

**DZIŚ
SPECJALNY
DODATEK**

PAPIEŻ MIŁOSIERDZIA

● PRYWATNE OBLICZE PAPIEŻA FRANCISZKA ● JORGE MARIO BERGOGLIO.
REFORMATOR, KTÓRY CHCIAŁ ZMIENIĆ KOŚCIÓŁ ● WYBITNI WATYKANIŚCI
PODSUMOWUJĄ PONTYFIKAT FRANCISZKA



Dziennik Bałtycki

DROGA DO DOMU OJCA

*W sobotę miliony wiernych
na całym świecie
pożegnają Franciszka*

Wydarzenie
o skali globalnej.
Jak będzie wyglądać
dyplomatyczny
ceremoniał
pożegnania papieża
w Watykanie
s. 6

– Franciszek dla
prostych ludzi był
wymarzonym Ojcem
Świętym – mówi
Justyna Zorn,
działaczka katolicka
z Gdyni
s. 8

Przedostatnia
homilia: „Uczyńmy
miejsce dla światła
Zmartwychwstałego,
a staniemy się
budowniczymi nadziei
dla świata!”
s. 19



**JUŻ w sobotę,
26 kwietnia**

POŻEGNANIE *papieża* FRANCISZKA

**W naszej
gazecie****OSTATNIE POŻEGNANIE
FRANCISZKA**

● Papież chciał, by jego pożegnanie było pogrzebem pasterza i ucznia Chrystusa, a nie moźnego tego świata

**ANDREA TORNIELLI:
PAPIEŻ MIŁOSIERDZIA**

● Cały pontyfikat Jorge Marii Bergoglio był przepełniony tym przesłaniem, stanowiącym sedno chrześcijaństwa

**JAK POLACY POKOCHALI
NOWEGO PAPIEŻA**

● Wizyta Franciszka w Polsce zapadła w pamięci młodszych i starszych, bo ze wszystkimi nawiązał kontakt



W 1870 roku na soborze watykańskim I ogłoszony został dogmat o nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności. Sama definicja dogmatu określa, że nie jest to twierdzenie oparte na nauce, ale na autorytecie osoby, która je wygłasza, w tym przypadku autorytecie Kościoła. W skrócie w dogmacie chodzi o to, że - „jest tak a tak, bo ja tak mówię, a jestem nieomylny, więc macie mnie słuchać”. I tak to mniej więcej zostało zapisane na tamtym synodzie: „Dzięki opiece Bożej przyrzeczonej mu w osobie św. Piotra Apostoła, (papież) posiada tę nieomylność, jaką Boski Zbawiciel chciał wyposażyć swój Kościół w definiowaniu nauki wiary i moralności. (...) Jeśli zaś ktoś, co nie dał Boże, odważy się tej naszej definicji przeciwstawić, niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych”.

Wprowadzenie tego dogmatu już wtedy spotkało się z ostrą krytyką, w której dowodzono, że przecież papież w przeszłości wiele razy się mylił i zmieniał zdanie w kwestiach wiary i moralności. Krytycy zostali jednak szybko uciszeni lub ekskomunikowani, a nawet sto lat później jeden z krytyków tego dogmatu, Hans Küng, został usunięty z katedry teologii przez Jana Pawła II.

Jan Paweł II, w czasach swojego pontyfikatu, miał w naszym kraju status nieomylnego autorytetu, ale nie ze względu na przyjęty dogmat z XIX wieku, ale przez to, że cieszył się w Polsce szczerym uznaniem i uwielbieniem. Głównie z tego powodu, że był papieżem Polakiem, że próbowano go zabić, że

**FELIETON
NA FALI**

**Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”**



DOGMAT UMARŁ Z PAPIEŻEM

wspierał „Solidarność” i przyczynił się do upadku komunizmu, a także wejścia Polski do Unii Europejskiej. Godzina jego śmierci - 21:37 - wryła się w pamięć każdego Polaka i Polki, a żałoba, jaką wówczas przeżywaliśmy, była z pewnością największą w historii naszego narodu. Był być może ostatnim, prawdziwym autorytetem dla tak ogromnej rzeszy społeczeństwa. Ale to w Polsce, bo na Zachodzie Jan Paweł II był wiele razy krytykowany za swego życia, a ujawnione po jego śmierci przypadki ukrywania pedofilii w Kościele, rzuciły cień na jego pontyfikat również w naszym kraju.

Kolejni papieże nie mieli już w Polsce takiego statusu, a papież Franciszek, był u nas wręcz bez przerwy krytykowany - a to raz z prawej, a to z lewej strony sceny polityki. Prawica wręcz zionęła wobec niego nienawiścią ze względu na wsparcie i mi-

łosierdzie okazywane imigrantom i osobom innych religii, w czasach wielkiego kryzysu migracyjnego z lat 2014-16, kiedy jednocześnie w Europie dochodziło do zamachów terrorystycznych. Nie podobały się jej również jego życiowe słowa kierowane wobec społeczności LGBT, czy ekologiczne encykliki. Dla prawicy był lewakiem, komunistą etc.

Z kolei dla lewicy był konserwatystą, który może i ładnie mówił, ale niewiele robił - czy to w kwestii praw kobiet w Kościele, praw osób LGBT, rozwodników, nie mówiąc już o aborcji, której był przeciwnikiem. A lewicę i prawicę w Polsce zjednoczył w niechęci do siebie, gdy wypowiedział kilka kontrowersyjnych zdań na temat wojny w Ukrainie.

Gdyby więc dogmat o nieomylności papieża z 1870 roku traktować na poważnie i literalnie, tak jak go wtedy zapisano,

to za krytykę Franciszka w kwestiach wiary i moralności, powinna zostać wykluczona ze społeczności wiernych, chyba większość naszych wiernych. Łącznie z prezydentem Andrzejem Dudą, bardzo związanym z Kościołem, ale jednak niezgadającym się z papieżem w wielu powyższych kwestiach.

Mimo to, Andrzej Duda wybiera się na pogrzeb papieża do Rzymu i zarządził w sobotę żałobę narodową w Polsce. Decyzja ta także miała charakter dogmatyczny, bo raczej wynikała z autorytetu i osobistego przeświadczenia prezydenta, że tak trzeba, niż podyktowana była rzeczywistą wolą i emocją społeczną, jak to miało miejsce 20 lat temu 2 kwietnia. Wiele osób krytykuje decyzję prezydenta Dudy i zapowiada, że nie będzie odwoływać zaplanowanych na sobotę wydarzeń.

W „Dzienniku Bałtyckim” poinformowaliśmy, że właściwie żadne wydarzenia sportowe i kulturalne na Pomorzu nie zostaną w sobotę odwołane. Ba, Młodzież Wszechpolska, która podczas strajków kobiet nawoływała do obrony kościołów, zamierza w dniu pogrzebu papieża Franciszka protestować przeciwko imigrantom, tak bliskim jego sercu! To wręcz antypapieska prowokacja.

Można odnieść wrażenie, że z powodu żałoby tylko premier Donald Tusk, postanowił przesunąć o jeden dzień zaplanowane na 26 kwietnia uroczystości 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Po 150 latach od wprowadzenia dogmatu o nieomylności papieża, sam Kościół nie traktuje go chyba na serio. I bardzo dobrze, bo nie ma i nie było osób nieomylnych - ani wśród papieży, ani polityków, ani dziennikarzy.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

10°C
2°C

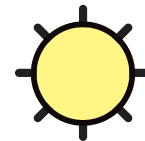


Wiatr pñ.
26 km/h

Uwaga
Częściowo
słonecznie

Sobota

10°C
2°C

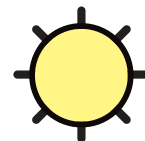


Wiatr pñ.
17 km/h

Uwaga
Będzie
słonecznie

Niedziela

11°C
1°C



Wiatr pñ.
13 km/h

Uwaga
Będzie
słonecznie

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

- numer infolinii NFZ

dotyczącej postępowania w sytuacji
podejrzenia zakażenia koronawirusem**605 602 195**- telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania
o nagłych sytuacjach zagrożenia
sanitarno-epidemiologicznego**58 77 63 444**- infolinia w sprawie koronawirusa,
czynna w dni powszednie
od godz. 7.00 do godz. 15.00

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

**Kto zgadnie, jaki obiekt wi-
dać na fotografii?**

**Tym razem z powietrza
uchwycone zostało miej-
sce położone (dla ułatwie-
nia) na bajkowym Kocie-
wiu.**

**Najprawdopodobniej
naszym Czytelnikom nie
przysporzy trudności od-
powiedź na postawione
na wstępie pytanie.**

**Rozwiązanie zagadki
będzie można zna-
leżć w weekend na naszej
stronie internetowej dzien-
nikbałtycki.pl oraz na re-
dakcyjnym Facebooku.
(AT)**

KURSY WALUT

24.04.2025Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48,
Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego,
Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	424/430(+)	GBP	496/504(+)
USD	373/380(-)	CHF	452/459 (-)
GBP	496/504(+)		
CHF	452/459 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR 424/430(+)
USD 373/380(-)
GBP 496/504(+)
CHF 452/459 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania
poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku
do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń
„Dziennika Bałtyckiego”
i czekam na Państwa listy
pod adresem:
jacek.wierciński
@polskapress.pl

Jacek
Wierciński





DUŻY WYBÓR NISKIE CENY

JUŻ OTWARTY NOWY MARKET KAUF LAND GDAŃSK, ŁÓDZKA 16



JEST
fresz

3. ROK Z RZĘDU
ŚWIEŻE OWOCE I WARZYWA



3. ROK Z RZĘDU
ŚWIEŻA ŁADA

PONAD
350
OWOCÓW
i WARZYW
W OFERCIE

PONAD
220
ARTYKUŁÓW
Z ŁADY
W OFERCIE

KRÓTKO

OPOLE

Wirus atakuje ryby w Odrze

Pracownicy Wód Polskich wyłowili z opolskiego odcinka Odry 670 kg martwych ryb. Trwa monitorowanie sytuacji i ustalanie przyczyn. Na razie służby zaprzeczają, by przyczyną były glony złotej algi, które w ostatnich latach doprowadziły do katastrofy ekologicznej na Odrze.

Pierwsze sygnały o tym, że w Odrze dzieje się coś niepokojącego, pojawiły się we wtorek na odcinku od Koźła do Januszkowic. To tam znaleziono pierwsze 250 kg śniętych ryb – głównie karasi

w stanie zaawansowanego rozkładu.

Żywe ryby odłowione wcześniej w Kanale Gliwickim zostały przekazane do badań w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Badania wirusologiczne wykazały obecność wirusa CyHV-2 (to wirus atakujący karasia srebrzystego).

Żeby zapobiec dalszemu śnięciu ryb, służby regulują przepływ wód. Wody Polskie zapewniają, że sytuacja jest nieustannie monitorowana. Radosław Dimitrow

WARSZAWA

Będzie 120 ustaw ws. deregulacji

– W pierwszym etapie w ramach deregulacji będziemy mieli gotowych około 120 ustaw, które będą zmniejszały obciążenia i zmniejszały bariery – zapowiedział w czwartek premier Donald Tusk. Dodał, że jest to „de facto zmiana ustrojowa”. Podkreślił, że planowane zmiany są największe od wejścia Polski do UE. | PAP



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNIAK

WARSZAWA

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował w czwartek, że jako reprezentant polskiego rządu weźmie udział w uroczystości pogrzebowej papieża Franciszka. Ceremonia odbędzie się w sobotę w Rzymie. Kosiniak-Kamysz powiedział w TVN24, że będzie na pogrzebie wspólnie z prezydentem Andrzejem Dudą. Do Rzymu pojedzie też m.in. marszałek Sejmu Szymon Hołownia. | PAP

Dziennik Bałtycki
Piątek, 25.04.2025

”

Jako reprezentant polskiego rządu wezmę udział w uroczystości pogrzebowej papieża Franciszka

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON

Rozpoczęły się ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej

Oprac. Karolina Wrońska
Puźniki

W Puźnikach w obwodzie tarnopolskim na zachodzie Ukrainy rozpoczęły się w czwartek prace ekshumacyjne polskich ofiar zbrodni wołyńskiej – poinformował resort kultury.

Są to pierwsze takie prace od zniesienia przez stronę ukraińską w listopadzie 2024 roku zakazu poszukiwań i ekshumacji szczątków polskich ofiar wojen i konfliktów na terytorium Ukrainy.

Zbrodnia w Puźnikach została dokonana w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku przez sotnię UPA Petra Chamczuka „Bystrego”. Ukraińscy nacjonaliści wymordowali, według różnych źródeł, od 50 do 120 Polaków.

Jak podało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w czwartkowym komunikacie, resort – jako podmiot odpowiedzialny za opiekę nad polskimi grobami wojennymi za granicą oraz za realizację „Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ukrainy

o ochronie miejsc pamięci i spoczynku ofiar wojny i represji politycznych z 21 marca 1994 r.” – współpracuje z Fundacją „Wolności i Demokracja”, prowadzącą od 2012 roku poszukiwania oraz ekshumacje Polaków na terenach Ukrainy. Współpraca ma na celu godny pochówek oraz przywrócenie tożsamości polskim cywilom – mieszkańcom wsi Puźniki, zamordowanym przez ukraińskich nacjonalistów w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku.

Rozpoczęte ekshumacje są kontynuacją prac prowadzonych przez Fundację od maja do sierpnia 2023 r., zakończonych odnalezieniem mogiły, w której spoczywają szczątki ofiar zbrodni. W styczniu 2025 roku, na podstawie wyników prac poszukiwawczych, władze ukraińskie udzieliły zezwolenia na przeprowadzenie ekshumacji odnalezionych szczątków.

W pracach koordynowanych przez Fundację „Wolność i Demokracja” biorą udział eksperci z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, Instytutu Pamięci Narodowej oraz przedstawiciele ukraińskiej fundacji Wołyńskie



FOT. ADAM KIELAR

Wieś Puźniki została zmasakrowana przez sotnię UPA w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku

Starożytności, która 8 stycznia otrzymała od władz Ukrainy zgodę na poszukiwania. Prace są w całości finansowane z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W proces włączone są rodziny zabitych, które przekazują materiał do badań genetycznych.

Według wcześniejszych informacji w Puźnikach pracuje grupa około 20 specjalistów, a całym procesem badań genetycznych zajmie się potem łącznie około 50 naukowców.

Ministerstwo podkreśliło, że obecność dziennikarzy na miejscu nie może destabilizować

prac i wpływać na bezpieczeństwo zespołu, a tym samym narażać wieloletnich wysiłków i rozmów polsko-ukraińskich.

„Sytuacja, w której ekipy medialne utrudniają rozpoczęcie zaplanowanych prac, jest dla nas niedopuszczalna. Raz jeszcze prosimy wszystkie ekipy, zwłaszcza te, które zdecydowały się na wyjazd do Puźnik, mimo rekomendacji o stosowaniu się do wytycznych polskiego MSZ, o traktowanie tematu ekshumacji z należytą powagą” – napisało MKiDN w komunikacie.

Polskę i Ukrainę od wielu lat różni pamięć o roli Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii, która w latach 1943-1945 dopuściła się ludobójczej czystki etnicznej na blisko 100 tys. polskich kobiet, dzieci i mężczyzn. Decyzja o zniesieniu obowiązującego od 2017 roku moratorium na poszukiwania i ekshumacje szczątków polskich ofiar zbrodni wołyńskiej została ogłoszona pod koniec listopada 2024 roku podczas konferencji prasowej ministrów spraw zagranicznych Polski – Radosława Sikorskiego i Ukrainy – Andrija Sybihy. PAP

REKLAMA 0011317659

INFORMACJA
Wójt Gminy Koczała

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

podaje do publicznej wiadomości,

że na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Koczała przy ul. Człuchowskiej 27 został wywieszony wykaz o przeznaczeniu do sprzedaży w drodze bezprzetargowej nieruchomości zabudowanej numer 303/48, obręb Bielsko, w celu poprawienia warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.

REKLAMA 0011317673

WÓJT GMINY KOCZAŁA
ogłasza

pierwszy publiczny przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych znajdujących się w miejscowości Koczała. Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miejscowości Koczała pn.: „Osiedle Wrzosowe” działki o numerach ewidencyjnych: 870/1, 870/2, 870/3, 870/4, 870/6, 870/7, 870/8, 870/9, 870/10, 870/11, 870/12, 870/13, 870/15, 870/16, 870/17, 870/18 stanowią grunty pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Działki o numerach ewidencyjnych: 426/4, 426/12 oraz 870/19 stanowią grunty pod tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej z dopuszczeniem funkcji usługowej. Przetarg odbędzie się 30 maja 2025 r. o godz. 10.00 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Koczała, ul. Człuchowska 27, 77-220 Koczała. Do 26 maja 2025 r. do godz. 15.00 można składać oferty oraz należy wpłacić wadium w odpowiedniej wysokości. Wszelkie szczegóły dotyczące przetargu zostały określone w ogłoszeniu o przetargu opublikowanym na stronie BIP Urzędu Gminy Koczała oraz www.koczała.pl.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Dzień dobry
w **poniedziałek**

dziennikbałtycki.pl

REKLAMA 0011314935

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Bożepole”
84-214 Bożepole Wielkie,
ul. Osiedlowa 28

Informuje o sprzedaży:

- działki nr 633/17 zabudowanej budynkiem kotłowni obręb geodezyjny Bożepole Wielkie

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Bożepole” - www.smbozepole.pl

Agenci CBA w Polskim Komitecie Olimpijskim i w mieszkaniu Radosława Piesiewicza

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych i administracji Jacek Dobrzyński poinformował, że agenci CBA prowadzili w czwartek działania w 16 lokalizacjach, m.in. w PKOl i PZKosz.

„Dzisiaj od rana (czwartek, 24 kwietnia 2025 r.) na polecenie Prokuratury Regionalnej w Gdańsku agenci CBA prowadzą przeszukania do sprawy dotyczącej wystawiania nierzetelnych faktur VAT poświadczających nieprawdę co do okoliczności, które faktycznie nie miały

miejsca. Śledztwo zostało wszczęte z zawiadomienia Krajowej Administracji Skarbowej” – przekazał w czwartek Dobrzyński na platformie X.

Niektóre czynności w tej sprawie prokuratura powierzyła Delegaturze CBA w Warszawie, m.in. w siedzibach PKOl, PZKosz. i Polskiej Ligi Koszykówki, którymi kieruje bądź w przeszłości kierował Radosław Piesiewicz.

„Przeszukania obejmują łącznie 16 lokalizacji w Warszawie, Katowicach i Gdańsku oraz na terenie województw mazowieckiego, śląskiego, pomorskiego i lubelskiego. Agenci Centralnego Biura An-

tykorupcyjnego zabezpieczają niezbędną do śledztwa dokumentację oraz elektroniczne nośniki danych między innymi w Polskim Komitecie Olimpijskim, Polskim Związku Koszykarskim i Polskiej Lidze Koszykówki” – zaznaczył Jacek Dobrzyński.

Na początku marca Prokuratura Regionalna w Gdańsku poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstw przez prezesa PKOl. Według niej zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przez Piesiewicza malwersacji finansowo-gospodarczych w latach 2022-2024. PAP

PAP

REKLAMA

0011318601



TURYSTYKA

Kaszuby piękne, nie do końca odkryte. Jeśli twoim jedynym planem na majówkę jest scrollowanie Instagrama z kanapy - zatrzymaj się tu na chwilę. Kaszuby wołają! I to nie szeptem, tylko donośnym jo! zza ściany lasu. Tu czas płynie wolniej, kawa smakuje lepiej, a jedyne korki, jakie napotkasz, to te w butelce domowej nalewki u gospodarza.
STR. 12-13



FOT. 123RF

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Czy człowiek ma kontrolę nad swoim życiem?

26 kwietnia w Teatrze Gdynia Główna zobaczymy sztukę „Próby Józefa K.” w reżyserii Ewy Ignaczak - współczesną adaptację „Procesu” Franza Kafki **STR. 16**

WYDARZENIE GLOBALNE

Pożegnanie Franciszka będzie wydarzeniem o wymiarze globalnym. Będziemy świadkami wielkiej polityki, bo zgodnie z terminem „funeral diplomacy”, takie spotkania w smutnych okolicznościach są okazją do pewnych rozmów. Możemy się domyślać, że w sobotę w Rzymie dojdzie do tajnych, poufnych spotkań, zwłaszcza że mamy obecnie bardzo napiętą sytuację międzynarodową – mówi dr Janusz Sibora, historyk dyplomacji

Tomasz Chudzyński

W sobotę w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie spotkamy papieża Franciszka. To głowa Kościoła katolickiego, przywódca duchowy, ale i państwowy. Na pogrzeb papieża przybędzie Donald Trump – będzie to jego pierwsza po zaprzysiężeniu podróż do Europy.

Będziemy świadkami uroczystości pożegnania zarówno głowy Kościoła, liczącego 1,5 mld wiernych, jak i przywódcy państwowego. Franciszek był otwarty na współpracę z przedstawicielami wszystkich religii. Czynił to w ramach instytucji Kościoła, ale najchętniej w czasie spontanicznych spotkań i rozmów. Dowodem wielkiego szacunku dla niego są właśnie żegnające go tłumy. W sobotę w Watykanie będziemy świadkami wydarzenia o wymiarze globalnym. Przybędzie 170 delegacji, 140 przedstawicieli różnych Kościołów. Mówimy zatem o wielkiej polityce, bo zgodnie z terminem „funeral diplomacy”, takie spotkania w smutnych okolicznościach są okazją do poufnych, a nawet tajnych rozmów. Możemy się domyślać, iż w sobotę w Rzymie lub na obrzeżach Wiecznego Miasta, dojdzie do wielu takich spotkań, zwłaszcza że mamy obecnie bardzo napiętą sytuację międzynarodową. Oczywiście tych rozmów świadkami nie będziemy, być może długo po czasie dowiemy się o nich na bazie zawołanych informacji. Zatem będzie to wydarzenie mające wiele warstw, nie tylko religijną, ceremonialną, polityczną. Rozmowy dyplomatyczne to droga kręta i wyboista, ale klimat - ten szczególnie powód zgromadzenia w jednym miejscu wielkich tego świata - sprzyja poszukiwaniu zgody. Może być tak, iż

obok siebie usiądą skłócenie przywódcy. Służby protokolarne potrafią to zaaranżować. W czasie jednego ze szczytów – niby to przypadkiem – postawiono na płycie lotniska obok siebie samoloty dwóch skłóconych ze sobą prezydentów państw.

Rzeczpospolitą będą reprezentować w czasie uroczystości prezydent Andrzej Duda, marszałek Sejmu Szymon Hołownia, zapowiedział swój udział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski...

Papieskie pożegnania, podobnie jak msze koronacyjne, są uroczystościami, na które nie wysyła się formalnych zaproszeń. Watykan po prostu podaje oficjalną informację o terminie, a wszyscy chętni mogą wziąć udział. Z punktu widzenia logistycznego jest to bardzo trudne do organizacji przedsięwzięcie. Jest bardzo mało czasu i mówi się, że uroczystości takie „burzą kalendarze”. Wiem, że król Hiszpanii Filip VI na wiadomość o odejściu papieża Franciszka natychmiast odwołał wszystkie swoje aktywności. U nas wpłyną choćby na obchody rocznicy 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego, które zostaną przesunięte. W pewnym stopniu wpływają na nasze wewnętrzne życie polityczne. Obecność na uroczystości marszałka Sejmu, a jednocześnie kandydata ubiegającego się o urząd prezydenta, wywoła polityczną wrzawę. Kolejną kwestią budzącą emocje jest wyznaczenie miejsc w Bazylice Świętego Piotra dla możliwych tego świata. Przerabialiśmy to niedawno w czasie uroczystości ponownego otwarcia katedry Notre Dame w Paryżu, po odbudowie. Analizowaliśmy na wszystkie spo-



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Dr Sibora: W Watykanie dojdzie do ważnych spotkań

soby układ miejsc, zastanawialiśmy się, dlaczego dany polityk był bliżej, a inny dalej. W przypadku uroczystości dotyczących papieża, czego Watykan skrupulatnie pilnuje, miejsca w pierwszym rzędzie przynależą głowom koronowanym, szczególnie monarchom katolickim. Uprzywilejowana będzie królewska para z Hiszpanii, Belgii. Przybędzie książę William, prezydent Francji, Niemiec, także kanclerz, oddający tę funkcję. Oczywiście będzie także i Trump. Swoją obecność zapowiedział też prezydent Ukrainy. Istnieją ustalone zasady procedencji w przypadku takich uroczystości. Stosuje się zasadę m.in. alfabetyczną nazwy państwa lub długości sprawowania urzędu, lub panowania monarchów. Jednak by nie urazić przywódcy, oczywiście chodzi o Trumpa, w przypadku sobotniego pożegnania, stosuje się pewne odstępstwa od klasycznego protokołu. Podręcznikowy jest przykład dotyczący pogrzebu cesarza Japonii Hirohito w 1989 r. Zaproszony wówczas prezydent Stanów Zjednoczonych,

George Bush (senior), zgodnie z zasadą nazw alfabetycznych państw i długości sprawowania urzędu, zasiadałby daleko od pierwszych rzędów. Japończycy wprowadzili więc „specjalny protokół” na tę uroczystość. Zastosowali zasadę kolejności wizyt państwowych składanych przez zmarłego cesarza. A, że pierwszą była wizyta do Stanów Zjednoczonych, to George Bush zasiadł z przodu i w środku.

Jak będzie w sobotę?

Mówi się, iż służby protokolarne Watykanu zastosują układ miejsc zgodny z alfabetem francuskim. Wtedy prezydent Trump usiądzie blisko prezydenta Francji, prezydent Polski nieco dalej, a prezydent Ukrainy w głębi, raczej z tyłu. Decyzję podejmuje Kolegium Kardynalskie.

Czym jest przywilej bieli?

Katolickie królowe, żony królów, czyli księżne mają przywilej przywdziać biel w czasie audiencji u papieża, ale także w czasie pogrzebów. Jest to protokolarny przywilej przysługu-

jący rodzinom władców katolickich. Takie prawo przysługuje obecnie siedmiu monarchiniom: byłej królowej Hiszpanii Zofii, obecnej królowej Hiszpanii Letycji, byłej królowej Belgów Paoli, obecnej królowej Belgów Matyldzie, wielkiej księżnej Luksemburga Marii Teresie, księżnej Neapolu Marii nie i księżnej Monako Charlene. W tej symbolice, na pogrzebach, biel odczytuje się jako symbol żałoby i czystości. Sądzę, że i na pożegnaniu Franciszka będziemy mogli zobaczyć przywilej bieli, przysługujący nielicznym. Nie bądzmy zaskoczeni, gdy kilka uczestników pożegnania będzie miało na sobie białe suknie.

W Watykanie obecnie trwa okres sede vacante - pustego tronu.

Obowiązuje on od śmierci papieża do wyboru nowego w czasie konklawe. Co ważne, oprócz warstwy religijnej ma on kilka watykańskich akcentów państwowych. Instytucje w Watykanie nieco inaczej funkcjonują. Poczta Watykańska emituje na ten czas znaczki z formułą „sede vacante”. Zmienia się również okładka watykańskiego pisma „L'Osservatore Romano”, którego część winiety zawiera herb Ojca Świętego. Insygnia papieskie po śmierci głowy Kościoła są zmieniane, a na czas sede vacante z okładki gazety znikają. W ich miejsce pojawia się herb kamerlinga. W 2013 r. na czas między pontyfikatami Watykan wyemitował specjalne monety o nominalie 2 i 5 euro. Na pierwszej wizerunek Ojca Świętego zastąpiły klucze św. Piotra i herb kamerlinga.

Pontyfikat Franciszka odzwierciedlał jego osobistą po-

stawę – według niego duchowni katoliccy mają być skromni. Dlatego zalecił, by jego pogrzeb był skromny. I po zostaje tu w pewnej opozycji do pożegnań poprzednich papieży.

Życzeniem papieża Franciszka było, by był żegnany nie jako człowiek władzy, ale zwykły chrześcijanin. Zmiany mające do tego prowadzić, umieszczono w ceremoniale, na życzenie Franciszka w roku 2023, on mówił zresztą o tym w wywiadach. Zatem w uroczystości pogrzebowej będą musiały zostać spełnione trzy warunki - wymiar liturgiczny pogrzebu, elementy państwowe oraz uszanowana powinna zostać wola zmarłego. Wszystkie proporcje muszą zostać zachowane. Natomiast to, jak zmieniał się ceremonial m.in. pogrzebów papieskich, odzwierciedla zmiany zachodzące w Kościele. Ceremonialny przepych, któremu przeciwstawiał się Franciszek, sięga XVII wieku, czasów baroku i miał poważne uzasadnienie - praktyczne i polityczne. W okresie kontreformacji miał symbolizować potęgę Kościoła rzymskiego. Był pewnym symbolem. Swego rodzaju walkę zawiązał w sztuce baroku widać w architekturze, muzyce kościelnej, miała również odbicie w kościelnym ceremoniale. To się oczywiście zmieniało, a dziś wszyscy mówią o coraz większym uproszczeniu ceremoniału.

Ordo Exsequiarum Romani Pontificis – taką nazwę nosi dokument, który precyzuje przebieg pożegnania papieża.

Wydany jest w niewielkiej czerwonej książeczce. On ma elementy niezmiennicze, stałe

Dokończenie na str. 8

PGNiG - nie tylko gaz, ale także kompleksowa oferta urządzeń dla domu

Gaz ziemny to sprawdzone i wygodne źródło energii, z którego korzysta na co dzień niemal połowa polskich gospodarstw domowych. Pozwala efektywnie ogrzewać wnętrza domów i mieszkań, podgrzewać wodę, a potrawy gotowane na płycie gazowej mają niepowtarzalny smak. Gaz to niezawodny nośnik energii w przystępnej cenie, który nadal pozostaje jednym z najpraktyczniejszych rozwiązań grzewczych. Nowoczesne kotły gazowe charakteryzują się wysoką sprawnością i niską emisją zanieczyszczeń, co czyni je rozwiązaniem bardziej przyjaznym dla środowiska w porównaniu ze spalaniem innych paliw kopalnych. Dodatkową zaletą jest możliwość integracji instalacji gazowej z systemami inteligentnego domu, co zwiększa wygodę i kontrolę nad zużyciem energii.

PGNiG - nie tylko gaz, lecz także nowoczesne wyposażenie domu

PGNiG to największy dostawca gazu ziemnego w Polsce, ale jego oferta nie kończy się wyłącznie na sprzedaży tego paliwa. Firma z myślą o codziennym komforcie klientów, proponuje nowoczesne urządzenia dla domu – takie, które nie tylko ułatwiają życie na co dzień, ale również wspierają sprawne, efektywne i bezpieczne działanie instalacji gazowej.

W ofercie PGNiG znajdziemy m.in.:

- nowoczesne kotły gazowe;
- podgrzewacze wody,
- urządzenia kuchenne – designerskie płyty grzewcze (tzw. gaz pod szkłem), piekarniki gazowe i okapy;
- stacje uzdatniania wody;
- osuszacze powietrza;
- klimatyzatory.

Oferta urządzeń, w szczególności kotłów gazowych, została przygotowana z myślą zarówno o obecnych klientach PGNiG planujących wymianę dotychczasowego sprzętu, jak i o nowych odbiorcach, m.in. osobach budujących domy lub decydujących się na przejście z innego rodzaju paliwa na ogrzewanie gazowe. Dodatkowym atutem jest możliwość dopasowania urządzeń do parametrów konkretnej instalacji – co bywa istotne zwłaszcza w budynkach modernizowanych lub poddawanych termomodernizacji.

Szczegóły oferty można sprawdzić na stronie: pgnig.pl/urządzenia-dla-domu.

Dofinansowanie od PGNiG na wymianę źródła ciepła. Możesz zyskać nawet do 1307,55 zł

PGNiG wspiera właścicieli domów i mieszkań w przechodzeniu na nowoczesne systemy grzewcze. Osoby, które wymienią ogrzewanie zasilane paliwem stałym lub stary kocioł gazowy z otwar-



tą komorą spalania na kondensacyjny kocioł gazowy mogą otrzymać dofinansowanie – nawet do 1307,55 zł. Wysokość wsparcia zależy m.in. od typu montowanego urządzenia i wieku budynku (w przypadku domów jednorodzinnych). Warunkiem skorzystania z dofinansowania jest między innymi poniesienie kosztów na zakup i montaż nowego urządzenia grzewczego do 31 grudnia 2025 roku.

To dodatkowa zachęta dla osób planujących modernizację domowej instalacji grzewczej. Dofinansowanie może realnie obniżyć koszty inwestycji i stanowić zachętę, żeby szybciej przejść na efektywne ogrzewanie.

Masz w domu stary podgrzewacz wody? Już dzisiaj skorzystaj z atrakcyjnej oferty PGNiG

Wiele z używanych w polskich domach przepływo-

wych podgrzewaczy wody to urządzenia przestarzałe, o niskiej sprawności i ograniczonej regulacji temperatury. Tymczasem nowoczesne podgrzewacze nie tylko zużywają mniej gazu, ale też pozwalają na bardziej precyzyjne ustawienie temperatury wody, co przekłada się na komfort i oszczędności. W ofercie PGNiG dostępne są nowoczesne modele. Do wyboru są zarówno kompaktowe podgrzewacze do kuchni,

łazienek, jak i zaawansowane urządzenia z elektroniczną regulacją, pompą ciepła, zabezpieczeniami przeciwprzepięciowymi i wygodnymi wyświetlaczami LED. Urządzenia oferowane są w konkurencyjnych cenach, a dużym atutem oferty PGNiG jest możliwość skorzystania z doradztwa i bezpłatna dostawa sprzętu do punktu wskazanego przez klienta. To wygodne i bezpieczne rozwiązanie dla osób, które modernizują instalację domową.

Lubisz nowoczesne wnętrza? Wybierz płytę gazową „gaz pod szkłem”

Podoba ci się minimalistyczny styl płyt indukcyjnych, ale nie wyobrażasz sobie domowej kuchni bez gazu? Postaw na nowoczesne rozwiązanie – płytę gazową z palnikami ukrytymi pod hartowanym szkłem. Dzięki polom grzewczym umieszczonym pod gładką, szklaną taflą zyskujesz nie tylko elegancki wygląd, ale też bezpieczeństwo – szczególnie istotne w domach, gdzie są dzieci lub zwierzęta. Taka konstrukcja minimalizuje ryzyko poparzeń i przypadkowego zapłonu. Co więcej, czyszczenie płyty zajmuje zaledwie kilka chwil, co poprawia komfort użytkowania.

Nowoczesne płyty gazowe typu „gaz pod szkłem”, dostępne w ofercie PGNiG, to połączenie funkcjonalności i oszczędności. Ich zaawansowana konstrukcja pozwala efektywnie wykorzystywać energię, co przekłada się na niższe rachunki. W przeciwieństwie do płyt indukcyjnych nie wymagają specjalnych garnków, dlatego sprawdzą się w każdej kuchni – niezależnie od wyposażenia.

Urządzenia te umożliwiają precyzyjną regulację płomienia i szybkie podgrzewanie, a jednocześnie zachowują wszystkie zalety

gazu jako źródła energii – są ekonomiczne i działają niezależnie od ewentualnych przerw w dostawie prądu. To doskonała alternatywa dla płyt indukcyjnych w nowoczesnych aranżacjach. Więcej informacji: pgnig.pl/urządzenia-kuchenne

Jak zamówić urządzenie w PGNiG? Kilka prostych sposobów

- Proces zakupu urządzenia w PGNiG jest bardzo wygodny – możesz wybrać sposób, który najlepiej ci odpowiada:
- odwiedź jedno ze 128 Biur Obsługi Klienta PGNiG na terenie kraju. Na miejscu dostępni są doradcy, którzy pomogą dobrać odpowiednie urządzenie i odpowiedzą na wszystkie nasuwające się pytania. Jeśli cenisz swój czas i nie lubisz czekać w kolejce, zarezerwuj wcześniej wizytę w dogodnym terminie na stronie: ebok.pgnig.pl/rezerwacja-wizyty-bok;
 - wejdź na stronę internetową: pgnig.pl/urządzenia-dla-domu. Znajdziesz tam szczegółową ofertę i formularz kontaktowy. Wystarczy, że go wypełnisz, a doradca PGNiG skontaktuje się z tobą telefonicznie;
 - skorzystaj z eBOK PGNiG – jeśli masz konto w elektronicznym Biurze Obsługi Klienta, możesz zamówić wybrane urządzenie bezpośrednio przez platformę;
 - zadzwoń na infolinię PGNiG – pod numerem 22 515 15 15 uzyskasz wszystkie potrzebne informacje i wsparcie.



WYDARZENIE O CHARAKTERZE GLOBALNYM

Dokończenie ze str. 6

od wieków, ale ceremonialne problemy z pożegnaniem papieża-emeryta Benedykta XVI oraz na osobiste życzenie papieża Franciszka dokonano zmian w papieskim rycie pogrzebowym. Nie zmieniono całej części liturgicznej, która jest przewidziana w czasie mszy i pozostałych fragmentów uroczystości pogrzebowych. Precyzyjnie opisany jest też sposób postępowania tuż po śmierci papieża. Niegdyś do stwierdzenia śmierci wykorzystywano rytuał potrójnego uderzenia w czoło papieża srebrnym młoteczkiem połączone z wezwaniem do przebudzenia. Dziś praktykuje się samo wezwanie. Później następuje zdjęcie z palca zmarłego papieża i zniszczenie pierścienia papieskiego, który był jednocześnie jego pieczęcią. Podobnie następuje zdjęcie herbu papieża, co oznacza koniec rządów. Ogłoszenie śmierci Ojca Świętego następuje o godzinie 20 poprzez oficjalny komunikat Watykanu. W przypadku Franciszka są natomiast pewne zmiany. Otwartą trumnę z jego ciałem ubranym w szaty liturgiczne, biskupie, z mitrą, wystawiono nie w Pałacu Papieskim, a w kaplicy Domu św. Marty, gdzie mieszkał w czasie pontyfikatu. To właśnie tu, w minionych dniach, okazję do bardziej intymnego pożegnania z Franciszkiem mieli jego najbliżsi współpracownicy, duchowni, przedstawiciele

Gwardii Szwajcarskiej. Później, zgodnie ze średniowiecznymi korzeniami żegnania władców, przez trzy dni hołd oddawali Ojcu Świętemu wierni. Jak przewiduje ceremoniał, w nocy przed mszą pogrzebową trumna zostanie zamknięta i opieczetowana. Wcześniej zostaną do niej złożone srebrna tuba z papieskim testamentem, opisem życia Franciszka i podsumowaniem jego pontyfikatu – rogito oraz woreczek monet wybitych w czasie jego rządów. Niezmiennym elementem ceremoniału jest procesja z trumną z ciałem papieża, z intonowaną litanią do wszystkich świętych. Ceremonię pogrzebową zwyczajowo prowadzi dziekan Kolegium Kardynalskiego – obecnie jest nim Giovanni Battista Re, liczący 91 lat, a jeśli zdrowie mu nie pozwoli, zastąpi go jeden z wicedziekanów.

Franciszek zostanie pochowany poza murami Watykanu...

To bardzo ważna zmiana, nastąpi po raz pierwszy od 1903 roku, gdy na Lateranie spoczął papież Leon XIII. Franciszek chciał być pochowany w bliższej mu duchowo bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie, z którą był związany od początku swojej posługi, rezygnując z pochówku w papieskim mauzoleum w Grotach Watykańskich. On w tej świątyni, przed obrazem Matki Bożej, słynącym z mocy czynienia cudów, modlił się przed każdą

zagraniczną pielgrzymką i po powrocie. Zażyty sobie prostego grobu w ziemi, z płytą z imieniem. Nie chciał potrójnej trumny z cyprysu, ołowiu i dębu, a pojedynczą, z drewna i blachy cynkowej. Widzimy więc, że na życzenie Franciszka zmianom poddane będą elementy składające się na pewną „widowskowość”, swego rodzaju pompatyczność ceremoniału, a jednocześnie mające pokazywać go jako zwykłego

MÓWIMY O WIELKIEJ POLITYCE, BO ZGODNIE Z TERMINEM „FUNERAL DIPLOMACY” TAKIE SPOTKANIA SĄ OKAZJĄ DO POUFNYCH, A NAWET TAJNYCH ROZMÓW

chrześcijanina. Na przykład trumna z ciałem nie została wywyższona na katafalku. Symbolicznie, opuszczając mury Rzymu, chce być bliżej ludzi. Pogrzeb Franciszka będzie zatem spinał bardzo wyraźną kłamrą jego pontyfikat, całe jego życie, które prowadził niezłomnie, według swoich zasad. Co ważne, dziś mówimy o prostocie życia i pożegnania Franciszka, ale pamiętajmy ten symboliczny moment pogrzebu św. Jana Pawła II, gdy wiatr zamykał karty księgi ułożonej na jego skromnej trumnie. Nasz Ojciec Święty również życzył sobie skromniejszej w wymowie uroczystości po-

grzebowej, nakazał zastosować wiele uproszczeń w ceremoniale, co objawiło się na przykład w nagrobnej płycie. Widzimy zatem, że ta swego rodzaju tendencja odchodzenia od przepychu zaczyna być stała. Warto przypomnieć, że Jan XXIII nie był zadowolony z przepychu własnej mszy koronacyjnej w 1958 r. i osobiście zmienił – niestety już po koronacji – przepisy ceremonialne. Więcej o tym będziemy mogli

powiedzieć po mszy koronacyjnej następnego papieża. Symboliczne gesty wiele nam powiedzą o kształcie kolejnego pontyfikatu.

U Franciszka od pierwszego dnia było skromnie. Po wyborze w 2013 r. powiedział do zgromadzonych wiernych zwyczajnie „dobry wieczór”. Potem nie chciał jeździć limuzyną, tylko tanim autem ekonomicznym.

W przypadku Franciszka imię stało się programem. Ze wspomnień wiemy, że po konklawe Franciszka ceremoniarz Guido Marini chciał podać mu z czerną pelerynką obszytą fu-

trem, część szat papieskich (nosił ją m.in. Benedykt XVI). Nowo wybrany Ojciec Święty poprosił jednak, żeby ten tzw. mucet zabrać do muzeum. Miał też powiedzieć Mariniemu, żeby sam ubrał tę pelerynkę, jeśli ten chce. I dodał: karnawał się skończył. Na pierwsze spotkanie z wiernymi ubrał prostą białą sutannę. Nie chciał też nosić tradycyjnych czerwonych butów. Swoją drogą Franciszek w tradycyjnych apartamentach papieskich w Castel Gandolfo kazał urządzić muzeum. Zachował za to swoje zawołanie i herb biskupa Buenos Aires, którego elementem jest maryjna gwiazda i symbol zakonu jezuitów.

Na tym pontyfikacie odznacza się jednak postawa Franciszka wobec Ukrainy, która została zaatakowana przez Rosję. Zarzucano papieżowi, że nie potępił Rosji, bardziej sympatyzował z agresorem, a nie ofiarą tego konfliktu. Miało to wynikać z idealizowanego obrazu Rosji, który to stereotyp ma być obecny wśród mieszkańców Ameryki Południowej. Nie rozumieliśmy tego za bardzo. Może papież Franciszek po prostu wiedział więcej? Mówimy o Ojcu Świętym, zwierzchniku państwa watykańskiego, dysponującego bardzo sprawną dyplomacją. Dziś przecież podobne słowa do tych, jakie w sprawie wojny mówił Franciszek, płyną od amerykańskiej administracji, z Donaldem Trumpem

na czele, która prowadzi rozmowy z Rosją i Ukrainą w sprawie zakończenia walk. Franciszek oceniał tę wojnę w sposób transcendentny, poprzez cierpienie człowieka, każdego. Papież nie ma armat, jak kiedyś sztychł Stalin. Jego broń jest inna, duchowa. Nie chcemy tego dostrzec, zrozumieć – tak o tym myślę. Oceniamy natomiast kwestię jego słów o wojnie na Ukrainie z punktu widzenia geopolitycznego naszego państwa, co jest nieuniknione. Zapominamy jednak i o tym, że biskup Rzymu jest głową Kościoła powszechnego. I w tym wymiarze pontyfikat Franciszka był bardzo spójny, w warstwie religijnej, a co za tym idzie, politycznej. Papież, jako rybak kierujący łodzią św. Piotra, ma obowiązek „łowić wiernych”. Wielu twierdzi, że Europy nie stawał tu na pierwszym miejscu, co dowodzić może tego, że rzeczywiście nie za często odwiedzał państwa kontynentu. Inwestował wysiłki w Afryce, Azji, gdzie liczba chrześcijan rośnie. Natomiast pamiętajmy, że Franciszek w swoim ostatnim wystąpieniu na placu św. Piotra modlił się o zakończenie wojny w Ukrainie, w Gazie i Sudanie. I wojny potępił nieustannie. Natomiast mówiąc o pożegnaniu papieża, oczywiście jest, że od osądu pontyfikatu Franciszka nie uciekniemy. Niemniej potrzebujemy klucza do oceny oraz czasu, by używać ją w pełnym wymiarze.

JUSTYNA ZORN: FRANCISZEK WYPRZEDZIŁ SVOJĄ EPOKĘ W KOŚCIELE

Franciszek dla prostych ludzi był wymarzoną Ojcem Świętym. Był pierwszym papieżem, którego encykliki przeczytałam w całości. Pisał je językiem normalnym, takim, jakim posługują się współcześni. Nie były oderwane od życia, odnosiły się do ludzkich trosk, radości, takich codziennych – mówi Justyna Zorn, działaczka katolicka z Gdyni

Mieszkała pani w Ameryce Południowej, gdzie współuczestniczyła pani w życiu katolickich parafii. Wielokrotnie podkreślała pani, że Franciszek był odpowiednim papieżem dla dzisiejszego Kościoła.

Trzynastę lat temu, w czasie konklawe, modliłam się o wybór papieża z Ameryki Południowej. Kiedy Ojcem Świętym został wskazany arcybiskup Buenos Aires, Jor-

ge Maria Bergoglio, naprawdę poczułam, że moje modlitwy zostały wysłuchane. Wiązałam wiele nadziei z tym pontyfikatem. I nie chodziło jedynie o pochodzenie papieża Franciszka, choć mam wiele pięknych wspomnień w czasach spędzonych wśród katolików z Ameryki Południowej. To był pierwszy papież, który „stawał w lewej nawie kościoła”. Mówię tak o duchownych i wiernych, którzy mają prospołeczne poglądy, które w osobach marginalizowanych, z pewnych peryferii, widzą po prostu członków Kościoła. Franciszek tak właśnie mówił – że takich ludzi należy docenić, zauważyć, przywrócić Kościołowi, a nie karać za to, że mają inną orientację, są narkomanami, czy dlatego, że uciekając przed wojną, biedą, musieli emigrować, a los sprawił, że żyją w namiotach. Franciszek dla pro-

stych ludzi był wymarzoną Ojcem Świętym. Był pierwszym papieżem, którego encykliki przeczytałam w całości, nie tylko fragmenty. Bo pisał je językiem normalnym, takim, jakim posługują się współcześni. Nie były oderwane od życia, odnosiły się do ludzkich trosk, radości, takich codziennych. To jego przesłanie stanowi też o wielkości Franciszka.

Mówiła kiedyś pani, że chrześcijanin powinien być radykalny w swej wierze, w sensie pomocy potrzebującym, powalonym na ziemię, poranionym. Taki był Franciszek. Mam wrażenie, że była to dla niego ważna rola jako Ojca Świętego. Mam wrażenie, że on wyciągnął na światło dzienne zapomniane doświadczenia poprzednich pontyfikatów urząd jałmużnika papieskiego. Nie wiem, czy to jest też nasza, polska per-

spektywa, ale trzeba pamiętać, że decyzją Franciszka jałmużnikiem został kardynał Krajewski. Franciszek wspierał wiele różnego rodzaju inicjatyw charytatywnych.

Franciszek podkreślał swoje oszczędne, skromne życie. Apelował do duchownych, by byli blisko ludzi, a nie zamykali się w bogatych siedzibach. Nie wszystkim się podobało jego odejście od konserwatywnej tradycji Kościoła. Natomiast są opinie, że od zmian zapoczątkowanych przez Franciszka nie będzie już odwrotu. Chciałabym, żeby tak było. Spójrzmy na skład Kolegium Kardynalskiego, które będzie wybierać nowego papieża. Znalazło się w nim wielu nominowanych przez Franciszka reprezentantów miejsc spoza Europy, w których też są katolicy. I są to

duchowni, którzy dzielają wizję Kościoła, z którą zmarły papież przybył do Rzymu z Buenos Aires. Podobnie do niego myślący. Poza tym odwrócić zmiany w samej instytucji władzy papieskiej, jakie zaszyły w zakończonym wraz ze śmiercią papieża pontyfikacie, byłoby bardzo trudno. Choćby zasady wprowadzenia dużej liczby świeckich do instytucji watykańskich, oszczędności, ustanowienie zakonnic na czele pewnych urzędów.

Franciszek mówił o sobie, że jest papieżem synodalnym. On rozpoczął synod, w który była pani zaangażowana. To dzieło jeszcze nie jest skończone. I zdecydowanie musi być kontynuowane. Czasami rozmawiamy z mężem o synodalności, o tym, że mimo wielkiej energii, wysiłku włożonego w to dzieło przez Franciszka, przebiega

ono bardzo powoli. Albo wręcz nic z tego nie wyszło. Ale ja myślę, że jest to proces. Dopiero co powstały pewne dokumenty... No i rzecz najważniejsza. Synodalność oznacza, że do władzy w stylu monarchii absolutnej w Kościele wkroczą świeccy, że będzie to wręcz coś na miarę demokracji. Każdy głos w sprawach Kościoła będzie ważny, będzie się liczył, chcemy się nawzajem usłyszeć, wspólnie podejmować decyzje, dzielić się zadaniami. Z drugiej strony, Kościół – duchowni i wierni – nie byli na taką zmianę przygotowani. Wciąż nie jesteśmy. Natomiast to właśnie taką synodalną drogą Kościół musi podążać. Tuż po śmierci Franciszka pomyślałam, że on wyprzedził swoją epokę w Kościele. I jego następca będzie musiał do tej wysokości zawieszony poprzeczki dorównać.

„SADZONKA ZA UBRANIE” JUŻ W SOBOTE, 26 KWIETNIA, W DESIGNER OUTLET GDAŃSK

To ekologiczna akcja „Dziennika Bałtyckiego” organizowana wspólnie z Designer Outlet Gdańsk. Poprzednie edycje cieszyły się bardzo dużą popularnością, podczas każdej z nich udało nam się zebrać ponad tonę niepotrzebnych ubrań

Agnieszka Kujawska

W tym roku czekamy na Was 26 kwietnia, w godz. 11.00-16.00 w Designer Outlet Gdańsk. Przyniescie niepotrzebne rzeczy, których już nie nosicie - będziemy je zbierać do specjalnych kontenerów, wymieniając na wiosenne kwiaty. Wspólnie pomożemy też 12-letniej Ali. Działamy więc zarówno ekologicznie, jak i charytatywnie.

Selektywna zbiórka odpadów - nowe przepisy

Akcja „Sadzonka za ubranie” wpisuje się w unijną politykę dotyczącą recyklingu tekstyliów. Zgodnie z nowymi regulacjami, od stycznia 2025 roku, państwa członkowskie wprowadziły obowiązkową selektywną zbiórkę odpadów tekstylnych. Realizując ten cel, przyczyniamy się do ochrony środowiska i ograniczania nadmiernej konsumpcji.



W naszej akcji udział biorą całe rodziny, bo cel jest szlachetny

„Sadzonka za ubranie” - co zbieramy?

Robiąc porządki, oddzielcie więc rzeczy, które nadają się do drugiego obiegu i mogą być wykorzystane przez inne osoby. Nie przekładajcie ich

z półki na półkę, przynieście je na nasze spotkanie i w zamian odbierzcie sadzonki. Ważne! Aby otrzymać jedną wiosenną sadzonkę, uzbierajcie koniecznie dwa kilogramy tekstyliów. Ubrania zniszczone, brudne,

wilgotne, ścinki materiałów lub inne odpady tekstylne zanosimy do punktu selektywnej zbiórki odpadów.

Podczas nadchodzącej sobotniej akcji w Designer Outlet Gdańsk będziemy zbierać ubra-

*DZIĘKI WSPÓŁPRACY Z FUNDACJĄ
ECO TEXTIL ZEBRANE UBRANIA
TRAFIĄ DO RECYKLINGU I ZOSTANĄ
POWTÓRNIIE WYKORZYSTANE,
AŁA DOSTANIE ZAŚ ROWER*

nia i inne tekstylia - nowe lub używane.

Muszą jednak spełniać następujące kryteria:

- wszystkie elementy garderoby damskiej, męskiej, dziecięcej (nowe i używane, ale nie noszące śladów zużycia, czyli bez dziur, bez zmechaceń, bez plam, czyste, kompletne, niezniszczone)

- tekstylia domowe, np. obrusy, koce, pościelenie (kompletne, czyste, nieposiadające śladów zużycia).

UWAGA! Nie zbieramy płaszczy, kozuchów oraz butów.

Rower dla Ali

Każdy oddany kilogram to cegiełka na rzecz środowiska naturalnego, ale też pomoc - akcja ma charakter nie tylko ekologiczny, działamy również charytatywnie. Dzięki współpracy z Fundacją Eco Textil zebrane ubrania trafią do recyklingu i zostaną powtórnie wykorzystane, a 12-letnia Ala z Gdańska otrzyma trójkołowy rower rehabilitacyjny. Dziewczynka jest podopieczną Fundacji Wspierania Rozwoju. Ja Też z Gdańska, podobnie jak inne dzieci i dorośli z zaburzeniami rozwoju i funkcjonowania.

REKLAMA

Q504635802A

PRZYNIEŚ NIEPOTRZEBNE UBRANIA I ODBIERZ SADZONKĘ

26 KWIETNIA
(sobota)
GODZ. 11.00-16.00*

*lub do wyczerpania sadzonek

Dziennik Bałtycki

FUNDACJA ECOTEXTIL

designer outlet Gdańsk

Z KLEFEDRONEM NIE MA ŻARTÓW. „BREAKING BAD” PO GDAŃSKU

Nie trzeba być użytkownikiem, by wiedzieć, jak potrafią rozpalać emocje i wyobraźnię. Jedni słusznie powiedzą, że narkotyki są po prostu złe, drudzy - że trzeba umieć się z nimi obchodzić, wszyscy: robić narkotyki, to dopiero trzeba umieć

Jacek Wierciński

Inaczej skończyć się może zagrożeniem życia i zdrowia na masową skalę, wielomilionowymi stratami i zniszczeniem zabytku, dobytku oraz ponad tysiąca publicznych rowerów. Tak jak w lutym na gdańskiej Przeróbce, gdzie kilkuset strażaków walczyło z ogniem w hali ZNTK.

Właściwie to tylko podstawowa chemia, ale dzięki Jesse. Cieszę się, że to do przyjęcia - skromnie odpowiada na zachwyty nad 2-, 3-calowymi kryształkami, uzyskanymi wskutek pierwszego „gotowania”, ubrany w majty i fartuszek, były szkolny nauczyciel chemii, Walter White.

W pilocie „Breaking Bad” i później legendarny duet, pichci co prawda metamfetaminę, a nie klefedron, którego pozostałości znaleziono w pogorzelisku historycznego obiektu na gdańskiej Przeróbce. Jednak o obydwu substancjach, zbliżonych składem także do popularnego (czy może: niesławnego) mefedronu, regularnie czytamy w policyjnych komunikatach z Pomorza.

Fani amerykańskiego serialu, 16-krotnego laureata nagrody Emmy, rozebrali ukazany przed kamerą cykl produkcyjny na części pierwsze od momentu miażdżenia w młotach tabletek z (legalnej i stosowanej na katar) pseudoefedryny, poprzez dodawanie wodorotlenku sodu i kolejne procesy rekrytalizacji, ogrzewań, po syntezy poszczególnych związków. Nawet amatorskie opisy tych etapów w internecie aż roją się od ostrzeżeń o uwalnianym się „śmiercionośnym gazie fosfinowym” czy żrących i toksycznych gazach i mgiełkach. Mimo przyjemnie bujającej ścieżki dźwiękowej, już na pierwszy rzut oka widać, że fabrykacja syntetycznych stymulantów to żadne hop siup i drobne potknięcie doprowadzić może do katastrofalnych skutków.

Nie mniej niż 20 milionów złotych strat

- 45 zastępów na miejscu, 150 strażaków. Powierzchnia

hali to około 25 tysięcy metrów kwadratowych. Około 10 tys. metrów kwadratowych dachu uległo spaleniu, dosłownie „na gorąco” - tak po południu w środę, 5 lutego akcją gaśniczą na Przeróbce, w której ostatecznie udział wzięło dwukrotnie więcej ludzi, relacjonował nam kapitan Jakub Friedenberger, rzecznik prasowy Pomorskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej.

W drodze na miejsce była już wojewoda pomorska, Miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego apelowało o „zamknięcie okien oraz unikanie przebywania na otwartej przestrzeni”, a straty wynikające ze zniszczenia ponadstuletniej konstrukcji, utraty dobytku i narzędzi pracy przez kilkadziesiąt przedsiębiorców i destrukcję prawie 1,5 tysiąca zimujących tam rowerów publicznych z sieci Mevo, ostatecznie oszacowano łącznie na nie mniej niż 20 milionów złotych.

DZIĘKI ANALIZOM USTALONO, ŻE W WYZNACZONEJ PRZEZ POLICJĘ TAK ZWANEJ STREFIE ZERO ZNAJDOWAŁA SIĘ NIELEGALNA WYTWÓRNA NARKOTYKÓW

Trzech podejrzanych i klefedron

- Śledztwo, prowadzone przez funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku oraz Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, wskazuje, że pożar był efektem eksplozji prowadzonego w hali laboratorium narkotyków. Dzięki analizom operacyjnym, pracy dochodzeniowo-śledczej oraz ekspertyzom biegłych chemików, ustalono, że w wyznaczonej przez policję tak zwanej strefie zero znajdowała się nielegalna wytwórnia narkotyków - opowiada o ustaleniach postępowania prowadzonego w sprawie kataklizmu komisarz

Karina Kamińska, rzeczniczka prasowa gdańskiej KWP.

Wcześniej na pogorzelisku tygodniami pracowali jej koledzy wraz z ekspertami, używając skanera 3D, a także drona ze skanerem. Przeanalizowali 12 terabajtów danych z zapisów kamer monitoringów, przesłuchali kilkudziesięciu świadków i pokrzywdzonych oraz korzystali z pomocy biegłych z zakresu pożarnictwa, fizykochemii, biologii, daktyloskopii, teleinformatyki czy badania pisma.

O skutkach pracy funkcjonariuszy: zatrzymaniu przez kontrterrorystów obywateli polskich Norberta C. (lat 27),

Pawła S. (lat 38) oraz Daniela S. (lat 46), informuje prokurator Mariusz Duszyński z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Dwaj pierwsi z podejrzanych - według śledczych - uciekli z płonącej hali nie wszczynając alarmu, a cała trójka, działając wspólnie i w porozumieniu, od początku 2025 roku dopuścić się miała wytworzenia „w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, znacznych, bliżej nieustalonej, ilości środków odurzających w postaci 4-CMC (klefedronu)”, dodatkowo przyczyniając się do powstania „zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach oraz powodującego uszkodzenie zabytku, w ten sposób, że zgromadzili znaczną ilość substancji łatwopalnych [...] co doprowadziło do zdarzenia mającego postać pożaru”. Wszyscy trzej stoją pod zarzutami nie tylko narkotykowymi i doprowadzenia do pożaru, ale też przestępstwa przeciw ustawie o ochro-

nie zabytków i opiece nad zabytkami. O ile przed sądem uda się udowodnić produkcję znacznej ilości narkotyku, do więzienia trafić mogą nawet na 20 lat.

- W trakcie przeszukań mieszkań zajmowanych przez zatrzymanych, funkcjonariusze zabezpieczyli między innymi elektronikę, w tym telefony komórkowe, laptopy oraz inne dowody świadczące o udziale zatrzymanych w nielegalnym procederze - zaznacza Karina Kamińska

- W dniu 17 kwietnia 2025 roku sąd uwzględnił wnioski prokuratora i zastosował wobec każdego z podejrzanych tymczasowe aresztowanie na okres 3 miesięcy. Śledztwo pozostaje w toku - uzupełnia prok. Mariusz Duszyński.

Może chemik wciąż gdzieś tam jest

- Z tego, co widziałem - to tylko moja skromna opinia - z tego, co widziałem w tych papierach... „Geniusz”? Nie za bardzo - gasi zachwyty Hanka z amerykańskiej Agencji do Walki z Narkotykami (DEA) nad rzekomymi umiejętnościami zabitego wcześniej chemika, Walter White.

I dodaje: - Na tych stronach nie było żadnego rozumowania, żadnej dedukcji, więc, na moje oko, cała ta „błyskotliwość” wygląda na nic więcej niż zwykłe, bezmyślne kopowanie. Prawdopodobnie czyjeś pracy. Wierz mi, miałem w otoczeniu wystarczająco wielu studentów, żeby to wiedzieć. Ten twój geniusz, może wciąż gdzieś tam jest.

Ta ikoniczna scena, w której były pedagog, wyprowadza agenta z błędu i niemal przyznaje się do bycia mózgiem narkotykowego interesu na olbrzymią skalę, rozgrywa się na początku czwartej z pięciu serii oryginalnego „Breaking Bad”. Ilu doczeka się nasza, swojska, gdańska edycja?

Chrup, chrup, chrup i sam już człowiek nie wie, czy dalej tylko ten popkom z solą zajada, czy... się jednak jakieś kryształki z kampera domieszały.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Straty w wyniku pożaru ostatecznie oszacowano łącznie na nie mniej niż 20 milionów złotych

ODSZEDŁ LESZEK KOPEĆ

Człowiek renesansu. Dyrektor Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, Gdyńskiej Szkoły Filmowej oraz Prezes Zarządu Pomorskiej Fundacji Filmowej w Gdyni, a do 2022 roku również Gdyńskiego Centrum Filmowego

Ryszard Pawłowski

Leszek Kopeć w 2005 roku objął stery Centrum Kultury w Gdyni, które prowadził przez pięć lat. Za całokształt dokonań i szerokie spektrum działań ze szczególnym naciskiem na powołanie w 2009 roku pierwszego w historii Gdyni kwartalnika artystycznego „Bliza” nagrodzono go Galionem Gdyńskim. W 2010 roku został dyrektorem Gdyńskiej Szkoły Filmowej, a w 2015 roku dyrektorem Gdyńskiego Centrum Filmowego. Stanowisko to piastował nieprzerwanie do 26 kwietnia 2022 roku. W ciągu tych wszystkich lat sprawił, że kino ambitne i artystyczne, ale również dokument ma się w Gdyni świetnie, zaś Festiwal Polskich Filmów Fabularnych jest prawdziwym świętem kina.

- Pan Leszek Kopeć przez lata nadawał ton gdyńskiej kulturze, budował środowisko filmowe, dzięki niemu Gdynia tak silnie kojarzona jest z filmem. Będzie nam brakowało jego wiedzy, wizjonerstwa i odwagi w podążaniu za marzeniami, dzięki której budynek u stóp Kamiennej Góry stał się jednym z najbardziej znanych kin studyjnych w Polsce, a Gdynia nazywana miastem filmu - mówi prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek.

Z Leszkiem Kopciem rozmawialiśmy ostatni raz w październiku ubiegłego roku. Podzielił się wtedy ciekawymi przemyśleniami na temat kina, polskiego filmu, aktorów, a także gdyńskiego festiwalu.

- Bardzo żałuję, że nie doszło do produkcji filmu o Nikoli Tesli, w którym miał zagrać To-



Dyrektor Leszek Kopeć podczas 48. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

masz Kot - wspominał Leszek Kopeć. - Ale to są sporadyczne przypadki. Problemem jest bariera językowa i brak fizycznej obecności w najważniejszym centrum filmowym, jakim jest Hollywood i Los Angeles. Jedna z naszych studentek uczyła się tam w studium scenariuszowym, do którego bardzo trudno było się dostać, około 700 osób aplikowało na kilka miejsc. Poznała tam ludzi z Polski i opowiadała, że główne role, jakie grają, to są kelnerzy, nie na ekranie, tylko w prawdziwych restauracjach.

Leszek Kopeć wskazywał też, jak polskie kino może budować popularność za granicą.

- Często naszych typowo polskich tematów nie rozumiano na Zachodzie ze względu na hermetyczność, jeśli idzie o poziom poruszanego

problemu czy realiów - mówił. - Na temat klasyki polskiego kina powojennego krąży anegdota. Po projekcji filmu Wajdy „Kanał” jeden z zagranicznych dziennikarzy powiedział: „Świetnie wymyśliście tę scenografię.” Nie miał pojęcia, że tak wyglądało Powstanie Warszawskie, że oni naprawdę przechodzili tymi kanałami. Tak więc walcząc o to, abyśmy byli zrozumiani, powinniśmy wejść piętro wyżej, jeśli chodzi o sposób, w jaki pokazujemy rzeczywistość, ale nie powinniśmy rezygnować z naszej specyfiki.

Warto zaznaczyć, że Leszek Kopeć był producentem kilkudziesięciu filmów dyplomowych absolwentów Gdyńskiej Szkoły Filmowej, które zdobyły setki nagród i nominacji na festiwalach w kraju i za granicą.

AUTOPROMOCJA

0111311946

Zamień makulaturę za sadzonkę. Akcja „Drzewko za surowce wtórne” w Kartuzach

Monika Latkowska
Nasza akcja

Zalegają Ci w domu sterty gazet i książek? Kartony po przesyłkach? Czas się z nimi pożegnać. 26 kwietnia (sobota) zapraszamy Cię na akcję „Drzewko za surowce wtórne” w Kartuzach.

Wyrzucamy tony makulatury, nie zastanawiając się, jaką wartość mają te pozornie niepotrzebne surowce. W dobie wszechobecnego apeli o ratowanie planety łatwo o zniechęcenie tematem. Slogany o byciu „eko” przestają robić wrażenie, gdy za nimi nie idą konkretne działania. Na tym tle akcja organizowana w Kartuzach wy-

różnia się, nie tylko klarownym przesłaniem, ale i konkretnym efektem: zamień makulaturę na roślinę.

Czekać na Was będziemy 26 kwietnia (sobota) w godzinach od 10:00 do 14:00 w parku Solidarności w Kartuzach. Zabierz ze sobą minimum 3 kilogramy makulatury. W zamian każdy uczestnik otrzyma sadzonkę. Akcja ma na celu nie tylko promowanie recyklingu, ale i zazielenianie przestrzeni, zarówno tej publicznej, jak i prywatnej.

Co możesz oddać?

Na miejscu będziemy zbierać: gazety, czasopisma, zeszyty, książki, kartony, papier biurowy, ulotki reklamowe. Nie przyjmujemy:

papieru tłustego, zabrudzonego, tapet, paragonów, kartonów po mleku i sokach.

Jakie sadzonki będą na Was czekać?

W zamian za przekazanie minimum 3 kilogramów makulatury uczestnicy akcji otrzymają jedną sadzonkę wybranej rośliny. Do wyboru będą m.in.: róże, tuje, aronia, trawy ozdobne, porzeczka krwista.

Zabierzcie ze sobą nie tylko makulaturę, ale i rodzinę - by wspólnie wziąć udział w wydarzeniu, które łączy pokolenia i uczy odpowiedzialności przez działanie. Wśród partnerów akcji znajdują się: Gmina Kartuzi, Pizzeria Bemol, Eco Green Clean ekologiczne sprzątanie,

Mar Dan Elektro, Skład Węgla Kartuzi oraz Wypożyczalnia Quadów. To pokazuje, że lokalne firmy i instytucje są gotowe włączyć się w proekologiczne inicjatywy - potrzebują jednak również świadomych mieszkańców.

Nie chodzi o wielkie czyny, lecz codzienne wybory

Nie zbawimy planety jedną akcją. Ale możemy zacząć. Możemy pokazać dzieciom, że każda kartka się liczy. Możemy przekonać sąsiada, że warto segregować odpady. Możemy, wreszcie, sami sobie przypomnieć, że świat, w którym żyjemy, nie zmienia się bez naszego udziału.



FOT. ORGANIZATOR

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY

Dziennik Bałtycki



MAJÓWKA NA KASZUBACH: RESET BEZ PASZPORTU, ZA TO... Z WIDOKIEM NA SPOKÓJ

Nie musisz lecieć na Bali, żeby się zresetować - wystarczy skręcić na Kaszuby i dać się porwać majówce z przytupem, zapachem tabaki i widokiem, który wycisza bardziej niż joga o świcie. Tu nawet czas przestaje się spieszyć...

Edyta Łosińska-Okoniewska, Joanna Surażyńska-Bączkowska

Jeśli twoim jedynym planem na majówkę jest scrollowanie Instagrama z kanapy - zatrzymaj się tu na chwilę. Kaszuby wołają! I to nie szeptem, tylko donośnym jol! zza ściany lasu. Tu czas płynie wolniej, kawa smakuje lepiej, a jedyne korki, jakie napotkasz, to te w butelce domowej nalewki u gospodarza.

Zamień dźwięk powiadomień na śpiew żurawi, a biurowy fotel na leżak nad jeziorem. Gwarantujemy - ani twoje ciało, ani dusza nie będą chciały wracać do trybu „pilnie na jutro”.

Zbliżająca się majówka to doskonała okazja, by oderwać się od codziennego zgiełku i odpocząć w otoczeniu kaszubskiej przyrody. Region przyciąga turystów nie tylko pięknymi krajobrazami, ale też spokojem, którego próżno szukać w popularnych kurortach.

Wdzydze, Wiele, Szymbark, Kartuzy czy okolice Jeziora Raduńskiego - to tylko nieliczne z miejsc, które warto odwiedzić. Krystalicznie czyste jeziora, lasy pełne śpiewu ptaków i lokalna kuchnia to przepis na udany długi weekend.

Wielu mieszkańców Trójmiasta i okolic wybiera Kaszuby, by zaledwie godzinę drogi od miasta zanurzyć się w zieleni, skorzystać z rowerowych i pieszych szlaków, czy spędzić czas z rodziną przy ognisku.

Majówka to również początek sezonu turystycznego - wiele gospodarzy agroturystycznych przygotowuje atrakcje, warsztaty i lokalne przysmaki. Warto już dziś zaplanować wyjazd, bo chociaż Kaszuby oferują spokój, w majówkę nie brakuje tu gości.

Kaszuby to zdecydowanie jedno z nielicznych miejsc w Polsce, gdzie oprócz znanych atrakcji można wciąż rozkoszować się nieodkrytymi szlakami i miejscówkami, które zachwycają urokiem i tajemniczością.

W powiecie kościerskim, w sercu Kaszub, z dala od zgiełku miast, kryje się miejsce pełne magii i naturalnego piękna - osada Dywan. Ta mała,



Dywan zachwyca klimatem, który doskonale uchwycił na zdjęciach Dawid Miłto, mieszkaniec pow. kościerskiego

malownicza miejscowość, położona wśród lasów Borów Tucholskich, zachwyca każdego, kto poszukuje spokoju i bliskiego kontaktu z naturą. Odkryj niezwykły urok Dywanu i poznaj historie, które sprawiają, że to miejsce jest tak wyjątkowe.

Dywan jak z bajki

Są takie miejsca, gdzie można poczuć się jak w bajce. Do takich z pewnością należy Dywan w gminie Dziemiany. To niewielka osada kaszubska położona wśród lasów i w pobliżu jezior. Nic dziwnego, że jest tak wyjątkowy, znajduje się bowiem w kompleksie leśnym Borów Tucholskich nad rzeką Zbrzycą w pobliżu Jeziora Dywańskiego. Co ciekawe, do września 1939 roku przez jezioro na zachód od osady przebiegała granica polsko-niemiecka. Dodajmy, że osada wchodzi w skład sołectwa Trzebuń. Obecnie mieszka tu niewiele osób.

Gmina Dziemiany na Kaszubach jest miejscem, gdzie przyroda zachwyca swoim pięknem i bogactwem. To obszar, który przyciąga zarówno miłośników aktywnego wypoczynku, jak i tych, którzy pragną odnaleźć spokój w otoczeniu natury. Sły-

nie z licznych jezior, które stanowią raj dla miłośników wodnych atrakcji. Jezioro Dziemiany, Małe Dziemiany czy Głębokie to tylko niektóre z nich. Dodatkowo, w okolicznych lasach znajdują się rezerwaty przyrody, takie jak Rezerwat Przyrody „Dolina Słupi” oraz Rezerwat Przyrody „Kaszubski Park Krajobrazowy”, które chronią unikalne ekosystemy i przyrodnicze skarby regionu.

Ten teren to doskonałe miejsce na piesze wędrówki i wycieczki rowerowe. Gmina oferuje wiele szlaków turystycznych, które prowadzą przez malownicze krajobrazy, lasy i nad jeziora. To doskonała okazja do bliskiego kontaktu z naturą.

Kaszubskie Morze

Zwykle w majówkę większość pędzi nad morze, a to

oznacza korki i tłum ludzi. W takich warunkach z pewnością trudno odpocząć. Niewiele osób wie, że Kaszuby też mają swoje morze. Mowa o Jeziorze Wdzydzkim.

Kaszubskie Morze to jedno z najpiękniejszych i największych jezior na Kaszubach. Znajdujące się w sercu Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, rozciąga się na obszarze ponad 1500 hektarów, tworząc unikalny i malowniczy krajobraz, który przyciąga zarówno miłośników przyrody, jak i entuzjastów sportów wodnych.

Jezioro Wdzydzkie nazywane jest często Kaszubskim Morzem ze względu na swoją imponującą powierzchnię, jest otoczone lasami, polami i wioskami, które zachowały swój tradycyjny kaszubski charakter. Wzdłuż brzegów jeziora można znaleźć liczne pomosty, plaże i przystanie, które stano-

wią idealne miejsca do wypoczynku i relaksu.

W okolicy jeziora znajduje się także wiele atrakcji turystycznych, takich jak Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny we Wdzydzach. To najstarsze w Polsce muzeum na wolnym powietrzu oferuje unikalną okazję do poznania historii, kultury i tradycji Kaszubów. Można tu zobaczyć zabytkowe chaty, młyny, szkoły i kościoły, które przeniosą nas w czasie do dawnych lat.

Kaszubskie Morze to raj dla miłośników aktywnego wypoczynku. Dzięki swojej rozległej powierzchni i urozmaiconej linii brzegowej, jezioro oferuje doskonałe warunki do żeglowania, kajakarstwa, windsurfingu i wędrowania. Liczne szlaki wodne pozwalają na długie wyprawy kajakowe, podczas których można podziwiać piękno kaszubskiego krajobrazu.

W okolicy jeziora wytyczono także liczne szlaki piesze i rowerowe, które prowadzą przez malownicze lasy i wsie, oferując wspaniałe widoki i możliwość bliskiego obcowania z naturą. To doskonałe miejsce na wycieczki zarówno dla doświadczonych turystów, jak i rodzin z dziećmi.

Dla tych, którzy szukają spokoju i wytchnienia od miejskiego zgiełku, Kaszubskie Morze oferuje niezliczone możliwości relaksu. Malownicze zatoki, ciche plaże i urokliwe wioski sprawiają, że jest to idealne miejsce na wypoczynek w ciszy i harmonii z naturą. Można tu spędzić leniwe popołudnia na plaży, czytając książkę, czy też wędrując po okolicznych lasach i łąkach.

Kaszubskie Morze, ze swoim wyjątkowym urokiem, jest miejscem, które warto odwiedzić o każdej porze roku. Latem przyciąga turystów swoimi plażami i możliwościami aktywnego wypoczynku, a zimą zamienia się w spokojną oazę, idealną na długie spacery i obcowanie z naturą.

Jeśli szukasz miejsca, które pozwoli Ci oderwać się od codzienności, złapać oddech i spojrzeć na świat z innej perspektywy - dosłownie i w przenośni - to Kaszuby mają dla Ciebie coś absolutnie wyjątkowego. Wśród jezior, lasów i łąk, w sercu Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego, wyrosły wyjątkowe wieże widokowe, które są prawdziwymi perłami tego regionu.

Chcesz złapać naprawdę głęboki oddech - wejdź wyżej

W sercu Kaszub czekają trzy niezwykle wieże widokowe, które są jak magiczne portale do świata ciszy, przestrzeni i nieziemskich panoram. Każda z nich oferuje coś innego - i każda warta jest zdobycia.

Wieża przy stacji wodnej PTTK we Wdzydzach to już klasyk. Drewniana konstrukcja o wysokości ponad 35 metrów daje widok na tzw. krzyż Jezior Wdzydzkich - unikalny układ połączonych akwenów z największą wyspą, Ostrowem Wielkim. Trzy poziome widokowe oferują różne ujęcia tej samej panoramy, a każdy zachód słońca oglądany z górnej platformy zostaje w pamięci na długo.

Z kolei w Przytami w gminie Karsin znajduje się jeszcze wyższa wieża, która ma aż 40 me-

*W POWIECIE KOŚCIERSKIM,
W SERCU KASZUB, Z DAŁA
OD ZGIEŁKU MIAST, KRYJE SIĘ
MIEJSCE PEŁNE MAGII I NATURAL-
NEGO PIĘKNA - OSADA DYWAN*

trów i dominuje nad okolicznym krajobrazem Borów Tucholskich. Jest częścią projektu edukacyjno-przyrodniczego i doskonale nadaje się zarówno na rodzinne wyprawy, jak i samotne chwile z naturą. Obok znajduje się budynek edukacji ekologicznej, a całość dopełnia infrastruktura rekreacyjna.

Do tego grona dołącza jeszcze jedno wyjątkowe miejsce - wieża widokowa na szczycie Wieżycy. To nie tylko atrakcja turystyczna, ale i najwyższe naturalne wzniesienie całego Niżu Europejskiego (328,6 m n.p.m.). Już samo to robi wrażenie. Wieża imienia Jana Pawła II ma 35 metrów wysokości, a prowadzą na nią 182 stopnie. Z platformy roztacza się szeroka panorama Wzgórz Szymbarskich i malowniczych jezior Kółka Raduńskiego. Otoczona 150-letnim lasem bukowym, objętym ochroną rezerwatową, Wieżycą to także miejsce z historią - według legend była niegdyś miejscem kultu dawnych Słowian.

Do wieży można dojść jednym z kilku szlaków - wędrówka zajmuje około 15 minut. Wieża czynna jest przez cały rok, z wyjątkiem dni z bardzo trudnymi warunkami pogodowymi.

Wieżę widokową na Kaszubach nie są tylko atrakcją turystyczną. To miejsca, które uczą uważności, pozwalają się zatrzymać i spojrzeć z dystansu - dosłownie i w przenośni. Majówka to idealny moment, by je odwiedzić. Każda z nich pokazuje inną stronę regionu, a wszystkie razem przypominają, że prawdziwe piękno często leży nie przed nami, ale... trochę wyżej.

Nowa perła Jeziora Wieliewskiego

Są takie miejsca, do których chce się wracać - choćby tylko po to, by na chwilę usiąść, odetchnąć i zanurzyć spojrzenie w tafli wody. Jednym z nich jest nowe moło w Wielu, które w ostatnim czasie stało się prawdziwą perełką Jeziora Wieliewskiego.

Zamknij oczy i wyobraź sobie wieczór. Powietrze pachnie lasem, słońce leniwie znika za horyzontem, a ciepłe kolory nieba odbijają się w spokojnej wodzie. Na końcu moła ludzie przysiadają w ciszy, zakochani robią zdjęcia, a dzieci jeszcze nie mogą się nacieszyć dniem. To nie bajka - to Wiele o zachodzie słońca. Moło w Wielu szybko stało się jednym z najbardziej urokliwych miejsc na mapie letnich atrakcji Kaszub. Położone tuż przy brzegu Jeziora Wieliewskiego, przyciąga zarówno mieszkańców, jak i turystów spragnionych odpoczynku w pięknych okolicznościach przyrody. To tutaj można odetchnąć, porozmawiać z bliskimi, nacieszyć się ciszą lub po prostu podziwiać

niezapomniane zachody słońca. Widok tafli wody tonącej w złocistych promieniach jest wart każdego spaceru na moło.

Warto też dodać, że plaża w Wielu to największe kąpielisko w okolicy i zarazem najchętniej odwiedzana część brzegu jeziora. Ma ponad 300 metrów długości i zachwyca zarówno przestrzenią, jak i naturalnym otoczeniem. Teren w pobliżu plaży jest zadrzewiony, co daje wytchnienie w upalne dni i pozwala znaleźć cień nawet w środku lata.

W pobliżu znajdują się liczne udogodnienia, które sprawiają, że spędzenie całego dnia nad wodą staje się czystą przyjemnością. Od kilku lat działa tu plac zabaw dla dzieci, jest boisko do piłki plażowej, a także amfiteatr, w którym odbywają się koncerty i lokalne wydarzenia. Wypożyczalnia sprzętu pływającego umożliwia aktywny wypoczynek na wodzie - od spokojnego wiosłowania po żeglarskie przygody.

Jednak to nowy pomost zyskał miano prawdziwej perełki kąpieliska. Harmonijnie wkomponowany w krajobraz, stanowi nie tylko punkt widokowy, ale także miejsce, do którego naturalnie kierują się kroki każdego, kto odwiedza Wiele. To przestrzeń idealna na poranny spacer, popołudniowy odpoczynek czy romantyczny wieczór.

Kamienne kręgi, które wciąż skrywają tajemnice

O tym miejscu krążą legendy, a to, co wiemy, jest równie fascynujące, jak to, co pozostaje głównie w sferze wyobrażeń. Tajemnicze kamienne kręgi w Węsiarach na terenie Nadleśnictwa Lipusz to doskonałe miejsce na spacer z tajemnicą w tle.

Warto zaznaczyć, że aura tajemniczości otulająca kręgi w Węsiarach wiąże się nie tylko z uznaniem ich za miejsce mocy o szczególnej energii. Dotyczy ona również do dziś ostatecznie nieustalonego ich pochodzenia i znaczenia dla ludów zamieszkujących Kaszuby.

Jedno jest pewne - z dojazdem nie będzie problemu, ponieważ trasa została doskonale oznaczona. Kręgi kamienne położone są na terenie powiatu kartuskiego, ok. 1,5 km od miejscowości Węsiory. Od Kościerzyny to ok. 20 km. Mieszkańcy Gdańska muszą pokonać 70 km. Dojazd do cmentarzyska jest dobrze oznakowany i nie trudno tam trafić. Już z drogi wojewódzkiej nr 228 można zobaczyć pierwszy znak informujący o tym miejscu. Przed wejściem na kręgi znajduje się parking, na którym można zostawić samochód.

Co ciekawe, w lasach Nadleśnictwa Lipusz można spotkać wiele miejsc pochówku ludno-

ści zamieszkującej tereny dzisiejszych Kaszub na początku I w.n.e. - tzw. kurhany. Lecz tajemnicze miejsce kultu, czyli kręgi kamienne występują tylko na terenie leśnictwa Sulęcino nieopodal wsi Węsiory.

Teorii na temat ich powstania jest kilka. Jednak ze względu na fakt, że w większości przypadków zmarli chowani byli poza kręgami, nie mogły one pełnić tylko funkcji cmentarzyska. Część osób twierdzi, że były one centrum życia mieszkańców. Służyły jako miejsce publicznych spotkań i zgromadzeń lub uroczystości

NA KOŃCU MOŁO LUDZIE PRZYSIADAJĄ W CISZY, ZAKOCHANI ROBIĄ ZDJĘCIA, ADZIECI JESZCZE NIE MOGĄ SIĘ NACIESZYĆ DNIEM - TO WIELE O ZACHODZIE SŁOŃCA

religijnych. Inna teoria mówi o wykorzystywaniu kręgów jako obserwatorium astronomicznego. Pomagały lokalnej ludności określać przesilenia wiosenne i jesienne, służyły również jako swoista mapa

nieba. Uzupełnieniem tej teorii jest kolejna, mówiąca o tym, że kręgi z różnych rejonów Pomorza odzwierciedlają poszczególne konstelacje. Zgodnie z tą teorią te w Węsiarach odwzorowują gwiazdozbiór Plejad.



Moło w Wielu w ostatnim czasie stało się prawdziwą perełką Jeziora Wieliewskiego



W samym sercu Kaszub czeka miejsce, które przenosi w zupełnie inny świat



Kamienne kręgi w Węsiarach to doskonałe miejsce na spacer z tajemnicą w tle

Na tym jednak nie koniec teorii rozpalających wyobraźnię. Kolejna z tez mówi o tym, że początek kręgów sięga czasów przed naszą erą, o czym świadczyć mają porosty występujące tylko na kamieniach w kręgach mocy. Zgodnie z tą teorią Goci tylko wykorzystywali już zastane budowle.

Okoliczni mieszkańcy od zawsze wiedzieli o kręgach mocy nad Jeziorem Długim. Jednak szczegółowe badania na terenie Węsiar rozpoczęto dopiero w latach 50. XX w. Odkryto tu teorią 20 kurhanów oraz ponad 130 pochówków.

Z Węsiar prosto w świat amerykańskich klasyków

Z kaszubską tajemnicą w tle warto zejść z leśnych ścieżek Węsiar i... wjechać wprost do lat 50. za oceanem. Wystarczy krótka trasa do Kościerzyny, by przenieść się z epoki kamiennych kręgów w czas amerykańskich krążowników szos i zapachu starej benzyny.

W samym sercu Kaszub, zaledwie kilka minut od spokojnych jezior i leśnych spacerów, czeka miejsce, które przenosi w zupełnie inny świat. Muzeum American Old Cars w Kościerzynie to wyjątkowa przestrzeń, gdzie czas zatrzymał się na latach 50., 60., 70. i 80. XX wieku - złotej erze amerykańskiej motoryzacji. To jedyne takie muzeum w Polsce, gdzie pasja do potężnych silników, błyszczącego chromu i kultowych marek zza oceanu żyje na co dzień.

To nie tylko kolekcja blisko 30 unikalnych aut, ale cała scenografia z epoki: zapach starej benzyny, amerykańska muzyka, detalicznie dopracowane aranżacje wnętrz i klasyczne dystrybutory paliwa.

Wśród eksponatów można zobaczyć m.in. Buickę Special z 1952 roku, żółtą nowojorską taksówkę z charakterystyczną plastikową osłoną oddzielającą kierowcę od pasażera, czy legendarne Cadillac i Dodge'e - symbole amerykańskiego snu i wolności na czterech kołach.

Nawet ci, którzy na co dzień nie interesują się motoryzacją, wychodzą z muzeum oczarowani. Każdy samochód ma tu swoją historię, swój charakter, swoje miejsce w amerykańskim kinie, kulturze i ulicznej codzienności.

A dla prawdziwych fanów - gratka absolutna - jedyna w Europie wystawa poświęcona napojowi Coca-Cola, która doskonale dopełnia klimat tamtych czasów.

American Old Cars to nie tylko ekspozycja, ale żywa opowieść o marzeniach zamkniętych w blaszanych nadwoziach, o stylu życia, który do dziś budzi emocje. To miejsce, które z pewnością warto odwiedzić nie tylko z miłości do motoryzacji, ale po prostu - z ciekawości świata.

FOT. EDYTA ŁOSIŃSKA-OKONIEWSKA

FOT. AMERICAN OLD CARS

FOT. NADLEŚNICTWO LIPUSZ

JÓZEF K. W GDYNI GŁÓWNEJ

Czy człowiek ma kontrolę nad swoim życiem? 26 kwietnia w Teatrze Gdynia Główna zobaczymy sztukę „Próby Józefa K.” w reżyserii Ewy Ignaczak – współczesną adaptację „Procesu” Franza Kafki

Anna Szalkowska

Według słynnego socjologa i psychoanalityka Ericha Fromma, Józef K., główny bohater „Procesu” Franza Kafki, jest człowiekiem, który nie umie wziąć odpowiedzialności za własną egzystencję. Nie stać go na poświęcenie się żadnej idei. Prowadzi nudne, monotonne życie, pozbawione wartości. W zasadzie jest człowiekiem zbędnym, nieprzydatnym ani społeczeństwu, ani nawet żadnej jednostce. W adaptacji Ewy Ignaczak tytułowy proces jest więc ostatnim momentem, w którym K. może odmienić swoje życie. Jednak zamiast tego staje się jeszcze bardziej egocentryczny, interesowny, niesamodzielny i powierzchowny. Czy sytuacja aresztowania wywoła w nim jakkolwiek refleksję na temat



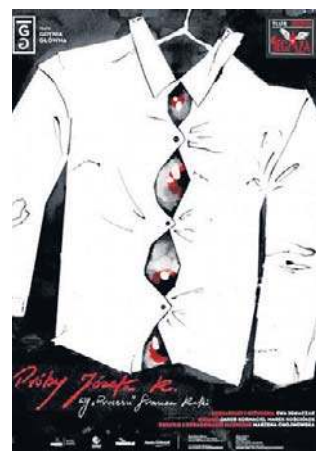
Czy Józef K. odnajdzie odpowiedzi na pytania: kto go oskarża i jaka władza prowadzi postępowanie?

jego płaskiej i „letniej” egzystencji? Czy Józef K. odnajdzie odpowiedzi na pytania: Kto go oskarża? Jaka władza prowadzi postępowanie? Wobec jakiego prawa jest winien? Czy pozna

szczęście i skorzysta z szansy, by delektować się życiem?

Reżyserką i scenarzystką sztuki „Próby Józefa K.” według „Procesu” Franza Kafki jest Ewa Ignaczak – reżyserka

teatralna, scenarzystka, animatorka kultury, absolwentka Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie, dyrektor i współzałożycielka Teatru Gdynia Główna. Obsada:



Teatr Gdynia Główna zaprasza na spektakl

Jakub Kornacki – absolwent PWST w Krakowie, wykładowca SWA w Gdyni oraz Marek Kościółek – reżyser, aktor, społecznik, politolog i pedagog.

O SPEKTAKLU

Termin: 26.04.2025, 19.00

Miejsce: Teatr Gdynia Główna, Plac Konstytucji 1, 81-354 Gdynia, Dworzec PKP Gdynia Główna (peron -1), www.teatrgdynia-glowna.pl www.facebook.com/TeatrGdynia-Glowna
Bilety: 52,70- 57,97 zł

Rezerwacja: 58 351 15 12, kom. 600 306 634; 600 306 632
teatr@teatrgdyniaglowna.pl,
sprzedaż online: <https://www.teatrgdyniaglowna.pl/bilety>

REJSUNKI



rys. ISKRA

PC Drama: „Taniec pod numerem 60”

Najbliższy poniedziałek - 28 kwietnia o 19.00 - w Klubie Żak w Gdańsku widzowie będą mogli posłuchać czytania performatywnego współczesnej sztuki chorwackiej „Taniec pod numerem 60”. To opowieść o relacji wnuka ze schorowaną babką. Sztuka o przywiązaniu, więzach rodzinnych, okrucieństwie starości. Opowieść nostalgiczna, ale też pełna ciepła i empatii. Dramat został nagrodzony w konkursie o Nagrodę im. Marina Držića w 2022 roku. W sztuce tej, po-

dobnie jak w innych utworach tego autora, odnaleźć można wiele wątków autobiograficznych.

Espi Tomičić (rocznik 1995) jest jednym z najważniejszych dramaturgów chorwackich najmłodszego pokolenia. Ukończył Akademię Sztuki Dramatycznej w Zagrzebiu. Angażuje się w rozmaite projekty teatralne, stworzył kilka uznanych i tłumaczonych na inne języki dramatów, pisze też poezję, słuchowiska radiowe, eseje, książki dla dzieci. Jest aktywistą, członkiem m.in. femi-

nistycznego kolektywu fAK-TIV; walczy o prawa osób wykluczonych oraz społeczności LGBT+. „Taniec pod numerem 60” wyreżyseruje (i wystąpi w nim) Małgorzata Brajner, aktorka Teatru Wybrzeże. Ma ona na swoim koncie realizację kilku czytań performatywnych, w tym w 2019 roku „Boga mordu” Yasminy Rezy. Przyjazd autora i tłumaczki wsparł Hrvatski centar ITI - International Theatre Institute.

Klub Żak, Sala Suwnicowa, Grunwaldzka 197, Gdańsk, bilety 20-30 zł

Rozmowa o Macieju Kosycarzu

Jeżeli interesuje was historia Gdańska, a więc i znanych gdańszczan, w tym spotkaniu warto wziąć udział. We wtorek, 29 kwietnia o 18.00 w Bibliotece Oliwskiej odbędzie się rozmowa o książce „Maciek Kosycarz - zwykły niezwykły fotoreporter”. Z autorką Katarzyną Igą Gawęcką - dokumentalistką, scenarzystką, pisarką - porozmawia dziennikarka Iwona Demska.

Maciej Kosycarz to postać w Gdańsku (i Trójmieście) bardzo rozpoznawalna. Fotoreporter, założyciel i właściciel agencji KFP, człowiek instytucji. Te

suche informacje niewiele jednak mówią o nim jako człowieku. Aby to zmienić, przez ostatnich kilka lat autorka przeprowadziła niemal sto rozmów z rodziną, przyjaciółmi, współpracownikami, bliższymi i dalszymi znajomymi bohatera tej książki. Efektem jest dokument biograficzny pokaźnej objętości, który ma za zadanie przybliżyć postać Macieja Kosycarza tym, którzy znali go jedynie jako fotoreportera i wydawcę serii „Fot. Kosycarz. Niezwykłe zwykłe zdjęcia”.

Z książki wyłania się nie tylko bardzo osobisty portret Ko-

sycarza, ale także dynamiczny portret jego ukochanego miasta - Gdańska, obejmujący lata 1945-2020. Siega głębiej niż biografia głównego bohatera, bo aż do czasów, gdy najbardziej znanym w mieście Kosycarzem był jego ojciec Zbigniew.

Jest to również portret pewnego pokolenia, którego wczesna młodość przypadła na czasy przynajmniej dwóch przełomów: karnawału Solidarności i zduszenia go przez stan wojenny oraz upadku komunizmu w Polsce.

Biblioteka Oliwska, ul. Opata J. Rybińskiego 9, Gdańsk Oliwa

ANDREA TORNIELLI

Papież, przybywający „z krańców świata”, nie zmienił dwutysięcznej tradycji chrześcijaństwa, lecz odmienił postrzeganie Kościoła

GEORGE WEIGEL

Wielkim papieżem Bożego Miłosierdzia był przede wszystkim Jan Paweł II. Franciszek w tym względzie podążał jego śladami

KS. ANDRZEJ KOBYLIŃSKI

Papież Franciszek zrezygnował z traktowania papieża jako monarchy, który mieszka w pałacu. Ten gest był głęboko poruszający

Fragment testamentu papieża Franciszka, Dom św. Marty, 29 czerwca 2022 r.

Cierpienie, które stało się udziałem ostatniego etapu mojego życia, ofiarowałem Panu o pokój na świecie i braterstwo między narodami

Piątek, 25.04.2025

Dziennik Bałtycki



Otwarty, bliski ludziom, pełen skromności i pokory. To drugi człowiek był dla niego najważniejszy

Papież Franciszek. Z dalekiej Argentyny do Watykanu

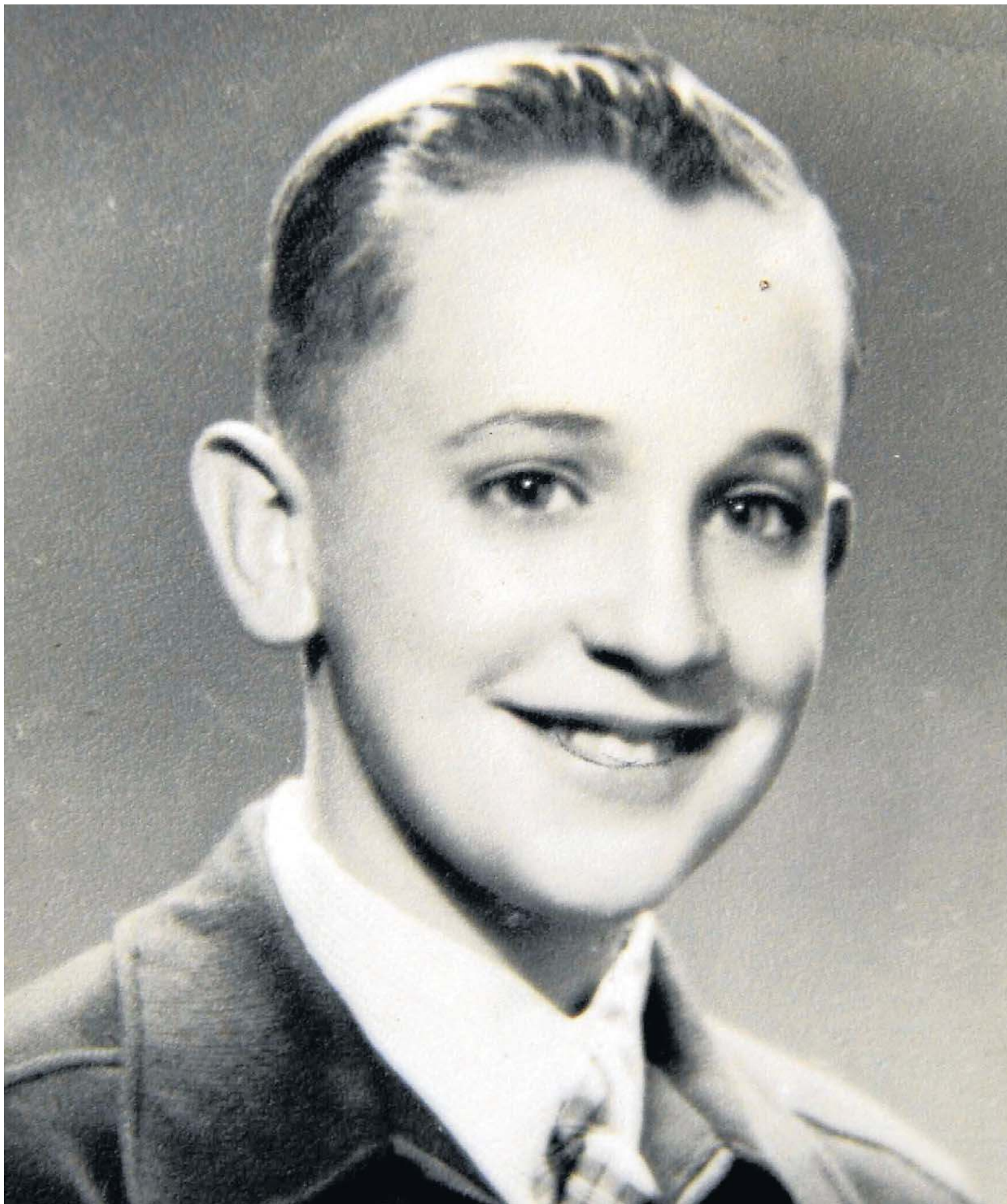
Dorota Kowalska

T

To był pontyfikat przełomowy, pełen zmian, pełen mniejszych lub większych wstrząsów. Pod wieloma względami pontyfikat pierwszy, bo Jorge Maria Bergolio był pierwszym papieżem z zakonu jezuitów, pierwszym papieżem pochodzącym z Ameryki Łacińskiej, pierwszym, który nie przyjął imion swoich poprzedników. Jego wybór był dla wielu zaskoczeniem.

„Przy stole, gdzie było jeszcze jedno wolne miejsce, siedziało kilku europejskich kardynałów. Zawołali mnie: »Prosimy, Eminencjo, prosimy, siadaj z nami«. Zaczęli zadawać mi tysiące najróżniejszych pytań o Amerykę Łacińską, o jej osobliwość, o teologię wyzwolenia. Przy stole rozmawialiśmy trochę o wszystkim. Starałem się wyjaśnić poszczególne zjawiska. Zadawali mi tak wiele pytań, że czułem się, jakbym zdawał jakiś egzamin. I rzeczywiście to był egzamin. Tylko ja o tym nie wiedziałem. Skończyliśmy dyskusję, lecz kiedy podniosłem się, zamierzając odejść, podszedł do mnie jeszcze jeden mówiący po hiszpańsku purpurat: »Wasza Eminencjo, Eminencjo... Czy Eminencji brakuje płuca?« - zapytał. »Ależ skądże. Usunięto mi jeden z górnych płatów, ponieważ miałem trzy torbiele«. »A kiedy to było?«. »Dawno temu, w 1957 roku« - odpowiedziałem. Kardynał zaczerwienił się, przeklął, zacisnął zęby i wymamrotał: »Och, te manewry w ostatniej chwili!«. Powoli zaczynałem rozumieć, że istnieje ryzyko...» - pisze w swojej autobiografii „Nadzieja” papież Franciszek. To było wyjątkowe konklawe, też pod pewnym względem pierwsze. Bo pierwszy raz zdarzyło się, że żyjący papież złożył rezygnację, a tak stało się w przypadku Benedykta XVI. 11 lutego 2013 r. Benedykt XVI zapowiedział, że 28 lutego 2013 r. o godzinie 20.00 odejdzie ze sprawowania urzędu papieża. 8 marca 2013 r. na popołudniowej kongregacji kardynałowie ustalili datę konklawe na 12 marca 2013 r.; dzień później, krótko przed 19.00 czasu rzymskiego, konklawe się zakończyło.

Trzeba pamiętać, że wszyscy ówczesni członkowie Kolegium Kardynalskiego byli nominatami Benedykta XVI i Jana Pawła II, więc wydawało się, że to kandydat konserwatywny ma największe szanse, żeby zostać nowym papieżem. Około połowy Kolegium Kardynalskiego stanowili Euro-



FOT. AP/EAST NEWS

pejczycy, co czwarty głosujący był Włochem. Spekulowano więc, że w Pałacu Apostolskim zamieszka hierarcha z Półwyspu Apenińskiego. Niektórzy stawiali na wybór Afrykanina, jako wyraz uznania dla tego kontynentu. Wśród faworytów do objęcia Stolicy Apostolskiej wymieniano się arcybiskupa Mediolanu kardynała Angelo Scola, pochodzącego z Czarnego Łądu kardynała Petera Turksona, Kanadyjczyka Marka Ouelleta i Nigeryjczyka Francisca Arinze'a.

Papież Franciszek tak pisze w swojej autobiografii: „Nie wiem dokładnie, ile w końcu otrzymałem głosów. Nie usłyszałem, gdyż gwar w kaplicy zagłuszał głos skrutatora. Podczas gdy kardynałowie bili brawo, nadal odczytywano nazwiska. Wtedy kard. Hummes, który studiował w seminarium franciszkańskim w Taquari w Rio Grande do Sul, wstał i podszedł mnie objąć. »Nie zapominaj o ubogich« - powiedział. Te słowa przeniknęły mnie na wskroś. Wtedy też postanowiłem, że przyjmę imię Francesco. Liczenie głosów dobiegło końca. Było tuż po godzinie dziewiętnastej. Kardynał Re zwrócił się do mnie z tradycyjnym pytaniem: »Czy przyjmujesz dokonany kanonicznie wybór na Najwyższego Kapłana?«.

»Accepto« - odpowiedziałem. Ogarnął mnie spokój. »A jakie imię przyjmujesz?« - zapytał. »Vocabor Franciscus«. Przyjąłem imię Franciszek. Rozległy się kolejne brawa».

Zupełnie zwykły młodzieniec

Jorge Mario Bergoglio urodził się 17 grudnia 1936 roku w ubogiej dzielnicy Buenos Aires - Flores. Był najstarszy z pięciorga dzieci Mario José Bergoglio i Reginy Marii Sívori, pochodzących z północy Włoch emigrantów. Jego ojciec przyszedł na świat w Piemontcie, matka już w Argentynie w rodzinie o włoskich korzeniach.

Języka włoskiego Bergoglio nauczył się w dzieciństwie dzięki babci ze strony ojca - Rosie.

Szkolni przyjaciele młodego Jorge wspominają, że ten nigdy przesadnie nie przykładął się do nauki, choć był bardzo zdolny. Zdarzyło mu się też otrzymywać od nauczycieli uwagi za złe zachowanie. Lubił grać w bilard i tańczyć tango argentyńskie. W każdym razie nic nie wskazywało, że ten zwyczajny nastolatek zostanie księdzem, a co dopiero papieżem.

»Oprócz szkolnych kolegów miałem także przyjaciół z parafii św. Józefa we Flores. Zaczęliśmy widywać się częściej, kiedy ukończyłem gimnazjum. Uczestniczyłem wtedy w spotkaniach i wspaniałych zabawkach, a moja siostra Marta zaręczyła się z jednym z moich kolegów. W tamtym okresie ja również interesowałem się dziewczętami. Jedną z parafii we Flores, a drugą z dzielnicy Palermo, która w Buenos Aires jest trochę jak The Little Italy i gdzie na środku Plaza Italia stoi konny pomnik Giuseppe Garibaldi. Poznałem tę dziewczynę, ponieważ nasi ojcowie byli przyjaciółmi i spotykali się całą rodziną. Nie byliśmy oficjalnie zaręczeni, wychodziliśmy razem ze wszystkimi, tańczyliśmy tango. Miałem siedemnaście lat. (...) Wcześniej, w latach chłopięcych, byłem dzieckiem zauroczony jeszcze inną dziewczynką z mojej dzielnicy,



Pierwsze słowa papieża Franciszka wierni usłyszeli 13 marca 2013 roku



To niezwykła sytuacja: dwóch papieży – Franciszek i Benedykt XVI – mogło uściskać sobie ręce

ale zupełnie o tym zapominałem i przypomniano mi to dopiero, kiedy zostałem wybrany na papieża. Amalia Damonte była moją koleżanką ze szkoły podstawowej. Napisałem do niej list, w którym wyznałem, że musimy się pobrać, gdyż dla mnie liczy się tylko ona. Aby lepiej uzasadnić moją propozycję, napisałem też mały biały domek, który zamierałem kupić i w którym mieliśmy pewnego dnia zamieszkać. Amalia zachowała ten rysunek do końca życia. (...) To wszystko były normalne przyjaźnie i emocje najpierw dziecka, a później nastolatka. Zabawa, nauka, rozrywka, kontakty towarzyskie, pierwsze wzloty miłosne” - wspomina papież Franciszek w swojej autobiografii. W dzieciństwie chodził do szkoły salezjanów, potem ukończył technikum z dyplomem technika chemika. Ale nie bał się pracy: sprzątał w fabryce, był ochroniarzem w lokalu nocnym. Jako dwudziestolatek Jorge Bergoglio przeszedł cięż-

kie zapalenie płuc - lekarze musieli mu wyciąć kawałek prawego płuca.

Droga do Watykanu

Do seminarium koło Buenos Aires Jorge Bergoglio wstąpił w wieku 21 lat, w marcu 1958 roku rozpoczął nowicjat u jezuitów. Był w Chile, potem wrócił do Buenos Aires, by ukończyć w 1963 roku filozofię. Był nauczycielem literatury i psychologii w Santa Fe i Buenos Aires. Święcenia kapłańskie przyjął w wieku 33 lat.

Od 1973 do 1979 roku ksiądz Bergoglio był prowincjałem jezuitów w Argentynie i jak sam przyznawał potem w wywiadach, jego styl rządzenia na początku posługi był bardzo „autorytarny” i „miał wiele wad”.

We Frankfurcie nad Menem pracował nad doktoratem; po powrocie do Argentyny został kierownikiem duchowym i spowiednikiem w kościele jezuitów w Cordobie.

20 maja 1992 roku papież Jan Paweł II mianował go biskupem pomocni-

czym Buenos Aires. Wraz z otrzymaniem sakry biskupiej wybrał motto swej posługi: „Miserando atque eligendo” (z łac. Spojrzał z miłosierdziem i wybrał).

Metropolitą stolicy został w 1998 roku, stając się jednocześnie prymasem Argentyny. Trzy lata później został kardynałem z nominacji polskiego papieża.

Podczas swej posługi biskupiej ze szczególną troską zwracał się ku ubogim, wykluczonym, tym, którzy znaleźli się na społecznym marginesie, z różnych zresztą powodów. Sam także zrezygnował z rezydowania w siedzibie kurii: wprowadził się do zwykłego mieszkania, korzystał z komunikacji miejskiej, osobiście przygotowywał sobie posiłki.

Od 2005 do 2011 roku stał na czele Konferencji Episkopatu Argentyny. Argentynę opuścił w lutym 2013 roku, gdy Benedykt XVI ogłosił swoją rezygnację. Przybył do Rzymu na pożegnanie ustępującego papieża i tzw. kon-

gregacje kardynałów, poprzedzające konklawe. Nigdy nie wrócił już potem do swojej ojczyzny.

Po wyborze pojawił się na balkonie bazyliki watykańskiej i zaskoczył tysiące wiernych oczekujących na placu Świętego Piotra.

- Dobry wieczór - powiedział. To słynne, zwyczajne „Buona sera” zwiastowało prostotę i chęć bycia jak najbliższej wiernych, tuż obok drugiego człowieka.

Jeszcze bardziej papież Franciszek zaskoczył następnego dnia po konklawe. Rano zwykłym watykańskim samochodem pojechał na modlitwę do bazyliki Matki Bożej Większej, a potem do hotelu dla księży - Casa dell' Clero, w którym mieszkał po przyjeździe do Rzymu. Zabrał stamtąd swoje walizki i w recepcji zapłacił rachunek.

- Bardzo chciałbym, żeby Kościół był ubogi i dla ubogich - powiedział Franciszek podczas spotkania z dziennikarzami w Watykanie kilka dni po wyborze na Stolicę Piotrową.

„Był proboszczem świata. Takim księdzem, którego nawet ateista chciałby mieć w parafii. Osobiście dzwonił do ludzi, o których nieszczęściu wyczytał w gazetach, szukał ich przez kościelne struktury. Rugał księży, którzy odmawiali chrztu nieślubnym dzieciom. Kazał wyzywać się obsesji na punkcie etyki seksualnej spowiednikom. Był rzecznikiem „mystyki otwartych oczu” (czyli wiary wyrażającej się w działaniu, a nie tylko w oczach zamkniętych na modlitwie). Powtarzał - to bardzo zostało mi w sercu - że czas jest ważniejszy niż przestrzeń. Że Jezus nie tyle puka w drzwi serca, żeby Go doń wpuścić, co wreszcie wypuścić, żeby mógł iść do ludzi. Że jeśli ktoś choruje, pójdź i dotknij choć muru szpitala, żeby wysłać sygnał, że pamiętasz, że jesteś. Przywrócił teologii czułość. Prosto i dobitnie pisał o radości, o miłości, o szacunku do stworzeń. Ale nie był słodkim wujkiem z »księżowskim« głosem. Potrafił, wiem to z pierwszych rąk, ochrzanić na czym świat stoi, podwójnie południowy: argentyński i włoski temperament” - napisał na Facebooku marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Inauguracja pontyfikatu odbyła się 19 marca. Cztery dni później nowy papież pojechał do podrzymskiej rezydencji w Castel Gandolfo na spotkanie ze swoim emerytowanym poprzednikiem Benedyktem XVI, który mieszkał tam po abdykacji. Emerytowany papież przekazał mu skrzynię pełną dokumentów.

Papież Franciszek Stolicę Apostolską urządził po swojemu: zrezygnował z apartamentu papieskiego w Pałacu Apostolskim i zamieszkał w watykańskim hotelu - Domu Świętej Marty, odmówił korzystania z limuzyn, wybrał skromniejszy samochód. Ubrał się skromnie, mówił prostym, zrozumiałym dla wiernych językiem.

Czas otwarcia na wykluczonych

W pierwszą podróż wybrał się w lipcu 2013 roku na włoską wyspę Lampedusa - symbol kryzysu migracyjnego. Potem była Brazylia, gdzie odbyły się Światowe Dni Młodzieży. To właśnie tam padły słynne, przełomowe słowa: „Jeśli ktoś jest homoseksualistą i poszukuje Boga oraz ma

dobrą wolę, to kim ja jestem, by go osądzać?”. Odczytano je jako otwarcie na środowiska LGBT i tak też się stało. Franciszek był chyba pierwszym papieżem, który spotykał się z osobami transpłciowymi. Jego pontyfikat to ręka wyciągnięta w kierunku osób rozwiedzionych będących w nowych związkach i słynna „Amoris Leatitia”. W tej chwili tacy katolicy mogą przystępować do komunii świętej, wprawdzie pod pewnymi warunkami, ale mogą. Fiducia supplicans wprowadza z kolei błogosławieństwo osób żyjących w związkach jedнопłciowych i w związkach partnerskich.

Franciszek pozostawił człowieka w centrum swojej posługi. Ustanowił Światowy Dzień Ubogich, uruchomił we współpracy z papieskim jałmużnikiem, kardynałem Konradem Krajewskim, maszynę pomocy potrzebującym. Odwiedzał obozy dla migrantów i uchodźców, w tym dwukrotnie grecką wyspę Lesbos. Apelował, by migrantów i uchodźców „przyjmować, chronić, promować i integrować”.

W Kościele utworzył Papieską Komisję ds. Ochrony Nieletnich. Tłumaczył, że trzeba uczynić z Kościoła bezpieczne miejsce. W lutym 2019 roku zwołał w Watykanie pierwszy szczyt: do Rzymu przejechali wtedy przewodniczący wszystkich episkopatów, przełożeni zgromadzeń i zakonów. Rozmawiano o walce z pedofilią.

Był antyklerykałem, jak sam o sobie mówił. Powtarzał, że klerykalizm jest herezją w pojmowaniu kapłaństwa, powtarzał, że Kościół powinien być ubogi wśród ubogich.

„Próbował, ale nie udało mu się pokonać smoka rzymskiej kurii, który wcześniej pokonał Benedykta XVI. Miał być papieżem rewolucji, ale okazało się, że ma może tylko (aż) przygotować takiemu papieżowi grunt. Żył biednie, autentycznie, był średnim organizatorem, kiepskim politykiem i dyplomata, wspierał księdzem i bardzo dobrym człowiekiem” – pisze na Facebooku Szymon Hołownia.

Świat szuka nowego porządku

27 kwietnia 2014 roku Franciszek kanonizował Jana Pawła II i Jana XXIII. Ten dzień przeszedł do historii Kościoła jako „msza czterech papieży”: dwóch biskupów Rzymu zostało wyniesionych przez papieża w obecności jego emerytowanego poprzednika Benedykta XVI.

Pół roku później beatyfikował papieża Pawła VI, świętym ogłosił go w 2018 roku.

W lutym 2016 roku na lotnisku w Hawanie spotkał się ze zwierzchnikiem rosyjskiej cerkwi, patriarchą Moskwy i całej Rusi Cyrylem – to było pierwsze takie spotkanie w historii Kościoła.

W lipcu 2016 roku Franciszek odwiedził Polskę z okazji Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Był na terenie niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, a w Częstochowie odprawił mszę świętą.

Odbył 47 podróży zagranicznych do ponad 60 krajów, w tym jako pierwszy papież odwiedził Zjednoczone Emiraty Arabskie; w Abu Zabi podpisał z przedstawicielami islamu dokument o ludzkim braterstwie.

Informacja o śmierci papieża Franciszka szybko obiegła media. Przekazał ją z kaplicy Domu Świętej Marty kardynał Kevin Farrell, kamerling papieski. Ojciec Święty zmarł o 7.35

Był pierwszym papieżem, który odwiedził Birnę (w 2017 roku), Irak (w szczyście pandemii w 2021 roku), Bahrajn (2022) i Mongolię (2023). Zawiątał nawet w arktycznym Iqaluit w Kanadzie (2023). Ostatnią wizytę złożył na Korsyce w grudniu zeszłego roku.

Franciszek na początku swego pontyfikatu powołał Radę Kardynałów, która pomagała mu w zarządzaniu Kościołem i przeprowadzaniu gruntownej reformy Kurii Rzymskiej.

Podczas 10 konsystorzów mianował ponad 160 kardynałów, w tym dwóch Polaków: Konrada Krajewskiego i arcybiskupa Łodzi Grzegorza Rysia.

Opublikował cztery encykliki: „Lumen fidei” (Światło wiary) w 2013 roku, o której sam powiedział, że napisał ją na „cztery ręce” z Benedyktem XVI, bo jego poprzednik nie ukończył pracy nad dokumentem. W 2015 ukazała się ekologiczno-połączna encyklika „Laudato si” (Pochwalony bądź), a w 2020 roku „Fratelli tutti” (Wszyscy bracia).

Encyklika „Umiłował nas”, o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa, została opublikowana w październiku zeszłego roku.

Ostatnie lata to był czas apeli o pokój i ostrzeżenia, że trwa, jak mówił, „trzecia wojna światowa w kawałkach”. Kilka jego wypowiedzi na temat wojny na Ukrainie przysporzyło mu wrogów. Nigdy nie potępił otwarcie Rosji za jej inwazję w Ukrainę, nie przybył do Kijowa. Nie uczynił gestu, którym wsparłby ofiary, na które zwracał przecież szczególną uwagę podczas swojego pontyfikatu. Mówił za to o potrzebie „odwagi białej flagi”, zachęcał do negocjacji. Niektórych odebrali te słowa jako nawoływanie Ukrainy do poddania się. Komentatorzy tłumaczą to sobie jego pochodzeniem: w Ameryce Południowej to Stany Zjednoczone uchodzą za agresora, tego, który dusi demokrację. Franciszek miał inną perspektywę patrzenia na świat, nie znał dokładnie historii Europy Środkowo-Wschodniej.

Także kilka dni przed śmiercią pisał o wojnie i pokoju. W rozważaniach na Drogę Krzyżową w Koloseum podkreślił, że braterstwo na świecie jest niszczone, wzywał do refleksji i nawrócenia, by przywrócić radość i pokój. Tekst rozważań papieża Watykan opublikował w Wielki Piątek.

„Zbudowaliśmy świat kalkulacji i algorytmów, chłodnej logiki i bezlitosnych interesów” – pisał papież Franciszek.

Przestrzegł przed osądami, które zabijają, wzywał do otwarcia serca na innych.

„Kiedy stoi przede mną osoba osądzana, Jezuu, otwórz moje serce” – modlił się.

Podkreślił, że ludzie unikają odpowiedzialności, a egoizm i obojętność są cięższe niż krzyż, że potrzebna nam refleksja nad codziennymi wyborami, bo „cały świat szuka nowego początku”.

Potrafił się także śmiać

Ci, którzy znali papieża Franciszka, podkreślają, że był człowiekiem otwartym, radosnym, pełnym humoru. W swojej autobiografii pisze, że choć w życiu jego rodziny było wiele trudności, cierpień, też, to nawet w najcięższych chwilach doświadczali uśmiechu, potrafili wykrzesać w sobie energię, by wrócić na właściwe tory. Tata ich tego nauczył. Nie chodzi o udawanie, że nic się nie dzieje, bagatelizowanie problemów, bo, jak dodaje, „komik to tylko tragiczny widziany od tyłu”, ale raczej o utrzymanie w sobie przestrzeni radości, aby stawić czoła problemom i przezwyciężyć je.

Pisał o poczuciu humoru kardynała Karola Wojtyły. Wspominał, że podczas sesji przygotowywanych do konklawe podszedł do niego jeden z kardynałów. Chciał skrytykować polskiego hierarchę za to, że ten jeździ na nartach, rowerze, chodzi po górach, pływa.

„Nie sądzę, by były to zajęcia odpowiednie dla twojej roli” – powiedział mu półgłosem ten starszy kardynał.

Na co przyszedł papież odpowiedział: „Ale czy wiesz, że w Polsce są to zajęcia typowe dla co najmniej 50 procent kardynałów?”.

„W Polsce było wtedy tylko dwóch kardynałów” – pisze Franciszek. I dodaje, że ironia jest lekarstwem nie tylko dla podniesienia na duchu i oświecenia innych, ale także dla nas samych, ponieważ „autoironia jest potężnym narzędziem do przezwyciężenia pokusy narcyzmu”.

„Miał poczucie humoru. Gdy z Ulą poszliśmy do niego zaraz po naszym ślubie, gdy rozmawiał z ludźmi na placu Świętego Piotra, zapytał, czy udzielił go nam ten oto biskup, nasz przyjaciel. »Ślub jest nieważny! Nieważny! Ja mu zabroniłem błogosławić śluby!« – śmiał się. I odtąd mamy z żoną i zaświadczenie o ślubie, i nagrane stwierdzenie Najwyższej Władzy Kościoła, które kwadrans później ślub ten nam unieważniło. Tam, na placu, to było moje jedyne z nim osobiste spotkanie” – pisze Szymon Hołownia.

Cierpiał na oczach wiernych

Na początku lutego papież zaczął mieć trudności z oddychaniem i mówieniem. Został przyjęty na specjalny oddział w rzymskiej poliklinice Gemelli z infekcją oskrzeli, która rozwinęła się w obustronne zapalenie

płuc. Zdiagnozowano też u niego anemię i małopłytkowość, niezbędna była transfuzja krwi.

Ojciec Święty poczuł się lepiej, choć nadal wymagał specjalistycznej opieki medycznej. Kontynuował leczenie. W połowie marca zapalenie płuc udało się opanować.

W kwietniu, w okresie przedświątecznym, stan zdrowia papieża Franciszka poprawił się na tyle, że pokazywał się publicznie bez kaniuli nosowej, powoli wracał do swoich obowiązków, choć odprawianie mszy oraz nabożeństw powierzył kardynałom. Nie zrezygnował jednak z tradycji wielko-czwartkowych prywatnych wizyt w rzymskim więzieniu Regina Coeli – właśnie tam spotykał się co roku przed Wielkanocą z osadzonymi. Gdy opuszczał zakład karny, dziennikarze zapytali go, jak przeżyje nadchodzące uroczystości Wielkiego Tygodnia.

„Tak jak mogę” – odpowiedział.

W Wielką Sobotę przybył do bazyliki św. Piotra, pozdrowił wiernych. Nie uczestniczył w głównych uroczystościach – homilii, którą przygotował, odczytał kardynał Giovanni Battista Re. W Wielką Niedzielę spotkał się z wiceprezydentem USA D.J. Vance'em. W południe udzielił tradycyjnego błogosławieństwa Urbi et Orbi z balkonu bazyliki św. Piotra. Tłum wiwatował. Po raz pierwszy od kilku miesięcy papież Franciszek wszedł do papamobile i objechał plac św. Piotra. Wszyscy byli przekonani, że idzie ku dobremu, że Franciszek wróci do zdrowia. W poniedziałek wielkanocny papież zmarł.

„Gdy zaczynał, byłem jego zaprzyęglonym fanem, piłsudczykiem Franciszka. Później, zwłaszcza po Ukrainie, ta relacja nabrała niuansów. Ale na zawsze zachowam go w pamięci. To był wzór wierzącego księdza. Punkt odniesienia. Wyrzut sumienia. Dobry papież. Zupełnie wybitny chrześcijanin. Niech odpoczywa w pokoju” – pisze Hołownia.

Każdy z nas jest grzesznikiem

Informacja o śmierci papieża Franciszka szybko obiegła media. Przekazał ją z kaplicy Domu Świętej Marty kardynał Kevin Farrell, kamerling papieski. „O godzinie 7.35 tego ranka biskup Rzymu Franciszek powrócił do Domu Ojca” – napisał duchowny. Na placu Świętego Piotra zgromadzili się tłumy.

Papież Franciszek w swojej autobiografii pisze tak: „Każdy z nas jest grzesznikiem. Każdy w ostatniej godzinie, oceniając swe życie, zobaczy też swoje grzechy. Dlatego nie podobają mi się określenia w rodzaju »papież ubogich«, które są próbą ideologizacji lub wręcz karykaturą. Ewangelia jest skierowana do wszystkich. Nie potępia ludzi, klas, warunków, kategorii, lecz bałwochwalstwo bogactwa, które czynią człowieka niesprawiedliwym, nieczułym na wołanie cierpiących. Papież także należy do wszystkich. Przede wszystkim do biednych i grzeszników, do których i ja się zaliczam”. Na ocenę pontyfikatu papieża Franciszka przyjdzie czas. Pewnie znajda się także jego zażarci krytycy. Trzeba jednak pamiętać, że Jorge Mario Bergoglio miał wizję swojej posługi. Chciał Kościoła otwartego, bliskiego wiernym, bo to drugi człowiek był zawsze dla niego najważniejszy. SYLWIA WYSOCKA, PAP



FOT. ABACA/ABACA/EAST NEWS

Papież Franciszek niejednokrotnie był krytykowany za postawę wobec Rosji. Mówił o „szczękanii NATO pod drzwiami Rosji” oraz o „białej fladze”, którą powinna powiesić Ukraina



*„Uczyńmy miejsce dla światła Zmartwychwstałego”
– zachęcił wiernych Ojciec Święty podczas liturgii Wigilii
Paschalnej, której przewodniczył w jego imieniu
kard. Giovanni Battista*

Przedostatnia homilia: Bądźmy budowniczymi nadziei dla świata

Jest noc, gdy paschalna świeca powoli zbliża się do ołtarza. Jest noc, gdy śpiew Hymnu otwiera nasze serca na radosne uniesienie, ponieważ ziemia jest „opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków ... wolna ... od mroku, co świat okrywa!” (Orędzie wielkanocne). Gdy noc dobiega końca dokonują się wydarzenia opisane w proklamowanej właśnie Ewangelii (por. Łk 24, 1-12): rozpala się boskie światło Zmartwychwstania, i dokonuje się Pascha Pana, gdy słońce ma właśnie wzejść; o pierwszym brzasku widać, że wielki kamień umieszczony na grobie Jezusa został odsunięty, i przybywają na to miejsce niektóre niewiasty w żałobnym welonie. Ciemność spowija zdumienie i lęk uczniów. Wszystko dzieje się w nocy.

W ten sposób Wigilia Paschalna przypomina nam, że światło Zmartwychwstania oświeca drogę krok po kroku, bez zgiełku przenika mroki historii, dyskretnie jaśnieje w naszych sercach. I odpowiada mu pokorna wiara, pozbawiona jakiegokolwiek triumfalizmu. Pascha Pana nie jest wydarzeniem spektakularnym, którym Bóg afirmuje samego siebie i zobowiązuje do wiary w Niego. Nie jest celem, który Jezus osiąga podążając drogą ławą, omijając Kalwarię. Nie możemy także przeżywać jej bez troski i bez wahania wewnętrznego. Wręcz przeciwnie, Zmartwychwstanie jest podobne do małych zalążków światła, które torują sobie drogę stopniowo, bez robienia hałasu, czasem wciąż zagrożone przez noc i niewiarę.

Ten „styl” Boga wyzwała nas z religijności abstrakcyjnej, ludzkiej się myślą, że

Zmartwychwstanie Pana rozwiązuje wszystko w magiczny sposób. Wręcz przeciwnie: nie możemy świętować Paschy bez ciągłego liczenia się z nocami, które nosimy w naszych sercach i mrokami śmierci, które często unoszą się nad światem. Chrystus pokonał grzech i zniszczył śmierć, ale w naszej historii ziemskiej moc Jego Zmartwychwstania wciąż się urzeczywistnia. A to spełnienie, jak mały promyk światła, jest nam powierzone, abyśmy go strzegli i pomagali mu wzrastać.

Bracia i siostry, to jest wezwanie, które szczególnie w roku jubileuszowym musimy mocno w sobie odczuwać: niech nadzieja Wielkanocy zakiełkuje w naszym życiu i w świecie!

Kiedy wciąż odczuwamy ciężar śmierci w naszych sercach, kiedy widzimy, jak mroki zła kontynuują swój hałaśliwy marsz przez świat, kiedy czujemy płonące w naszym ciele i w naszym społeczeństwie rany egoizmu czy przemocy, nie traćmy ducha, powróćmy do proklamacji tej nocy: światło powoli jaśnieje, nawet jeśli jesteśmy w ciemności; oczekuje nas nadzieja nowego życia i świata ostatecznie wyzwolonego; może nas zaskoczyć nowy początek, nawet jeśli czasami wydaje się to niemożliwe, ponieważ Chrystus pokonał śmierć.

Ta wieść poszerzająca serce napędza nas nadzieją. W Jezusie Zmartwychwstałym mamy bowiem pewność, że nasza osobista historia i droga ludzkości, choć wciąż zanurzone w nocy, w której światła zdają się przyćmione,

są w rękach Boga; a On, w swojej wielkiej miłości, nie pozwoli nam się zachwiać i nie dopuści, by zło miało ostatnie słowo. Jednocześnie ta nadzieja, już spełniona w Chrystusie, pozostaje dla nas celem do osiągnięcia: została nam powierzona, abyśmy mogli stać się jej wiarygodnymi świadkami, i aby Królestwo Boże utorowało sobie drogę do serc współczesnych kobiet i mężczyzn.

Jak przypomina nam św. Augustyn, „zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest nowym życiem dla tych, którzy w Jezusa wierzą. Na tym właśnie polega tajemnica Jego męki i zmartwychwstania: powinniście ją dobrze poznać i nią żyć” (Kazanie 231, 2: w: Starożytne teksty chrześcijańskie, tłum. ks. Wacław Eborowicz, Lublin 1976, s. 204). Odzwierciedlać Paschę w naszym życiu i stawiać się zwiastunami nadziei, budowniczymi nadziei – podczas gdy wciąż więcej nad nami wichry śmierci.

Możemy to czynić naszymi słowami, naszymi małymi codziennymi gestami, naszymi wyborami inspirowanymi Ewangelią. Całe nasze życie może być obecnością nadziei. Chcemy nią być dla tych, którym brakuje wiary w Pana, dla tych, którzy zagubili drogę, dla tych, którzy się poddali lub których plecy uginają się pod ciężarem życia; dla tych, którzy są samotni, lub zamknięci we własnym bólu; dla wszystkich ubogich i uciśnionych na ziemi; dla upokorzonych i zabitych kobiet; dla dzieci nienarodzonych i tych, które są maltretowane; dla ofiar wojny. Każdemu i wszystkim przynosimy nadzieję Paschy!

Lubię przywoływać XIII-wieczną mistyczkę Hadewijch z Antwerpii, która inspirowana się Pieśnią nad Pieśniami i opisując cierpienie z powodu nieobecności ukochanego, przywołuje powrót miłości, aby – jak mówi – „moja ciemność stała się przełomem” (Hadewijch, Poems Visions Letters, Genua 2000, s. 23).

Zmartwychwstały Chrystus jest ostatecznym przełomem dziejów ludzkości. Jest On nadzieją, która nie gaśnie. Jest miłością, która nam towarzyszy i nas podtrzymuje. Jest przyszłością historii, ostatecznym celem, do którego zmierzamy, aby być przyjętymi w tym nowym życiu, w którym sam Pan otrze wszystkie nasze łzy. „i śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (Ap 21, 4). I tę nadzieję Wielkanocy, ten „przełom w ciemności”, musimy głosić wszystkim.

Siostry, bracia, czas Paschy jest czasem nadziei. „Wciąż jest strach, wciąż jest bolesna świadomość grzechu, ale jest też światło, które się przebija. [...] Wielkanoc przynosi dobrą nowinę, że choć na świecie zdaje się być coraz gorzej, zło zostało już pokonane. Wielkanoc pozwala nam stwierdzić, że chociaż Bóg wydaje się być bardzo daleko, a my pozostajemy pochłonięci wieloma małymi rzeczami, nasz Pan kroczy drogą wraz z nami. [...] Jest wiele promieni nadziei, które rzucają światło na drogę naszego życia” (H. Nouwen, Preghiere dal silenzio. Il sentiero della speranza, Brescia 2000, s. 55-56).

Uczyńmy miejsce dla światła Zmartwychwstałego! A staniemy się budowniczymi nadziei dla świata.

Trwający 12 lat pontyfikat Franciszka we wspomnieniach osób będących blisko Watykanu

Jorge Maria Bergoglio był pierwszym papieżem ery globalizacji

Andrea Torielli, watykanista

Pontyfikat Jorge Marii Bergoglio był przepełniony tym przesłaniem, stanowiącym sedno chrześcijaństwa. Papież, przybywający „z krańców świata”, nie zmienił nauk dwutyśczonej tradycji chrześcijańskiej, lecz stawiając w nowy sposób miłosierdzie w centrum swojego nauczania, odmienił postrzeganie Kościoła przez wiele osób. Kościół, który stawia pierwszy krok ku grzesznikowi, tak jak Jezus uczynił to w Jerychu, zapraszając do siebie nieakceptowanego i nienawidzonego Zacheusza, nie stawiając mu żadnych warunków. To właśnie dzięki temu, że ktoś po raz pierwszy poczuł się widziany i kochany, Zacheusz rozpoznał swoją winę i znalazł impuls do nawrócenia w spojrzeniu Nazarejczyka. Dwa tysiące lat temu wielu było oburzonych, widząc, jak Mistrz wchodzi do domu celników w Jerychu. Podobne kontrowersje wzbudzały w ostatnich latach gesty otwartości i bliskości papieża Franciszka wobec każdej grupy ludzi - szczególnie tych uznawanych za „niegodnych” i grzeszników.

Przez całe lata pontyfikatu 266. następca Piotra ukazywał oblicze Kościoła bliskiego ludziom, zdolnego do wyrażenia czułości i współczucia, otwartego na wszystkich - nawet kosztem podejmowania ryzyka i nie przejmując się reakcjami osób, które mają o sobie dobre zdanie. „Wolę Kościół zbuntowany, zraniony i brudny od wychodzenia na ulicę” - pisał Franciszek w „Ewangeli Gaudium”, drogowskazu swojego pontyfikatu - „niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i przywiązywania do własnych zabezpieczeń”. Kościół, który nie ufa wyłącznie ludzkim możliwościom ani nie opiera się na wpływie influencerów, którzy odnoszą się do siebie, czy strategiach marketingu religijnego, lecz staje się transparentny, aby ukazać miłosierne oblicze Tego, który go stworzył i podtrzymuje - mimo upływu dwóch tysięcy lat.

To właśnie to oblicze i ten uścisk wielu rozpoznało w biskupie Rzymu z Argentyny, który rozpoczął swój pontyfikat modlitwą za migrantów, którzy zginęli na morzu pod Lampedusą, a zakończył unieruchomiony na wózku inwalidzkim, oddając się do ostatnich chwil, by świadcząc światu o miłosierdnym uścisku Boga bliskiego i wiernego w swojej miłości do wszystkich stworzeń.

Biskup Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej

Temat Bożego miłosierdzia stanowił wielką wagę w nauczaniu i życiu papieża Franciszka. Bardzo zależało



Wolton: Franciszek chciał, by globalizacja nie miała wad, niosła wartości humanistyczne (na zdjęciu: wierni w Indonezji żegnają zmarłego papieża)

Ojcu Świętemu, aby czułość i miłosierna miłość Boga mogły stać się doświadczeniem każdego, zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Stąd trzeba nam, jako chrześcijanom, być ludźmi błogosławieństw, którzy pełnią uczynki miłosierdzia co do duszy i do ciała. Wielokrotnie podczas moich audiencji prywatnych czy związanych z urzędem widać było bardzo konkretnie tę troskę. Spotkania z Ojcem Świętym, a było ich naprawdę wiele, były zawsze bardzo serdeczne i odczuwać można było, że misja jednania, prowadzenia ludzi drogami nawrócenia, przebaczenia, miłosierdzia leżała Ojcu Świętemu na sercu.

Jest naprawdę wiele przemówień, homilii, serdecznych gestów i działań, którymi Ojciec Święty Franciszek ujmował serca wiernych, poświecając wiele uwagi właśnie tematowi Bożego miłosierdzia, i to od pierwszych dni swojego pontyfikatu. Bóg jest miłosierdziem! On nigdy nie przestaje nam przebaczać! Zaufajmy Mu! Papież Franciszek umiejętnie wskazywał i zawsze powtarzał, że Boże miłosierdzie jest bijącym sercem Ewangelii, a nawet samą istotą Boga.

I jeśli „celebracja miłosierdzia odbywa się w bardzo szczególny sposób w sakramencie pojednania (...), kiedy czujemy uścisk serca Boga, w którym czujemy uścisk Ojca, który wychodzi nam na spotkanie, aby przywrócić nam łaskę bycia Jego dziećmi” (Misericordia et misera, 8), „każdy spowiednik nie może zapo-

minąć, że w wykonywaniu swojej posługi jest widzialnym obrazem niewidzialnego miłosierdzia Bożego, »kanałem radości dla wiernych«, którzy po »otrzymaniu przebaczenia nie czują się już uciskani przez swoje grzechy, ale mogą zakosztować dzieła Boga, który ich wyzwolił» (audienca dla uczestników Kursu na Forum Wewnętrzne, 4 marca 2016 r.).

Bóg nas kocha, nigdy się nami nie męczy, nigdy nie męczy się przebaczeniem! Ta prawda, tak często przypominana nam z przekonaniem przez Ojca Świętego, pomogła tak wielu braciom i siostrą na całym świecie podnieść się z duchowego ubóstwa i z ufnością powrócić na drogę wiary, o czym mogliśmy się przekonać w naszej codziennej posłudze w trybunale miłosierdzia.

Jednym z największych darów, jakie papież Franciszek dał nam w ciągu swojego pontyfikatu, jest właśnie ten apel, który kieruje do każdego z nas: Bóg nigdy nie przestaje ci przebaczać; z Jego przebaczeniem zawsze będzie można zacząć od nowa, ponieważ Bóg jest Ojcem, który podnosi swoje upadłe dzieci i obejmując je, przywraca im godność. A my powinniśmy ten boski styl życia uczynić naszym, by nasze życie miało styl miłosiernej, bo tylko ci, którzy sami miłosierdzie czynią, miłosierdzia dostąpią. To jest serce Ewangelii. Do nas należy pielęgnowanie tej radości i dzielenie się nią z braćmi i siostrami, których spotykamy na naszej drodze.

Dominique Wolton, socjolog, autor wywiadu-rzeki z papieżem Franciszkiem „Otwieranie drzwi. Rozmowy o Kościele i świecie”

Franciszek to pierwszy papież ery globalizacji, który w dodatku starał się sprawić, by ta globalizacja nie miała wad, że będzie łączyć ze sobą wartości humanistyczne.

O Janie Pawle II należy mówić przede wszystkim jako o papieżu Europy, który doprowadził do upadku komunizmu. Franciszek pojawił się w innej rzeczywistości. Był pierwszym papieżem, który nie pochodził z Europy. Na całe szczęście pochodził z Argentyny, która z Europą ma wiele wspólnego. To mu pomagało być pierwszym papieżem ery globalizacji - człowiekiem nowego świata, ale jednocześnie mającego bliskie związki ze starą Europą, który dobrze znał. On żył w Europie i podziwiał ją. Spotykał się z Europejczykami. I mówił im prostymi słowami: „Obudźcie się”. Chciał, żeby Europa stała się dużo silniejsza - właśnie dlatego, że miał świadomość, jakim zagrożeniem jest globalizacja w jej współczesnym wydaniu.

Kardynał Fridolin Ambongo Besungu, przewodniczący Sympozjum Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru

Przez cały swój pontyfikat Franciszek był potężnym głosem na rzecz

sprawiedliwości, pokoju na świecie, na rzecz promocji maluczkich i słabych. Powiedział to dzień przed odejściem! Dla nas to brzmi jak testament, który nam zostawia i który mamy kontynuować, aby podnieść ten kontynent, który tak bardzo cierpi, przywracając godność mężczyznom i kobietom, którzy dziś są ofiarami wszelkiego rodzaju przemocy i niesprawiedliwości, czego papież Franciszek zawsze pragnął.

Papież Franciszek pozostanie w historii jako papież reformy. Zrobił bardzo wiele dla reformy Kościoła i to powinno trwać - i wierzę, że będzie trwało - z prostego powodu: przed odejściem zakończył cykl synodu o synodalności. A to, co zostało wypracowane przez ten synod, stało się dziedzictwem dla całego Kościoła. Nawet jeśli papieża Franciszka już z nami nie ma, to dziedzictwo nam zostawia i to do nas należy wdrożenie tego, czego on zawsze pragnął. Jestem przekonany, że reforma będzie kontynuowana. Dla Kościoła powszechnego to przede wszystkim zbliżenie, którego chciał papież Franciszek, między Kościołem a społeczeństwem - to znaczy, aby Kościół nie żył jakby poza rzeczywistością, która go otacza, ale aby - będąc solą ziemi i światłem świata - mógł oświecać rzeczywistość wokół nas.

Źródło: Vatican News, i.pl

– Franciszek miał znacznie mniejszy wpływ na świat i Kościół niż Jan Paweł II – mówi słynny teolog

Weigel: Kościół zawsze podkreślał znaczenie Bożego Miłosierdzia

Agaton Koziński

Franciszek był papieżem, który na pierwszym miejscu stawiał Boże Miłosierdzie. W jakim stopniu udało mu się w ten sposób zmienić Kościół na świecie?

Wielkim papieżem Bożego Miłosierdzia był przede wszystkim Jan Paweł II. Franciszek w tym względzie podążał jego śladami. Nie jest to zresztą coś szczególnie go wyróżniającego. Kościół katolicki jest tym samym Kościołem od samego początku. Pisz o tym już św. Paweł w Liście do Efezjan, gdzie zaznacza, że „jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest”. Przez 2000 lat swego istnienia Kościół przechodził kolejne zmiany – po to, aby sprostać wymaganiom kontynuowania misji Chrystusa w świecie. Ale należy podkreślić, że jedno pozostało niezmiennie: Kościół zawsze podkreślał znaczenie Bożego Miłosierdzia, nie zważając na medialne i laickie stereotypy w tym względzie.

Jest Pan autorem głośnej biografii Jana Pawła II „Świadek nadziei”. Ale Franciszek również starał się być papieżem, który jest orędownikiem nadziei. Czy możemy porównać jego pontyfikat do pontyfikatu papieża Polaka?

Za wcześniej na tego typu porównania – historycy będą w stanie w pełni dokonać ich dopiero za jakiś czas. Ale z dzisiejszej perspektywy wydaje mi się, że Franciszek miał znacznie mniejszy wpływ na świat i Kościół niż Jan Paweł II. Niedawno zmarły papież był bardzo ceniony za swoje osobiste ciepło i wiele publicznych przejawów współczucia dla strapionych dusz. Ale też za jego pontyfikat można było zaobserwować malejący wpływ Watykanu na arenie międzynarodowej. Na przykład Jan Paweł II pomógł zainspirować ruch Solidarności w Polsce, co przyczyniło się do upadku komunizmu w 1989 roku. On także w 1978 roku zainicjował watykańską mediację, która zapobiegła wojnie między Chile i Argentyną o kanał Beagle, a później pomogła przyspieszyć przejście do demokracji w tych dwóch krajach. Z kolei podczas pontyfikatu Franciszka pojawiło się wrażenie, że Watykan nie broni prześladowanych ludzi Kościoła. Pojawiały się też błędy, jak choćby porozumienie z Chinami z 2018 roku, które dało Komunistycznej Partii Chin wiodącą rolę w mianowaniu katolickich biskupów w tym kraju, czy wypowiedzi o „szczekaniu NATO u drzwi Rosji” w kontekście wojny w Ukrainie.

Papież Franciszek był często krytykowany za tzw. liberalny zwrot w na-



Weigel: Wielkim papieżem Bożego Miłosierdzia był przede wszystkim Jan Paweł II. Franciszek w tym względzie podążał jego śladami

Pontyfikaty Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka były ukształtowane przez dyskusje posoborowe, spory o znaczenie i odbiór decyzji podjętych podczas Soboru Watykańskiego II

uczaniu Kościoła, czego najjaskrawszym przykładem był jego list „Amoris Laetitia”. Ale czy nazywanie go „liberałem” rzeczywiście było uzasadnione?

Wydaje mi się, że tak postawione pytanie nie dotyka sedna sprawy. To nie jest dychotomia, w której wartości „liberalne” są konfrontowane z wartościami „konserwatywnymi”. Wybór jest inny – między wiernością ustalonej tradycji katolickiej oraz dwuznacznością w odniesieniu do ustalonej tradycji katolickiej. Trzeba pamiętać, że każda dwuznaczność jest przeszkodą w ewangelizacji. Gdy kardynał Bergoglio został wybrany papieżem w 2013 roku sądzono, że jeszcze bardziej pobudzi Kościół

do misji i ewangelizacji. Nie jest to jednak to, co wydarzyło się w ciągu następnych 12 lat.

Podczas pontyfikatu Franciszka byliśmy świadkami stałego marginalizowania roli Kościoła w świecie zachodnim i wielkiego wzrostu katolicyzmu na innych kontynentach, zwłaszcza w Afryce południowej. Czy to właśnie te zmiany definiują przede wszystkim lata papieża Franciszka?

Wzrost katolicyzmu w Afryce miał niewiele wspólnego z papieżem Franciszkiem i wiele wspólnego z Soborem Watykańskim Drugim oraz z papieżem Janem Pawłem II. Wyrażane często przez Franciszka współczucie dla osób pozbawionych ubogich z pewnością pomogło światu lepiej zrozumieć, że Kościół katolicki podąża za swoim Panem. Jednak później zaczęły się pojawiać wątpliwości. Przesunięcia demograficzne w Kościele mają wiele różnych przyczyn, moglibyśmy temu tematowi poświęcić oddzielną rozmowę. Ale myślę, że możemy jedno można powiedzieć tutaj: że niejasności pontyfikatu Franciszka nie miały pozytywnego wpływu na Kościół w Afryce i Azji. Papież uruchomił dynamikę, która stała się przeszkodą w ponownej ewangelizacji sekularyzującego się świata zachodniego i zasiała zamęt tam, gdzie Nowa Ewangelizacja odniosła wielki sukces, nie tylko w Afryce Subsaharyjskiej, ale również w Kościele w Ameryce Północnej.

W 2020 roku opublikował Pan książkę „Następny papież” („The Next Pope”). Zauważył Pan w niej, że następnym papieżem zostanie kardynał właściwie niepamiętający czasów Soboru Watykańskiego II. Czy spodziewa się Pan, że nowy Ojciec Święty będzie kontynuował zmiany w Kościele w duchu tego soboru, czy też należy spodziewać się korekty?

Pontyfikaty Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka były ukształtowane przez dyskusje posoborowe, spory o znaczenie i odbiór decyzji podjętych podczas tego Soboru. Natomiast kolejny papież stanie się postacią przejściową między poszczególnymi okresami – i to będzie go różnić od poprzedników. Oddzielna sprawa, że mniej istotna jest kwestia „ducha” Soboru – bardziej autentyczności nauczania. Tę autentyczność można znaleźć w tekstach powstałych w czasie Soboru, które były bezkompromisowo interpretowane przez Jana Pawła II i Benedykta XVI. Ta interpretacja jest tym, co ożywia żywe części Kościoła na całym świecie.

Ten trend będzie się utrzymywał jeszcze długo w przyszłości. Smutne jest, że niektóre części Kościoła straciły wiarę w ewangelizację. Ale żywe części Kościoła jej nie straciły – i dlatego żyją.

Czy dzisiejszy Kościół jest gotowy na powszechną ewangelizację? A może zamiast tego powinien skupić się na promowaniu Bożego Miłosierdzia?

Te dwie rzeczy idą ze sobą w parze, nie można na nie patrzeć rozłącznie. Sugerowanie, że jest inaczej, mija się z prawdą Ewangelii. Franciszek, przemawiając w 2013 roku podczas Światowych Dniach Młodzieży w Rio de Janeiro, wezwał swoich młodych słuchaczy, aby nie bali się zmieniać rzeczy, aby skuteczniej ewangelizować. „Chcę bałaganu. Chcę pozbyć się klerykalizmu, przyziemności, zamknięcia się w sobie, w naszych parafiach, szkołach czy strukturach” – mówił wtedy. Dążąc do tej „bałaganiarskiej” ewangelizacji, Franciszek zaproponował wielką wizję decentralizacji Kościoła duszpasterskiego, który miłosierne zaangażowanie powinien postawić ponad doktrynalną precyzją i klerykalizmem.

Franciszkwowi udało się skutecznie „rozhermetyzować” tradycyjne struktury Kościoła.

Tylko ja nie jestem przekonany, że to było potrzebne. Kolejny papież musi zrozumieć to, co zdawało się umykać podczas pontyfikatu Franciszka: wspólnoty chrześcijańskie, które zachowują jasne zrozumienie swojej doktrynalnej i moralnej tożsamości, są w stanie nie tylko przetrwać ponowoczesność, one mają wręcz szansę nawrócić ponowoczesny świat. Kościół głoszący ewangeliczną prawdę i Boże miłosierdzie jest dokładnie tym, czego świat teraz potrzebuje.

CV



Prof. George Weigel
Amerykański teolog i działacz społeczny z ośrodka Ethics and Public Policy Center. Autor wielu książek, w tym biografii Jana Pawła II „Świadek nadziei”

FOT. ADAM WOJNAR

– Kościół potrzebuje dziś papieża, który uratuje go przed schizmą – mówi ks. prof. Andrzej Kobyliński

Ks. prof. Andrzej Kobyliński: Papież Franciszek był rewolucjonistą

Anita Czupryń

Jakiego papieża dzisiaj potrzebuje Kościół?

Papieża, który uratuje Kościół przed realnym zagrożeniem schizmy. To będzie wielkie wyzwanie, przed którym stanie następca papieża Franciszka, niezależnie od tego, kim będzie. Nowy papież będzie musiał dążyć do zachowania równowagi między skrzydłem konserwatywnym a liberalnym. Kościół katolicki nie był chyba nigdy tak głęboko podzielony jak obecnie. Zachowanie jedności i uniknięcie schizmy to najważniejsze zadanie dla przyszłego papieża.

Czy po papieżu z Argentyny Kościół może otworzyć się na biskupa Rzymu pochodzącego z Afryki, Azji albo Ameryki Północnej?

Oczywiście. To naturalny proces. Katolicyzm przenosi się z Europy na inne kontynenty. W Europie Kościół katolicki umiera; zostały z niego zgliszcza. Wystarczy spojrzeć na Skandynawię, Europę Zachodnią, Środkową i Wschodnią. W starożytności i w średniowieczu cała Europa była katolicka. Dziś z tego dziedzictwa zostały resztki. Wraz z wymieraniem katolicyzmu w Europie i jego przenoszeniem się na inne kontynenty, władza w Kościele będzie coraz bardziej należeć do przedstawicieli Kościołów afrykańskich czy azjatyckich. To proces demograficzny – a demografia w dużym stopniu wpływa na kształt kadry kościelnej i wybór urzędników rządzących Kościołem katolickim.

Kogo Kościołowi katolickiemu będzie trudniej zaakceptować: papieża ciemnoskórego czy reprezentanta młodszego pokolenia?

Kolor skóry nie ma żadnego znaczenia. Także wiek. Kluczową rolę będą odgrywać poglądy filozoficzno-teologiczne nowego papieża, czyli jego rozumienie prawd wiary i moralności. Wszystko wskazuje na to, że następny papież będzie kontynuatorem linii Franciszka, bo w takim duchu zostało ukształtowane kolegium kardynalskie. Najprawdopodobniej zostanie wybrany ktoś reprezentujący skrzydło bardziej liberalne niż konserwatywne. I to będzie pytanie szczególnie do katolików konserwatywnych, jak odnajdą się w Kościele, którego rozwój – na poziomie Watykanu, ale także w wielu krajach – idzie w stronę wyraźnie liberalną. Dlatego tak ważny będzie sposób rozumienia doktryny katolickiej przez następcę papieża Franciszka.

Za jakim papieżem tęsknią dziś ludzie? Za takim, który jest bliski czło-



Ks. prof. Kobyliński: Mamy w naszych czasach zawsze dwóch papieży: tego medialnego, wykreowanego i tego realnego, który ma konkretne poglądy i sprawuje władzę w określony sposób

wiekowi, czy za autorytetem, który mówi z wysokości katedry?

W pewnym sensie mamy w naszych czasach zawsze dwóch papieży: tego medialnego, wykreowanego przez internet, telewizję, radio czy prasę, i tego realnego, który ma konkretne poglądy i sprawuje władzę w określony sposób. Kościół katolicki jest dziś w ogromnym kryzysie, zwłaszcza w świecie zachodnim. Inaczej jest w Afryce. Tam katolicyzm się rozwija, ale istnieje także konieczność silnej troski o zachowanie wierności doktrynalnej. Kościół nie potrzebuje dziś papieża medialnego, którego będą kochać środowiska dalekie od katolicyzmu. Potrzebuje następcy św. Piotra, który będzie „utwierdzał braci w wierze” – tak, jak powiedział Jezus z Nazaretu do apostoła Piotra. Dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba wrócić do źródeł, do pierwotnej wierności prawdom zawartym w Katechizmie Kościoła Katolickiego, do Pisma Świętego i Tradycji. Bez tego katolicyzm przestanie istnieć jako odrębna forma religijna. Od kilkunastu lat stawiam w wielu moich tekstach i wypowiedziach medialnych dramatyczne py-

tanie: czy katolicyzm przetrwa jako odrębna forma religijna? Spójrzmy na Amerykę Łacińską, ojczyznę papieża Franciszka. Połowa katolików z tego kontynentu w ostatnich dekadach porzuciła Kościół katolicki i przeszła do tysięcy wspólnot zielonoświątkowych czy ewangelikalnych. To wielki dramat katolicyzmu w tym regionie świata.

Teraz trwa czas zwany sede vacante, rzec można, teologicznej bezdomności. Kto prowadzi Kościół, gdy nie ma pasterza?

Łacińskie wyrażenie sede vacante oznacza wakaty na stolicy biskupiej – w tym przypadku chodzi o biskupa Rzymu. Używamy tego określenia również wtedy, gdy umierają biskupi diecezjalni albo przechodzą na emeryturę. Sede vacante to techniczny termin przewidziany przez Kodeks Prawa Kanonicznego, opisujący naturalną sytuację, jaka ma miejsce, gdy diecezja nie ma biskupa. Gdy papież, czyli biskup Rzymu, umiera lub odchodzi na emeryturę, jak papież Benedykt XVI, uruchamiane są precyzyjnie określone procedury. Kościół katolicki ma dwutysiącletnią

tradycję, z której mogłyby się uczyć i redakcje gazet, i partie polityczne, i różne organy władzy państwowej. To tradycja wielu wieków, a procedury są dopracowane do perfekcji: kto za co odpowiada, jak należy stwierdzić zgon papieża, jak go pochować, kto rządzi, gdy papieża nie ma. Oczywiście pewne wątpliwości pozostają.

Jakiego rodzaju są to wątpliwości?

Z jednej strony mamy 2000 lat tradycji i mogłoby się wydawać, że wszystko jest jasno określone. Ale z drugiej strony pamiętajmy, że papież pełni dwie funkcje: jest głową Kościoła katolickiego, liderem duchowym, ale jest także politykiem, monarchą absolutnym, szefem Państwa Watykańskiego. Konstytucja Watykanu wyraźnie to określa i papież Franciszek sam to niedawno potwierdził: Watykan jest monarchią absolutną, a papież jest monarchą absolutnym. I tu pojawia się pytanie: kto sprawuje władzę, gdy monarcha absolutny traci przytomność? Kilka lat temu papież Franciszek przeszedł wielogodzinną operację w znieczuleniu ogólnym. I wtedy wielu wybit-

nych prawników na świecie zadało sobie pytanie: kto sprawował władzę w tych godzinach? Bo nie ma możliwości delegowania władzy przez monarchę, dopóki żyje. To jest zagadka; ten stan zawieszenia. Jeśli papież traci przytomność, jest w stanie narkozy, nie ma przepisów mówiących, kto wówczas rządzi. To przedmiot sporu: czy należy to jakoś doprecyzować, zmienić? Natomiast w chwili stwierdzenia zgonu uruchamiane są konkretne procedury. Wszyscy urzędnicy watykańscy, poza nielicznymi wyjątkami, tracą swoje stanowiska. Kluczową postacią staje się kardynał kamerling. To on stwierdza zgon papieża, zabezpiecza jego rzeczy osobiste i dokumenty, zwołuje kardynałów na spotkanie dyskusyjne, ustala datę pogrzebu i konklawe.

Kiedy będziemy wypatrywać dymu nad Kaplicą Sykstyńską, to co się dzieje w gronie kardynałów w tym czasie? Chodzi o tę ludzką stronę konklawe – o czym kardynałowie rozmawiają, jak to wygląda?

Wszystko jest dokładnie uregulowane. Między śmiercią papieża a konklawe odbywają się tzw. kongregacje, czyli robocze spotkania wszystkich kardynałów – niezależnie od wieku – także tych, którzy nie będą elektorami. Mogą w nich uczestniczyć także kardynałowie powyżej 80. roku życia. Pierwsze takie spotkanie odbyło się już w ostatni wtorek o godz. 9:00 rano, ku zaskoczeniu wielu komentatorów. Zwołano je bardzo szybko – tak szybko, że kardynałowie z Azji i Afryki nie zdążyli dotrzeć. To dość dziwne, bo papież Franciszek często mówił o peryferiach, o dowartościowaniu odległych regionów świata. Tymczasem po jego śmierci o tym jakby zapomniano i zwołano kongregację o dziewiątej rano we wtorek. Takich spotkań jest kilka, są wielogodzinne.

Czemu są poświęcone?

Odbywa się na nich merytoryczna dyskusja. Udział w niej jest obowiązkowy dla elektorów, czyli kardynałów poniżej 80. roku życia. Ci, którzy ukończyli 80 lat, mogą, ale nie muszą w nich uczestniczyć. W trakcie tych spotkań stawia się diagnozę stanu Kościoła katolickiego: gdzie jesteśmy, jakie mamy mocne i słabe strony, czego potrzebujemy, czego się możemy spodziewać. Dzięki tej diagnozie kardynałowie wskazują, jakie cechy powinien mieć nowy papież i na tej podstawie formują się koalicje wokół konkretnych kandydatów. Jak to wygląda w praktyce, bardzo dokładnie opisał papież Franciszek w ubiegłorocznej książce „Następca”.

FOT. FILIPPO MONTEFORTE/AP/EAST NEWS

To wywiad rzeka, w którym zdradził wiele pikantnych szczegółów z konklawe 2005 roku. Co do zasady kardynałowie związani są tajemnicą; nie wolno im mówić o tym, co dzieje się podczas lub przed konklawe. Ale papież jako monarcha absolutny może zrobić, co chce. Franciszek uznał, że może sam siebie zwolnić z tej tajemnicy i szczegółowo opowiedział o tym konklawe. Opisał, jak zdobył 40 głosów przy 115 elektorach – czyli ponad jedną trzecią. Był wówczas kandydatem tzw. mniejszości blokującej, czyli skrajnie liberalnego skrzydła kardynałów, którzy chcieli zablokować wybór Josepha Ratzingera. Tę wewnętrzną wojnę kardynałów opisał papież Franciszek z detalami. Jeśli ktoś chce zobaczyć, jak wyglądają debaty, jak się tworzą koalicje, to książka „Następca” przedstawia bardzo wiarygodny i dla wielu szokujący opis rzeczywistości konklawe.

W jakiej sytuacji ksiądz usłyszał o śmierci papieża Franciszka i jaka była księdza pierwsza myśl?

Dowiedziałem się od dziennikarzy jednej ze stacji telewizyjnych, którzy zwrócili się do mnie z prośbą o komentarz. W głowie pojawiły mi się natychmiast słowa utworu śpiewanego przez Edytę Geppert: „Jakie życie, taka śmierć”. To była moja pierwsza refleksja – że papież Franciszek zmarł tak, jak żył. Dzień wcześniej jeszcze w pełni sprawował swoją władzę, był pośród ludzi, udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi – miastu i światu – i potem odszedł do życia wiecznego. To były moje dwie pierwsze myśli. I jeszcze jedna: że otrzymał od Boga łaskę dobrej śmierci. Życzyłbym sobie i moim bliskim takiej śmierci. Łaska dobrej śmierci to śmierć, która przychodzi w odpowiednim momencie, bez nadmiernego cierpienia, w otoczeniu bliskich, ze świadomością życia spełnionego i zrealizowania najważniejszych zadań. O taką śmierć warto się modlić.

Jaki Kościół zostawił po sobie papież Franciszek? Czy jego dziedzictwo przetrwa?

Papież Franciszek zostawia Kościół różnorodny i głęboko podzielony. Kościół katolicki rozwija się dziś przede wszystkim w Afryce i Azji. Tam każdego roku przybywa kilkanaście milionów katolików. Wzrost Kościoła katolickiego jest proporcjonalny do wzrostu liczby ludności świata. W czasie pontyfikatu papieża Franciszka, oczywiście nie z jego winy, bardzo pogłębił się rozpad Kościoła katolickiego, szczególnie w Europie. Miliony wiernych opuściły Kościół. Ostatnie lata to okres głębokiego demontażu katolicyzmu w krajach europejskich. Pojawił się ogromny chaos doktrynalny, który szczególnie wyraźnie można było zobaczyć ostatnio, w związku ze sporem wokół watykańskiego dokumentu z grudnia 2023 roku - Fiducia supplicans (Błagalna ufność), dopuszczającego możliwość błogosławienia związków jednopłciowych w Kościele katolickim. Ten dokument, zaaprobowany przez papieża, został entuzjastycznie przyjęty przez liberalne Kościoły świata zachodniego. Natomiast konserwatywny katolicyzm, zwłaszcza w kra-



Ks. prof. Kobyliński: Papież Franciszek zmarł tak, jak żył. Dzień wcześniej był pośród ludzi i potem odszedł do życia wiecznego

jach afrykańskich, go odrzucił. Spotkał się z ostrym sprzeciwem duchownych i świeckich katolików w Afryce. To był bardzo wyraźny sygnał, jak głęboko Kościół katolicki jest dziś podzielony w kwestiach doktrynalnych. Reakcje na ten dokument pokazują, że to rozdarcie jest naprawdę realne.

Czy można powiedzieć, że papież Franciszek był w Kościele samotny? Nie w sensie politycznym, ale duchowym – czy miał z kim dzielić odpowiedzialność za pytania, których wcześniej nikt nie odważył się zadać?

Nie był samotnikiem. Wręcz przeciwnie – wielokrotnie mówił, że nie może żyć bez ludzi. Tym między innymi tłumaczył swoją decyzję o zamieszkaniu w Domu Świętej Marty, a nie w Pałacu Apostolskim. Publicznie przyznawał, że źle znosiłby izolację, samotność. Potrzebował obecności ludzi i stworzył sobie najbliższe otoczenie właśnie tam, w Domu Świętej Marty. Jeśli chodzi o jego wizję doktrynalną i rozumienie Kościoła, to nie była ona ani unikatowa, ani zaskakująca. W dużym stopniu odpowiadała duchowi Ameryki Łacińskiej. Ciekawostka: już na początku pontyfikatu, w 2013 roku, wybitny włoski watykanista Sandro Magister, zauważył, że papież Franciszek reprezentuje w Kościele coś, co można nazwać religijnym peronizmem. Juan Perón, argentyński polityk, był znany z podejścia synkretycznego; łączył elementy kapitalizmu, socjalizmu, a nawet marksizmu. Sandro Magister twierdził, że papież Franciszek, już jako kardynał, a potem papież, prezentował podobne podejście: łączenie różnych, często sprzecznych elementów. I rzeczywiście to był charakterystyczny rys jego myślenia o Kościele. W tym sensie można mówić o peronizmie religijnym.

Już Ksiądz o tym wspominał, ale Franciszek wiele spraw zostawił

w zawieszeniu. To komunizm dla rozwiedzionych, diakonat kobiet, sprawy LGBT. Czy nowy papież będzie miał odwagę się tym zająć, czy raczej nie musi – wystarczy, że nie przeszkodzi?

Wystarczy, że zaakceptuje zmiany, które już zostały wprowadzone przez papieża Franciszka. One będą się rozwijać same w różny sposób, w różnych częściach świata. Można się z nimi zgadzać lub nie, ale one weszły w życie. Są nieodwracalne. Na tym polega nowy Kościół katolicki stworzony przez Franciszka: Kościół kierujący się zasadą jedności w różnorodności. Zachowujemy jedność strukturalną; papież mianuje biskupów, biskupi rządzą w diecezjach, ta struktura władzy pozostaje niezmienną. Natomiast dochodzi do zmian doktrynalnych: dopuszcza się różną interpretację prawd wiary i moralności w różnych regionach świata. To rewolucja. Przez 2000 lat katolicyzm był głęboko scentralizowany; nauczanie doktryny było jednolite na wszystkich kontynentach. Dziś z tej zasady zrezygnowano. Szczególnie wyraźnie pokazał to temat moralnej oceny homoseksualizmu i błogosławienia związków jednopłciowych. Wielu kardynałów mówiło otwarcie: są uwarunkowania kulturowe. We Francji, Belgii czy Niemczech takie błogosławieństwo odbywać się już od wielu lat. Afryka ma odmienne stanowisko i natychmiast odpowiedziała: skoro wy chcecie nas przekonać do błogosławienia związków jednopłciowych, to my żądamy uznania naszej poligamii. Ta różnorodność będzie się pogłębiać. I pytanie brzmi: czy Kościół katolicki wytrzyma tę różnorodność? Czy nie doprowadzi ona do schizmy, do rozpadu jedności? Mamy dziś realny problem. Katolik konserwatywny, przywiązany do tradycji, chce wierzyć tak, jak wierzyli jego przodkowie. Jak ma być w tym samym Kościele z biskupami i kardynałami, którzy uważają, że homoseksualizm jest pięknym Bożym darem, że pary

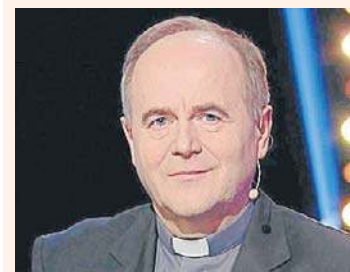
jednopłciowe powinny adoptować dzieci? Jak być w jednym Kościele z tymi, którzy udzielają katolickiej Komunii świętej protestantom i przedstawicielom innych religii? Jak funkcjonować w Kościele, w którym podważa się sens niektórych sakramentów albo zmienia się rozumienie grzechu? Dziś mamy ogromny chaos doktrynalny. I pytanie brzmi: jak być razem w jednym Kościele, mając kompletnie odmienne rozumienie najważniejszych prawd wiary i moralności?

Co ksiądz profesor najgłębiej zapamięta z tego pontyfikatu? Jaki gest, jakie słowo, jaki moment?

Najpierw powiem, co mnie najbardziej zszokowało na początku pontyfikatu – to były częste spotkania papieża Franciszka z włoskim intelektualistą i dziennikarzem Eugenio Scalfariem, założycielem i redaktorem naczelnym dziennika „La Repubblica”. Scalfari to we Włoszech uosobienie nurtu lewicowo-liberalnego. Czytałem jego teksty od początku lat 90. XX wieku. Zmarł kilka lat temu. Na początku pontyfikatu Scalfari przeprowadził z Franciszkiem głośny i szeroko komentowany wywiad. Często bywał w Domu Świętej Marty. To mnie bardzo zaskoczyło, ale był to wyraźny sygnał papieża, jaki charakter będzie miał jego pontyfikat. Dla mnie ta zażyła relacja z Scalfariem była znakiem z jednej strony szokującym, z drugiej zaś wiele mówiącym. Kolejnym gestem, który szczególnie zapamiętam, był pusty Pałac Apostolski. To symboliczny znak rewolucji, która dokonała się w Kościele katolickim. W ostatnich latach dziwiło mnie, że wielu katolików przyjeżdżających do Rzymu, spacerujących po placu św. Piotra, nie zwracało uwagi na pustą siedzibę papieża. Papież Franciszek zrezygnował z traktowania papieża jako monarchy, który mieszka w pałacu. Ten gest był bardzo mocny, ale też głęboko poruszający. Jeśli tym właśnie chciał poka-

zać, że kończy się epoka papieństwa, jakie znaleźliśmy przez stulecia, to był znak o ogromnym znaczeniu. Kolejnym etapem tej zmiany było przekształcenie letniej rezydencji w Castel Gandolfo w muzeum. To była decyzja, która symbolicznie wyrzuciła do kosza wiele z dawnego rozumienia papieństwa. I tu pojawia się pytanie: jeśli zostawiamy pusty Pałac Apostolski, jeśli rezygnujemy z dawnej formy papieństwa, to w jakim punkcie się znajdujemy? I co dalej z Kościołem i papieństwem? Dla mnie najbardziej przejmującym znakiem tego pontyfikatu był właśnie pusty Pałac Apostolski. Będziemy go jeszcze przez lata analizować. Mam nadzieję, że nowy papież powróci do Pałacu Apostolskiego i precyzyjnie określi aktualne rozumienie papieństwa. Wszystkie reformy wprowadzone przez Franciszka – Kościół synodalny, zdecentralizowany, nowa forma sprawowania władzy są już faktem. Tego kierunku nie da się cofnąć. Mam nadzieję, że kolejni papieże mądrze połączą tradycję z nowoczesnością, zachowując zdrową równowagę między konserwatywnym i liberalnym rozumieniem religii katolickiej.

CV



Ks. prof. Andrzej Kobyliński
Duchowny, filozof, etyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Ostatnie orędzie papieża Franciszka w Niedzielę Wielkanocną na pl. św. Piotra to Jego testament

Starość nie jest do wyrzucenia na śmietnik

Wojciech Rogacin, Vatican News

W

„Wielkanoc jest świętem życia! Bóg nas stworzył do życia i chce, aby ludzkość zmartwychwstała! W Jego oczach każde życie jest cenne! Życie dziecka w łonie jego matki, podobnie jak życie osób starszych lub chorych, uważanych w coraz większej liczbie krajów za osoby, których należy się pozbyć” – brzmiały słowa z przesłania napisanego przez papieża przed błogosławieństwem Urbi et Orbi.

Te słowa miały moc, która kontrastowała z wyraźnie widoczną słabością fizyczną papieża, ale przez to nabierały jeszcze większego znaczenia. Franciszek przez cały swój pontyfikat podkreślał, że starość i wiążąca się z nią słabość fizyczna, są bezcennym darem dla świata.

Starość to mądrość, rozeznanie, rozważa, słuchanie...

To Franciszek w 2021 roku zainicjował w Kościele celebrowanie co roku Dnia Dziadków i Osób Starszych. Był poruszony tragedią pandemii Covid, która zbierała tragiczne żniwo zwłaszcza wśród osób starszych, schorowanych. Odchodziły w samotności, a przecież papież z Argentyny nieustannie podkreślał, jak bezcennym darem dla rodzin są dziadkowie.

Nie jest zatem przypadkiem, że w „testamencie” Urbi et Orbi papież podkreślał godność osób starszych. W dodatku ostatnim tekstem Franciszka, który ukazuje się właśnie publicznie, jest napisany 7 lutego wstęp do książki kard. Angelo Scoli, arcybiskupa seniora Mediolanu, zatytułowanej „W oczekiwaniu na nowy początek. Refleksje o starości”.

Książka trafiła do księgarń 24 kwietnia, a więc już po śmierci Franciszka. Kolejny testament. A pisze w niej Ojciec Święty tak: „Powiedzieć «stary» to nie znaczy «do wyrzucenia», jak czasem skłania nas do myślenia zdegradowana kultura odrzucenia. Powiedzieć «stary» to znaczy powiedzieć: doświadczenie, mądrość, rozeznanie, rozważa, słuchanie, powolność... Wartości, których bardzo nam dziś potrzeba!”.

Wsparcie z drugiej linii

Te cechy, to doświadczenie, mogą – a także powinny – osoby starsze wносить w życie wspólnie-



Franciszek zawsze podkreślał, że każdy ból, każde cierpienie jest widziane przez Boga

snych społeczności – przekonywał Franciszek. Być może zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Na jednej z audycji ogólnych w listopadzie 2021 roku Franciszek porównał dziadków i babcię do ludzi „z drugiej linii”, które jak stojący nieco w cieniu święty Józef, wspierają dzieci poprzez małe codzienne gesty ucząc je, jak stawiać czoło kryzysowi i go pokonywać, zachęcając do modlitwy.

W przesłaniu na Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, które odbiło się głośnym echem w świecie, Franciszek mówiąc o roli starszych, nawiązał do Ewangelii wg św. Mateusza, w której Jezus mówi do Apostołów: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (28, 19-20).

„Wysłuchajcie się w to dobrze: jakie jest nasze powołanie dziś, w naszym wieku? Strzeżenie korzeni, przekazywanie wiary młodym i zaopiekowanie się najmniejszymi. Nie zapominajcie o tym” – mówił papież do dziadków i babć.

I nie pozwalał im siedzieć bezczynnie na emeryturze. „Nieważne, ile masz lat, czy jeszcze pracujesz, czy już nie, czy zostałeś sam, czy też masz rodzinę, czy jesteś babcią lub dziadkiem od młodszych lat czy też trochę później, czy jesteś nadal samodzielnym, czy też potrzebujesz pomocy – ponieważ nie istnieje wiek emerytalny, jeśli chodzi o zadanie głoszenia Ewangelii, zadanie przekazywania tradycji wnukom. Trzeba

wyruszyć w drogę i, przede wszystkim, wznieść się ponad swoje ograniczenia, aby podjąć coś nowego” – przekonywał Franciszek.

Papież przypominał też osobom starszym, że i on został powołany na Stolicę Piotrową jako człowiek starszy. „Ja też mogę zaświadczyć, że otrzymałem wezwanie, by zostać Biskupem Rzymu, kiedy osiągnąłem, że tak powiem, wiek emerytalny i wyobrażałem sobie, że nie będę już mógł zrobić zbyt wiele nowego. Pan jest zawsze blisko nas – zawsze – z nowymi zaproszeniami, z nowymi słowami, ze Swym pocieszeniem, zawsze blisko nas. Wiecie, że Pan jest wieczny i nigdy nie udaje się na emeryturę. Nigdy” – podkreślał.

Dziadkowie to nie jest materiał do wyrzucenia!

Co więcej, Franciszek zachęcał osoby starsze, aby miały marzenia. Aby starzyły o lepszym, sprawiedliwszym, pokojowym świecie dla swych wnuków. Aby realizować te marzenia, zachęcał do dialogu z młodym pokoleniem.

Przekonywał, że dla dziadków ważną częścią ich powołania jest wspieranie dzieci w wychowaniu przez nich dzieci. „Uczą się one siły czułości i poszanowania dla słabości: to niezastąpione lekcje, które dziadkom łatwiej udzielić i zweryfikować. Dziadkowie ze swej strony uczą się, że czułość i kruchość to nie tylko oznaki schyłku życia: dla młodych są to etapy, które czynią przyszłość ludzką” – mówił podczas audycji ogólnej w maju 2022 roku.

I podobnie wzywał papież młodych, aby rozmawiali z dziadkami, między innymi w sytuacjach ważnych, wyjątkowych w życiu, bo z mądrości i doświadczenia dziadków mogą czerpać jak ze skarbnicy.

Kiedyś powiedział, że nienawiści i złości wobec wojny nauczył się od swojego dziadka, który walczył w Piave w 1914 r. „Opowiedział mi dziadek o cierpieniach związanych z wojną. Nie uczysz się tego z książek ani w żaden inny sposób, uczysz się tego przekazując to z dziadków na wnuki. I to jest nie do zastąpienia” – podkreślił Papież. – „Przekazywanie doświadczeń życiowych od dziadków do wnuków. Dziś, niestety, tak nie jest i uważa się, że dziadkowie to materiał do wyrzucenia: nie! Oni są żywą pamięcią narodu, a młodzież i dzieci powinny słuchać swoich dziadków”.

Starsi rozjaśniają młodym perspektywę

Podczas jednego ze spotkań w 2024 roku z osobami starszymi i wnukami Franciszek właśnie zachęcał do takich międzypokoleniowych relacji. I przypomniał historię, którą usłyszał od swojej babci. „To od niej usłyszałem historię pewnej rodziny, w której dziadek, ponieważ nie jadł już dobrze przy stole i brudził się, został odesłany, aby jadał sam. I to nie była miła rzecz (...)!” – opowiadał Franciszek. – „Potem jego wnuczek (...) przez kilka dni majstrował z młotkiem i gwoździem, a kiedy tata zapytał go, co robi, powiedział: «Buduję dla ciebie stół, żebyś mógł jeść sam, kiedy się zestarzejesz!»”.

To nauka, którą Franciszek zaczerpnął od swojej babci. To przesłanie, aby starsi nie byli wyrzucani poza margines, było jednym z podstawowych w nauczaniu Franciszka o starości. Dlatego też tak mocno wybrzmiało w jego ostatnim orędziu na Urbi et Orbi.

We wspomnianym wstępie do książki kard. Angelo Scoli jeszcze raz to przypomina: „Wiele razy mówiłem o tym, jak fundamentalną rolę odgrywają dziadkowie w zrównoważonym rozwoju młodego pokolenia – a w ostatecznym rozrachunku w budowaniu bardziej pokojowego społeczeństwa. Ich przykład, ich słowo, ich mądrość mogą zaszczyć młodym długofalową perspektywę, pamięć o przeszłości i zakorzenienie w wartościach, które trwają. W szaleńczym tempie naszych społeczeństw, często opartych na tym, co ulotne, i na niezdrowym kulcie wyglądu, mądrość dziadków staje się światłem, które rozjaśnia niepewność i wskazuje kierunek wnukom, którzy z ich doświadczenia mogą czerpać coś więcej niż to, co oferuje codzienność”.

Ważne, jak się starzejemy

Papież nie uciekał od tematu cierpienia i śmierci związanego z wiekiem. Uważał jednak, że i to można przekuć w coś pozytywnego. Sam w testamencie napisał, że swoje cierpienie ostatnich dni ofiarował w intencji pokoju na świecie.

Zawsze podkreślał, że każdy ból, każde cierpienie, nawet najdrobniejsze, niewidoczne dla innych, jest widziane przez Boga, a żadna osoba samotna nie jest przez Niego pozostawiona.

„To prawda, starzejemy się – ale to nie jest problem: problemem jest to, jak się starzejemy. Czy przeżywamy ten czas życia jako łaskę, a nie z goryczą? Czy przyjmujemy ten czas (nawet długi), w którym doświadczamy osłabienia sił, większego zmęczenia ciała, refleksów, które nie są już takie jak w młodości – z wdzięcznością i uznaniem? Jeśli tak, to także starość staje się etapem życia, który – jak nauczał Romano Guardini – może być naprawdę owocny i promieniować dobrem” – napisał Franciszek we wstępie do książki kard. Scoli.

I dodał: „Śmierć nie jest końcem wszystkiego, lecz początkiem czegoś nowego (...) ponieważ życie wieczne, które kochający już tutaj na ziemi w codziennych zajęciach mają przedsmak, to początek czegoś, co nigdy się nie skończy. I właśnie dlatego jest to początek ‘nowy’ – ponieważ będziemy żyli czymś, czego jeszcze nigdy w pełni nie doświadczaliśmy: wiecznością”.

Ojciec Święty w autobiografii wspominał własne dzieciństwo w wieloetnicznym Buenos Aires

Radosne, beztroskie dzieciństwo przyszłego papieża

Papież Franciszek

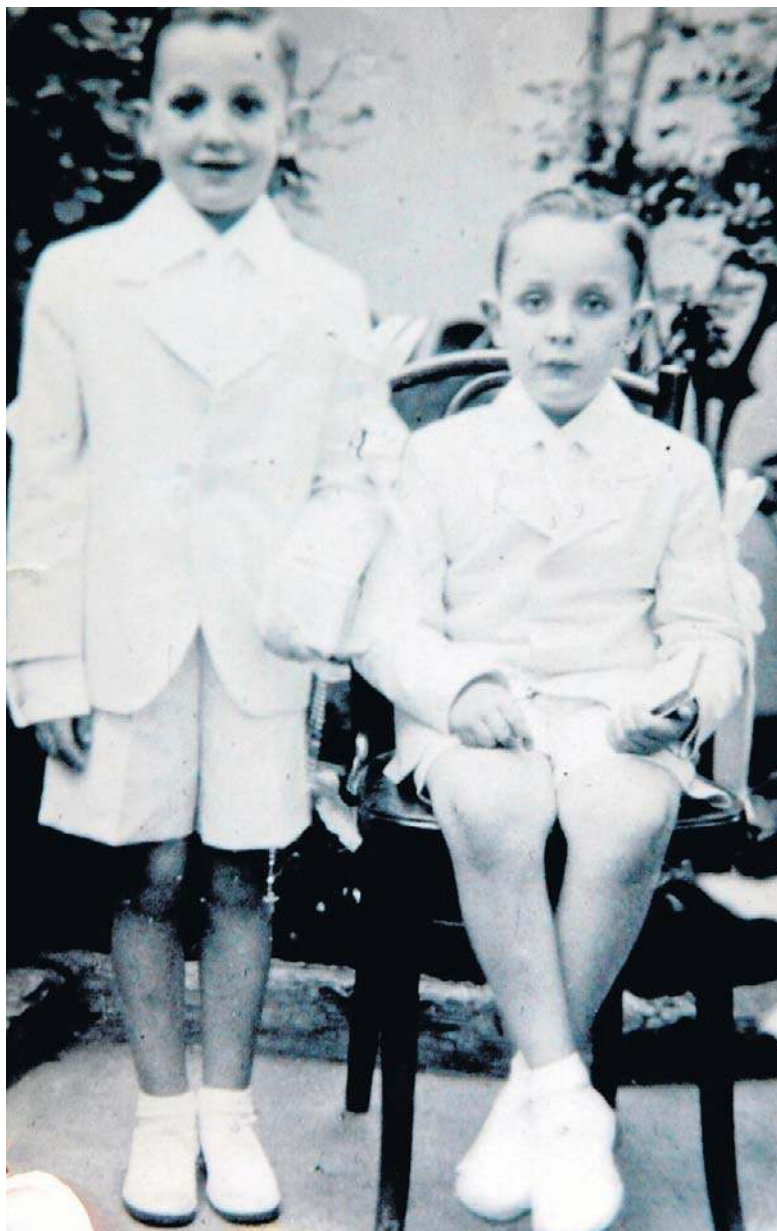
S

Stanowiliśmy zgraną grupę dzieciaków, ale z pewnością nie byliśmy aniołami. Dorośli w naszej dzielnicy, niejako wspólnie sprawując nad nami ojcowską i matczyną pieczę, mieli nas na oku. Starali się nami kierować, a czasem także wyciągać z kłopotów. Placyk, ulica, cała dzielnica to była nasza sala gimnastyczna, miejsce, gdzie poznawaliśmy się wzajemnie, gdzie staraliśmy się porozumieć, gdzie ściśleliśmy się ze sobą i wyznaczaliśmy własne granice. Jeden z moich najlepszych przyjaciół nazywał się Nenè. W wieku zaledwie dwudziestu lat zginął w wypadku samochodowym. Zdarzały się między nami kłótnie i bójkę, ale zazwyczaj już dziesięć minut później znów panowała zgoda.

Pamiętam także kilka rzeczy, z których nie jestem szczególnie dumny. Na rogu placu stał dom, gdzie mieszkała kobieta, która wyszła za mąż za urzędnika banku. Kiedy jej mąż umarł, w żałobie nosiła surową czarną suknię i zakrywała twarz kapeluszem z woalką. Zauważyliśmy, że wdowa zakrada się do domu jednego z dzielnicowych policjantów. Musiałem mieć z dziesięć lat, kiedy razem z innymi dziećmi podkradliśmy się kilka razy pod okno jej sypialni, krzycząc, wrzeszcząc i uderzając w szyby... Chcieliśmy w ten sposób jej dokuczyć. Gdy o tym teraz myślę, trochę się wstydzę, a trochę chce mi się śmiać. Takie były z nas rozrabiaci.

Mając jakieś siedem, może dziesięć lat, w czasie karnawału paradowaliśmy w przebraniu ulicami barrio, śpiewając sprośne piosenki. Choć nadal je doskonale pamiętam, nie nadają się do powtórzenia. Nauczył nas ich pewien mieszkający w sąsiedztwie Libañczyk. Raz przebrałem się w strój tyrolski i włożyłem na głowę kapelusz z piórkami. Innym razem, kiedy miałem chyba jedenaście lat, a Oscar dziewięć, ubrałem się jak pan młody, a mój brat jak panna młoda do ślubu. Gdy szliśmy po ulicy, jakiś chłopak wpadł na niefortunny pomysł, aby klepnąć Oscara w pośladek. Mój brat odwrócił się wtedy błyskawicznie, podkasał spódnicę i pognął jak szalony, by odplacić z nawiązką za doznany uszczerbek na honorze. Dziś uśmiecham się na wspomnienie tych żartów.

Podczas kolorowej i hałaśliwej parady murga, która odbywała się



FOT. PIKO PRESS/FLASH NEWS/EAST NEWS

Zdjęcie Jorge Marii Bergoglio, przyszłego papieża (z lewej), wykonane w latach jego dzieciństwa, które spędził w Argentynie

w czasie karnawału pod hasłem „Si somos muchos, mucho mejor!” (Jeśli będzie nas więcej, będzie znacznie lepiej!), mieszkańcy barrio tańczyli w rytm bębnow, którym towarzyszyły werble i talerze, i śpiewali piosenki, czasem nagradzane rzuconą przez widzów monetą. Na zakończenie parady, trwającej zwykle całe popołudnie, wszyscy obficie polewali się wodą. Wieczorem odbywała się wielka rewia kolorowych wozów i masek wzdłuż Avenida Rivadavia i Avenida de Mayo. Wszyscy uwielbialiśmy karnawałowe imprezy, będące wyrazem integracji, a zarazem zdrowego, czystego i wolnego szaleństwa. Nie bez powodu w 1976 roku reżim zniósł ten festiwal dekretem...

Pewnego dnia wszyscy, również dzieci, poszliśmy zobaczyć film z Charliem Chaplinem, który używał

parasola jak spadochronu. Po powrocie do domu wpadliśmy na niezbyt oryginalny pomysł, by odtworzyć tę scenę. Wspiełliśmy się na taras. Kto pierwszy? „Ja” – oświadczył mój młodszy brat Alberto. Otworzył parasol i bez wahania skoczył w dół. Lądowanie z pierwszego piętra nie było jednak wcale tak zabawne, jak na ekranie. Na szczęście Alberto podniósł się od razu. Miał tylko kilka zadrapań i parę siniaków. Rodzice zachowali się tak jak się spodziewaliśmy. Trochę protestowaliśmy, ale, szczerze mówiąc, nie uważaliśmy, że to niesprawiedliwa kara.

Dzielnica Flores, położona w południowej części Buenos Aires, została zbudowana po eksplozji demograficznej na obszarach pierwotnie przeznaczonych na cele rolnicze i hodowlane. Włączono ją jednak do Buenos Aires dopiero pod koniec XIX wieku. Mieszkańcy Flores to etniczna i religijna mieszkanka przedstawicieli najróżniejszych profesji. Zaznaczyli swoją obecność, budując świątynie, szkoły, szpitale, ośrodki sportowe i wydając gazety. Był to nieduży, kolorowy świat, otwarty na inne światy.

Razem z babką i mamą często chodziłem na targ. Wśród rozstawionych na ulicy kramów najbardziej fascynował mnie stragan rzeźnika, ubranego w biały fartuch zawiązany na plecach. W wielkiej kangurze kieszeni na brzuchu, do której wsuwał także pieniądze, miał duży, ostry nóż. Byłem zafascynowany widokiem tego mężczyzny, szybkimi i precyzyjnymi ruchami krojącego mięso na małe kawałki. Wydawało mi się również, że nieźle zarabia. Kiedy więc pytano mnie, kim chcę zostać, gdy dorosnę, odpowiadałem: „Rzeźnikiem!”. Prawdziwe powołanie przyszło z wiekiem.

Miałem szczęśliwe dzieciństwo. Życie płynęło swoim rytmem. Zabawa, szkoła, nauka i lekcje religii. Z taką samą naturalną prostotą, jak zaczynaliśmy mówić, przyswajaliśmy prawdy wiary. Uczyliśmy się mówić, a zarazem uczylimy się religii. Dlatego często powtarzam, że przekazywanie wiary powinno odbywać się w dialekcie, a nie ze scholastyczną czy książkową sztucznością. W sposób, w jaki komunikujemy się w domu, na co dzień. Często słyszymy zachętę: „Mów tak jak jesz”, i w ten sam sposób powinniśmy się modlić. W niedzielę o dziesiątej rano wszyscy razem szliśmy na mszę świętą do Colegio Nuestra Señora de la Misericordia, gdzie później moja siostra Marta pójdzie do szkoły. Wszystko inne było naturalną konsekwencją tej niedzielnej liturgii. Pamiętam procesje ze świecami w Wielki Piątek wieczorem.

Z babką Rosą staliśmy na wysepce dla pieszych na skrzyżowaniu torów tramwajowych i czekaliśmy, aż przejdzie kondukt z leżącym Chrystusem. Babka kazała nam wtedy klękać i mówić:

– Dzieci, patrzcie tutaj! On umarł... Lecz jutro zmartwychwstanie!

Następnego dnia, w sobotę, celebrowano rezurekcję. Kiedy tylko zaczęły bić dzwony, wszyscy biegliśmy przemyć oczy, żeby zobaczyć świat inaczej, nowym spojrzeniem. Mój szacunek dla pobożności ludowej ma swoje korzenie właśnie w tych cennych wspomnieniach.

Babka Rosa była prawdopodobnie najbardziej religijną osobą w naszej rodzinie, ale do wychowania w wierze dzieci przyczynili się także nasi rodzice.

Każda niedziela miała u nas w domu świąteczny charakter. Obiad po mszy świętej podawany czasem u nas, a niekiedy u dziadków, był długą i gwarą uroczystością, która przeciągała się do późnego popołudnia. Zdarzało się, że przy stole było nas nawet trzydziścioro. Te niekończące się obiady składały się z pięciu, sześciu dań i oczywiście deseru. Nie opływałyśmy w dostatki. Ojciec miał dobrą pensję, ale trzeba było wszystkich wyżywić. W domu nic się nie marnowało. Zniszczona koszula taty czy podarte spodnie były naprawiane, prute i zszywane na nowo dla kogoś z braci. Krótko mówiąc, byliśmy biedni, ale żyliśmy z godnością.

(...) Najczęściej jedliśmy kluski i pierożki robione w domu. Pamiętam, jak przyglądałem się zwijaniu małym palcem setek małych pierożków capelletti. Mama lubiła jednak powtarzać, że wychodząc za mąż, nie potrafiła nawet usmażyć jajka. Z czasem, dzięki wskazówkom babki, stała się świetną kucharką.

KSIAŻKA



Papież Franciszek „Nadzieja. Autobiografia”, tłumaczenie Anna T. Kowalewska, wyd. Świat Książki, Warszawa 2025

– Jego pontyfikat na pewno zapisze się w historii Kościoła – mówi publicystka

Dr Ewa Czackowska: Papież Franciszek zrobił bardzo dużo dobrego

Dorota Kowalska

Pontyfikat papieża Franciszka był przełomowy, był pontyfikatem zmian. Nie wszystkie zostały zrealizowane, ale wiele weszło w życie. Jak Pani ocenia ten czas papieża Franciszka?

Wydaje mi się, że w pełni będzie można ocenić pontyfikat papieża Franciszka dopiero po pewnym czasie. Dopiero wtedy, kiedy poznamy nowego papieża i jego decyzje. Tak jak pani powiedziała, papież Franciszek rozpoczął pewne procesy w Kościele, ale one są w trakcie realizacji. Pytanie: czy one rzeczywiście pójdą dalej w kierunku, jaki wyznaczył papież Franciszek? Czy nowy papież będzie realizował linię swojego poprzednika? Chodzi chociażby o proces synodalny. Trwają prace komisji synodalnych, które mają się zakończyć w tym roku. Jakie będą wnioski tych prac? Czy zostaną wprowadzone w życie? Jest wiele pytań. Pontyfikat papieża Franciszka jest znaczący o tyle, że on rzeczywiście zrobił sporo fermentu w Kościele – niektórzy mówią o zamieszaniu, inni o rozpoczęciu procesów, które nie są zakończone. Na pewno był to pontyfikat zmian, ale na ile one będą trwałe, czy będą kontynuowane, to będzie zależało od kolejnego papieża.

Właśnie, wszyscy zastanawiają się dzisiaj, czy zostanie wybrany papież o poglądach liberalnych, który będzie te zmiany kontynuował, czy wręcz przeciwnie – na czele Kościoła stanie konserwatysta, który te zmiany cofnie. Jak Pani myśli?

Trudno przewidzieć, aczkolwiek należy się spodziewać, że będzie to ktoś, mniej lub bardziej, w duchu papieża Franciszka. Dlatego, że jak wiemy, 80 procent elektorów, którzy będą wybierali nowego papieża, są z nominacji Franciszka. Oczywiście, nie oznacza to, że wszyscy z nich w 100 procentach chcieliby realizować linię zmarłego papieża, ale jest mało prawdopodobne, że zostanie wybrany ktoś z grona konserwatystów, ale także zdecydowanych progresistów. Niewykluczone, że nowym papieżem zostanie ktoś z centrum, gdyż wielu chyba dostrzega, że po pontyfikacie zawirowań, niedopowiedzeń, niejasności potrzeba okresu spokoju i namysłu: w którym kierunku idzie Kościół i czy na pewno to dobry kierunek? Jest dość długa lista typowanych następców papieża Franciszka, są na niej też nazwiska, które były wymieniane 13 lat temu przy okazji poprzedniego konklawe. Trudno jednak dzisiaj wyrokować, choć w moim przekonaniu nowy papież nie będzie konserwatystą, choćby dlatego, że tych w obecnym gronie elektorów nie ma wielu, ani dalej idą-



FOT. PAPIEPA

Czackowska: Franciszek kładł mocny nacisk na pomoc ludziom wyrzuconym poza margines społeczny

cym progresistą. Raczej zostanie ktoś z centrum, jeśli trzymać się nomenklatury politycznej: liberałowie/progresiści, konserwatyści i centrum.

Mówi się, że jednym z sukcesów papieża Franciszka był fakt, że nie dopuścił do rozłamu w Kościele. Rzeczywiście sytuacja Kościoła jest tak zła, że grozi mu rozłam?

Od czasu soboru watykańskiego drugiego wewnątrz Kościoła są różne ruchy i napięcia. I wydaje mi się, że decyzje papieża Franciszka również wpływały na wzrost owych napięć w Kościele. Być może fakt, że papież nie poszedł w swoich działaniach i decyzjach dalej drogą wytyczonych przez siebie zmian, doprowadził właśnie do tego, że nie doszło do rozłamu. Dlatego, że w pewnym momencie, jak twierdzą progresiści, papież Franciszek wyhamował na drodze reform, nie doprowadzając do końca procesów, które rozpoczął. Bez wątpienia jednak ten pontyfikat nie złagodził napięć, które w Kościele były widoczne od dłuższego już czasu. Inną sprawą jest, że blisko schizmy był Kościół w Niemczech, który podczas swej drogi synodalnej ostatecznie nie przegłosował zmian, które do tego prowadziły.

Z czego te napięcia wynikają?

One wynikają z dwóch powodów. Po pierwsze – z interpretacji prawd wiary. Z różnych odpowiedzi na pytanie, czy można coś w depozycie wiary zmieniać czy nie, a co ma bezpośrednie przełożenie na zasady moralności

chrześcijańskiej. A jeśli można zmienić, to co i na ile. Po drugie – chodzi o sposób zarządzania Kościołem, o odpowiedź na pytanie, czy Kościół ma być scentralizowany z głową Kościoła w Rzymie, który podejmuje decyzje, czy też ma być zdecentralizowany, jak chciał papież Franciszek, w którym ważne decyzje czy interpretacje prawa kościelnego zapadają na poziomie Kościołów lokalnych. W tym drugim przypadku Kościół, oczywiście, wciąż będzie jeden, ale w różnorodności, a łączyć go będzie już nie papież centralnie zarządzający całym Kościołem, ale papież jako biskup Rzymu, czyli jeden z wielu biskupów. I to są dwie główne różnice stanowisk i opinii w Kościele: jedna dotyczy zarządzania Kościołem, a druga interpretacji prawdy wiary, na ile i co możemy zmieniać. To są najważniejsze punkty sporne.

A Pani zdaniem, która koncepcja wydaje się lepsza?

Jako osoba wierząca obserwuję i rozważam, ale jako publicystka nie chciałabym odpowiadać na to pytanie.

Bo wydaje się, że przynajmniej w Europie Kościół ma problem, wierni odchodzą od niego. Wydaje się, że pewne rzeczy jednak trzeba zmienić, trzeba iść z biegiem czasu.

Oczywiście, trzeba iść z biegiem czasu. Kościół musi być z człowiekiem, tak jak mówił Jan Paweł II, bo to człowiek jest drogą Kościoła, a nie odwrotnie. Kościół musi być blisko czło-

wieka i papież Franciszek na pewno był. Kościół, jak pani wspomniała, musi iść z biegiem czasu, tylko rodzi się pytanie: co to oznacza, czy mają się zmieniać formy obecności Kościoła w świecie, czy chodzi o coś więcej? Gdy chodzi zaś o stan Kościoła, to my patrzymy z punktu widzenia Europy. Natomiast Kościół katolicki żyje dzisiaj przede wszystkim w Azji, Afryce, w Ameryce Łacińskiej. Centrum Kościoła tam się przeniosło; w Europie, istotnie, kościoły pustoszeją. Będąc we Francji, papież Franciszek powiedział, że Europa jest dzisiaj starą, bezpłodną babcią, bez żadnych sił vitalnych. On, wydaje mi się, nie wiązał z Europą już żadnych nadziei. I dobrze, że na kardynałów, czyli tych, którzy będą decydować o wyborze nowego papieża, nominował biskupów dla Europejczyków z tak zwanego dalekiego świata. Wcześniej większość elektorów stanowili kardynałowie z Europy. Dzisiaj jest odwrotnie – większość pochodzi z innych kontynentów.

Papież Franciszek był bardzo blisko osób zmarginalizowanych, ubogich, migrantów, tych wyrzuconych poza margines. On mówił wyraźnie, że obowiązkiem także bogatego Zachodu jest pomaganie tym wszystkim ludziom. To chyba bardzo ważny przekaz?

Oczywiście. Papież Franciszek w całym swoim pontyfikacie kładł bardzo mocny nacisk na pomoc ludziom biednym, zmarginalizowanym, wyrzuconym poza margines społeczny, migrantom. On te osoby i środowiska postawił w centrum swojego duszpasterstwa, jak również tych, którzy z różnych powodów znaleźli się na obrzeżach Kościoła albo z niego odeszli. To z jednej strony wynika z korzeni papieża Franciszka, który sam był synem rodziny emigrantów z Włoch żyjących w Argentynie. Był duszpasterzem w slumsach w Buenos Aires, doskonale znał biedę, znał ludzi wykluczonych nie tylko społecznie. Podczas inauguracji pontyfikatu mówił o tym, że Kościół ma być szpitalem polowym, ma przyjmować i pielęgnować wszystkich, którzy są w jakiś sposób porażeni, okaleczeni. I starał się to realizować. Ale bądzmy też sprawiedliwi i powiedzmy, że nie tylko ten papież zwracał uwagę na ludzi ubogich materialnie i duchowo, na ludzi chorych, cierpiących, potrzebujących pomocy. Albo że był w tym pierwszy. Przecież Jan Paweł II także spotykał się z takimi osobami. Robił to po to, aby zwrócić na nich uwagę społeczeństwa, zachęcić do niesienia bezinteresownej pomocy. Jan Paweł II w czasie każdej pielgrzymki celowo spotykał się z chorymi, trędowatymi, ubogimi. Zapra-

szał bezdomnych do Watykanu, jadał z nimi, bywał w więzieniach. Bywał wszędzie tam, gdzie są ludzie w różny sposób wykluczeni społecznie. Może medialnie mniej to było widoczne chociażby z tego powodu, że media społecznościowe rozwinęły się dopiero za pontyfikatu Franciszka. Właśnie w związku z rozwojem social mediów nieomalże leitmotywem papieżstwa Franciszka stało się hasło, że jest on papieżem ubogich.

Najmocniej ze wszystkich papieży, to, o czym Pani wspomniała, walczył z klerykalizmem, z bogactwem, z blichtrzem. Był papieżem ubogich, ale sam też nie obnosił się z bogactwem. To też bardzo znaczące, prawda?

Tak, papież Franciszek swoim stylem bycia pokazywał, co jest prawdziwą wartością. Bez wątplenia był osobą skromną. Jeździł skromnym samochodem, tak się ubierał, krzyż papieski zamienił ze złotego na srebrny. To były oznaki zewnętrzne ubóstwa papieża, który swoim przykładem chciał też pociągnąć wysokich hierarchów i duchowieństwo. Przy tej okazji warto powiedzieć o ciągle powracającej sprawie Pałacu Apostolskiego. Proszę mi wierzyć, że warunki w Domu Świętej Marty, gdzie zamieszkał, są znacznie lepsze niż w Pałacu Apostolskim. W rezygnacji papieża Franciszka z zamieszkania w Pałacu Apostolskim chodziło bardziej o symbol. Słowo „pałac” wiąże się z bogactwem, z luksusem, dlatego papież nie chciał mieszkać w pałacu.

Pogrzeb papieża też będzie inny niż jego poprzedników.

Zmiany na ceremonii pogrzebowej były już widoczne podczas pogrzebu papieża Benedykta XVI: na placu Świętego Piotra była ustawiona na ziemi skromna trumna, nie było kwiatów. Papież Franciszek zostanie pochowany w innym miejscu, w bazylice Santa Maria Maggiore. To znaczące, chociaż w tejże bazylice Santa Maria Maggiore są grobowce kilku papieży; ostatni z nich, jeśli się nie mylę, został tam złożony w XVII wieku. Franciszek chciał być pochowany u stóp Matki Bożej, dla której miał wielką cześć. Powierzał jej wszystkie swoje sprawy, zawierał wszystkie podyktory. Oczywiście, znowu przychodzi na myśl Jan Paweł II. Warto przypomnieć, że on także był niezwykle skromnym człowiekiem, na przykład nie pozwalał remontować swoich apartamentów właśnie w Pałacu Apostolskim. Był, powtarzam, niezwykle skromny, ale wpasował się w strukturę, jaka obowiązywała od wieków w Watykanie, kierując swoje siły przede wszystkim na ewangelizację świata. Podobnie papież Benedykt XVI, chociaż chodził w innych strojach: czerwone buty, pelerynki to był ukłon w stronę tradycjonalistów i Kościoła przedsoborowego, ale był bardzo skromnym człowiekiem.

Jakie najważniejsze, Pani zdaniem, wyzwania stoją przed nowym papieżem?

Zawsze największym wyzwaniem dla każdego papieża jest to, jak prowadzić Kościół we współczesnym świecie, aby był blisko ludzi, odpowiadał na ich problemy, a jednocześnie był



Czaczkowska: Stosunek papieża do wojny Rosji z Ukrainą to minus tego pontyfikatu



Ostatni raz papież spotkał się z wiernymi na placu św. Piotra w niedzielę wielkanocną

wierny nauczaniu Chrystusa. Jak dzisiaj w świecie niezwykle pluralistycznym, zróżnicowanym, w świecie wielkiego chaosu i jednocześnie ogromnych zagrożeń, mówić człowiekowi o Bogu, mówić o Jezusie Chrystusie - to jest najważniejsze. Z tym wiąże się, jak już mówiłam, konieczność odpowiedzi na pytania: czy ta droga, którą obrał papież Franciszek, ma być kontynuowana w całości, jak głębokie mają być zapoczątkowane reformy? Czy je kończyć? Chodzi przede wszystkim o sprawę synodalności i oddanie Kościołom lokalnym możliwości podejmowania pewnych decyzji. A może trzeba zwolnić i zastanowić się, co dalej? Trzeba przede wszystkim uporządkować to wszystko, co rozpoczął papież Franciszek, jeśli chodzi o sprawę wewnętrzne Kościoła. Ale są też zewnętrzne wyzwania wobec tego, co się dzieje w świecie: konflikty, wojny, ale też rozwój sztucznej inteligencji, chaosu informacyjnego.

Właśnie, bo z jednej strony Kościół musi pójść z duchem czasu, z drugiej

dlą wielu osób Kościół jest taką ostoją, pewnikiem. Wszystko się zmienia, a w Kościele człowiek może czuć się bezpiecznie.

Kościół nie może się sprzeniewierzyć nauczaniu Chrystusa, bo wtedy zaprzeczyłby samemu sobie, swojemu istnieniu. Nie może zmienić nauczania Chrystusa - może w nowych warunkach spojrzeć na to, jak dzisiaj tę naukę interpretować. I to jest główny dylemat: jak daleko może pójść ta interpretacja, żeby nie zmienić nauczania. Jan Paweł II mówił do młodzieży na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Papież Franciszek nie stawiał poprzeczki tak wysoko, on ją obniżał. I to też jest różnica między Janem Pawłem II i papieżem Franciszkiem.

Papieżowi Franciszkowi zarzuca się, zwłaszcza my, w tej części świata, że nie potępił otwarcie Rosji za jej inwazję na Ukrainę, nigdy nie był w Ukrainie. Czy to z tego, gdzie się urodził, jak postrzegał Rosję i jak postrzegał Stany Zjednoczone?

W moim przekonaniu to jest zasadniczy powód. To, skąd pochodził papież Franciszek, w jaki sposób w Ameryce Południowej postrzegane są Stany Zjednoczone, i że właśnie w tym rejonie świata silna była teologia wyzwolenia. Franciszek nie znał też dobrze, do czego się przyznał, historii Rosji. Podczas spotkania online z grupą młodych katolików z Petersburga mówił im, żeby byli wierni dziedzictwu Wielkiej Rosji, wierni dziedzictwu Piotra I, carycy Katarzyny II. Dla Polaków, którzy pamiętają, iż uczestniczyła ona w trzech rozbiorach Polski, to było zdumiewające. Papież potem z tego się trochę tłumaczył, że taką wiedzę wyniósł ze szkoły. Tak, bez wątpienia w kraju pochodzenia i środowisku wychowania trzeba szukać klucza do zrozumienia tego, czego my nie rozumiemy, czyli stanowiska papieża Franciszka wobec agresji Rosji na Ukrainę. Trudno zrozumieć, że papież chciał jechać do Moskwy, spotkać się i z Putinem, i z Cyrylem I. Czekał na zaproszenie. Jednocześnie, zapraszany do Kijowa, nie pojechał tam. A to byłby wielki gest, pokazanie, że stoi po stronie słabszych, cierpiących, o których zawsze się upominał. Niektórzy podnosili, że gdyby papież pojechał na Ukrainę, dałby się wciągnąć w politykę, stanąłby po jednej stronie konfliktu i wtedy mediowanie byłoby niemożliwe. Ale dyplomacji watykańskiej, która nie wydaje się dzisiaj być silna, nie udało się doprowadzić do jakiegś mediacji. Stosunek papieża do wojny Rosji z Ukrainą to, w moim przekonaniu, minus tego pontyfikatu. Papież, który zawsze opowiadał się po stronie ubogich, cierpiących, niesprawiedliwie traktowanych, w tym wypadku nie miał w sobie siły, by pojechać i stanąć w obronie takich ludzi.

Z drugiej strony papież Franciszek żył w bardzo trudnych czasach: pandemii, wojny w Ukrainie, wojny na Bliższym Wschodzie. To nie był łatwy czas. Ale łatwo nie było także w okresie innych pontyfikatów - nigdy nie jest łatwy czas. Mówimy, że żyjemy w trud-

nych czasach, ale tak samo, albo w gorszych czasach żyli nasi przodkowie, dziadkowie. Nigdy nie ma w pełni dobrego czasu. Mamy teraz w Polsce dobry czas: od kilkudziesięciu lat cieszymy się wolnością, dobrymi warunkami rozwoju, pokojem, ale na świecie zawsze są gdzieś wojny, konflikty, bieda. Papież Franciszek stał przed trudnymi wyzwaniami i jego następcy nie będą mieli łatwiejszych. Nigdy nie ma dobrego czasu, jeżeli patrzy się z perspektywy całego świata.

Oczywiście pontyfikat papieża Franciszka będzie oceniany pewnie za jakiś czas, ale jak Pani myśli, jak oceniają go sami wierni, katolicy, bo wydaje mi się, że go jednak przyjmują bardzo pozytywnie?

To zależy od środowiska w Kościele. Papież Franciszek oczywiście zrobił bardzo dużo dobrego, jego pontyfikat na pewno zapisze się w historii Kościoła. Ludzie cenili, że stał po stronie ubogich, zmarginalizowanych, że głosił, jak poprzednicy, że Bóg jest miłosierny, że był, jak pokazywały media, skromnym i prostym papieżem w tym sensie, że mówił w sposób bardzo zrozumiały. Chociaż dziennikarze czasami mieli trudności ze zrozumieniem, co chciał w istocie powiedzieć, ale, ogólnie rzecz biorąc, mówił w sposób docierający do każdego - myślę zwłaszcza o słowach w czasie audiencji generalnych. Wzbudzał empatię także tym, że sam cierpiał na oczach świata, że jeździł na wózku i do końca chciał być z ludźmi. Ale w internecie jest też dużo krytyki pontyfikatu papieża Franciszka. Pamięta się o takich sprawach, jak choćby zamknięcie kierunku nauk o rodzinie na Uniwersytecie Laterańskim, zlikwidowanie procesji Bożego Ciała z Lateranu do wspomnianej bazyliki Santa Maria Maggiore, pozwolenie na umieszczenie w Ogrodach Watykańskich, a potem w pobliskim kościele, figurki Pachamamy - amazońskiej bogini płodności, itd. itp. Można do tego dodać jeszcze niezwykle ostrą ocenę środowisk tradycjonalistycznych, wyrażoną przez papieża w ostatniej jego książce „Nadzieja”. Myślę, że na pełną i rzetelną ocenę pontyfikatu papieża Franciszka przyjdzie jeszcze czas.

CV



Dr Ewa Czaczkowska

Dziennikarka, historyk, publicystka, autorka książek. Od 2012 r. jest pracownikiem naukowym w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przez ponad 20 lat pracowała w dzienniku „Rzeczpospolita”.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

CZYTELNIA

Kufel piwa za duszę
Gilberta K. Chestertona

Gilbert Keith Chesterton (1874-1936) uważał, że chrześcijaństwo najlepiej uzbraja człowieka w umiejętność prawdziwego korzystania z życia. Msza święta w kościele w Beaconsfield, a potem kufel piwa w pubie. To połączenie było dla niego wyznacznikiem Old Merry England - starej, wesołej Anglii: tradycyjnej, chrześcijańskiej, plebejskiej krainy, w której ludzie potrafili się prawdziwie cieszyć. I taki też obraz kreśli w „Latającej gospodzie” - sowizdrzałskiej powieści opartej na motywie buntu trzech kompanów wobec administracyjnego nakazu prohibicji.

„Nie” oświeceniowemu zamordyzmowi

Mamy oto dwóch bohaterów: rudowłosego irlandzkiego poetę Patricka Dalroya i właściciela gospody Humphreya Pumpa. W odpowiedzi na wprowadzenie prohibicji w fikcyjnym społeczeństwie postanawiają sprzeciwić się zakazowi sprzedaży alkoholu i uruchamiają „latającą gospodę” - mobilną knajpę, którą przenoszą z miejsca na miejsce. Transportują ze sobą beczkę wina, kulę sera i szyld gospody „Pod Starym Okrętem” - wszystko po to, by zachować radość życia i obronić tradycję przed nowoczesnością i biurokracją.

Książka Chestertona to sprzeciw wobec postoświeceniowych, „racjonalistycznych” trendów, które całe bogactwo ludzkiego doświadczenia chciałyby pozamykać w sztywnych ramach procedur i kodeksów. Ale to też odpór rzeszom ponurych ateistów i abstynentów, którzy jak tylko mogą uprzykrzają innym życie.

Konserwatysta z przekory ducha

„Latająca gospoda” ukazała się drukiem w 1914 r., u progu Wielkiej Wojny. Chesterton był jeszcze anglikaninem - na katolicyzm przeszedł sześć lat potem, znacząc to monumentalną „Ortodoksią”.

Co więcej, pod wpływem katolickiej nauki społecznej stworzył wraz z Hilaiem Bellokiem - postacią równie barwną, co on - teorię tzw. dystrybucjonizmu, odrzucając zarówno kapitalizm w jego drapieżnej, liberalnej wersji, jak i radykalny socjalizm, głoszącą potrzebę społeczeństwa opartego na upowszechnieniu drobnej własności. Można powiedzieć, że Chesterton odrzucał zarówno indywidualizm, jak i kolektywizm, ponieważ szanował „jednostkę zakorzenioną w naturalnej wspólnoty”.

Patrzac na Lwów, Wilno i Troki

Wracając zaś do „Latającej gospody” - trudno się dziwić, że jej autorowie tak bardzo podobało się w Polsce. Przybył tu 28 kwietnia 1927 r. razem z żoną Frances i sekretarką Dorothy Collins. Prócz stolicy odwiedził Poznań, Kraków, Zakopane, Lwów, Wilno i Troki. Wszędzie witano go serdecznie. I nie dziwota: oto katolicki pisarz zaszczcił swoją obecnością katolicki kraj, który na Zachodzie z reguły traktowany był niesprawiedliwie, a wręcz pogardliwie.

„Moja instynktowna sympatia do Polski zrodziła się pod wpływem ciągłych oskarżeń miotanych przeciwko niej i - rzecz mogę - wyrobiłem sobie sąd o Polsce na podstawie jej nieprzyjaciół. Są oni prawie zawsze nieprzyjaciółmi wielkoduszości i męstwa” - pisał Chesterton. Czyż nie miał racji? **margra**



Gilbert Keith Chesterton,
„Latająca gospoda”, wyd.
MG, tłum. A. Cyłkowska,
Warszawa 2025,
cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

AGNIESZKA
KACZOROWSKA

Przyłapana
na czułościach

Pół roku temu celebrytka rozstała się ze swoim partnerem Maciejem Pelą. Od tamtego czasu pozostaje pod obserwacją plotkarskich mediów. Jakis czas temu wypatrzyły one Kaczorowską na spacerze w warszawskich Łazienkach Królewskich z aktorem Maciejem Rogacewiczem. Od razu więc wybuchły spekulacje, że to coś więcej niż zwykła znajomość. Teraz Pudelek potwierdza te przypuszczenia. Informator serwisu przekazał mu fotografie tancerki z gwiazdorem serialu „Komisarz Alex” z ich wspólnego wypadu do Lubiatowa w drugi dzień Wielkanocy. Para ponoć nie szczędziła sobie czułości. - Marcin chętnie pomagał Agnieszce przy dzieciach, nosząc jedną z jej córek na rękach. Po spacerze odjechali wspólnie samochodem - przekazał świadek wydarzenia.

PIOTR ADAMCZYK

Sympozja
zamiast wakacji

Popularny aktor jest mężem młodszej od niego o 20 lat Karoliny Szymczak. Od dłuższego czasu zmagają się ona z poważnymi problemami zdrowotnymi. - Moja żona cierpiała bardzo i szukaliśmy przyczyn przez kilka lat, kiedy była ze mną, a ona sama szukała przyczyn bólu jeszcze wcześniej - powiedział ostatnio Adamczyk w wywiadzie dla TVN. - Myśmymy wpadli na trop, kiedy zobaczyliśmy wywiad Hani Lis na temat endometriozy. (...) To była taka diagnoza, która jest ulgą, no bo wiemy już co, ale z drugiej strony przytłaczająca, nieuleczalna choroba - wyjaśnił. Ponieważ w Polsce są ograniczone możliwości leczenia endometriozy, para zdecydowała się szukać pomocy w USA. - Tam zaczęliśmy od poszerzenia wiedzy. (...) Zamiast latać gdzieś na wakacje, to latamy na te sympozja - podsumował aktor z żalem.

WOJCIECH MODEST
AMARO

Zmienił się
po spowiedzi

O tym szefie kuchni zrobiło się głośno najpierw, gdy jego re-



Agnieszka Kaczorowską media przyłapały na spacerze w Łazienkach z aktorem Maciejem Rogacewiczem

stauracja dostała gwiazdkę Michelin, a potem, gdy został jurorem w programie „Hell's Kitchen”. Zgodnie z jego konwencją Amaro nie przebiegał w słowach wobec uczestników show. W pewnym momencie zrezygnował jednak niespodziewanie z tej prestiżowej funkcji. Teraz w wywiadzie dla Kubry Wojewódzkiego wyjawiał, co się stało. - Pewnego dnia poszedłem do spowiedzi. Ksiądz zakonnik, mało tego, pustelnik, który nigdy nie miał telewizora w życiu, zadał mi takie pytanie natury moralnej, czy ja biorę odpowiedzialność za tych młodych ludzi, na których ja tam musiałem wpływać. I moje serce powiedziało, że nie mam takiej pewności, czy nie przesadziłem tu czy tam. W związku z tym następnego dnia poszedłem i złożyłem moją rezygnację - wyznał.

IZABELA TROJANOWSKA

Dumna z córki
adwokatki

Córka słynnej piosenkarki ma już 34 lata. Roksana najpierw studiowała antropologię w Wiedniu, a potem prawo w Berlinie. I właśnie w stolicy Niemiec mieszka na stałe. Teraz mama pochwaliła się, że jej córka skończyła aplikację adwokacką i zaczyna pracę w zawodzie. - Roksana jest skromną, bardzo sprawiedliwą w życiu osobą. To chyba mój największy sukces - powiedziała Trojanowska w wideo-podcaście „Złota Scena: Legendy Showbiznesu”. Młoda adwokatka ma podwójne obywatelstwo: pol-

skie i niemieckie, pasjonuje się podróżami i nieustannie dąży do poszerzania swojej fachowej wiedzy. To sprawia, że rzadko ma okazję spotykać się z mamą. - Nie mamy dla siebie za dużo czasu. Ciężko to czasem znoszę, jak słyszę przez telefon: „Mamo, już muszę kończyć, czeka mnie mnóstwo pracy” - mówi artystka w „Vivie”.

LESZEK LICHOTA

Zaprasza
w Beskidy

Odtwórca głównej roli w nowej wersji „Znachora” od ponad 20 lat jest związany z koleżanką po fachu Iloną Wrońską. W 2021 roku para postanowiła rozkręcić biznes noclegowy z myślą o turystach górskich. Dziś aktorzy są właścicielami glampingu zlokalizowanego w Beskidzie Niskim. - Znalazłem tutaj ciszę i spokój, o jakie trudno już w Bieszczadach, gdzie przyjeżdża dużo turystów. Kupiliśmy prawie 2-hektarową polanę, pełną krzaków i chaszczy, gdzie trudno było przejść, ale od razu czuliśmy, że to miejsce ma duży potencjał - mówi Lichota w rozmowie z portalem Biznes i Styl. Na glampingu na przyjezdnych czekają takie atrakcje, jak zajęcia z wyrabiania drewnianych łyżek, spotkanie z zielarzem czy wędrówka szlakiem filmów zrealizowanych w Karpatach. Poza tym goście mogą skorzystać z sauny, balii, hamaków, ogniska, altany wypoczynkowej oraz boisk do gry w badminton i siatkówkę plażową.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczujeś przyływ świeżej energii. Horoskop dzienny zapowiada, że dużo uda Ci się dzięki temu osiągnąć.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nie angażuj się zbyt wiele w życie innych osób. Horoskop na dziś ostrzega, że Twoje zainteresowanie może być uznane za wścibstwo.

Baran (21.03 - 19.04)

Ktoś zachęci Cię do prowadzenia bardziej aktywnego trybu życia. Horoskop dzienny na piątek mówi, że skorzystasz z tej propozycji.

Byk (20.04 - 20.05)

Będziesz niczym kropla drążąca skałę. Horoskop dzienny mówi, że delikatność połączona z systematycznością pozwoli Ci osiągnąć cel.

Bliznieta (21.05 - 21.06)

Spadną Ci na głowę dodatkowe obowiązki. Horoskop na dziś wróży, że wieczorem poczujeś zmęczenie.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na piątek wyraźnie mówi, że mocno zaakcentujesz swoją niezależność i chęć bezwzględnego stawiania na swoim.

Lew (23.07 - 22.08)

Będziesz w doskonałym nastroju. Horoskop dzienny zapowiada, że nic nie będzie w stanie zakłócić Twojej emocjonalnej sielanki.

Panna (23.08 - 22.09)

Poświęć więcej uwagi swoim sprawom osobistym. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia.

Waga (23.09 - 22.10)

Przekonasz się, że ważne rzeczy nie przychodzą łatwo. Horoskop dzienny na piątek mówi, że osiągnięcie celu będzie Cię kosztowało sporo czasu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny zapowiada, że musisz przygotować się na konieczność zmiany powziętych planów.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zdanie innych nie będzie miało dla Ciebie znaczenia. Horoskop na dziś mówi, że polegać będziesz tylko na swoim.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Błyśniesz talentem, o którym do tej pory mało kto wiedział. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ludzie będą przecierać oczy ze zdziwienia.

SŁOWNIK: AARE, AKITA, ANOA, UKRES, YATES, YMIR.

ROZWIĄZANIE: FAKTY MOWIA JASNIEJ NIŻ SŁOWA.

Z bólem i głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Jerzego Kałdońskiego

Ból i samotność po stracie tak bliskiej Osoby niech załagodzi prawda, że nie umiera Ten,
Kto pozostaje w sercach Bliskich
Żonie, Córce, Synom i ich Najbliższym
wyraży najgłębszego współczucia składają
Przyjaciele i Pracownicy Firmy Łączpol



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 13 kwietnia 2025 r. zmarł



Stanisław Franciszek Łęgowski

ur. 25 czerwca 1937 r.

Wieloletni nauczyciel akademicki,
pracownik Stacji Morskiej PAN
(obecnie Zakład Oceanologii PAN),
Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej
oraz University of Wyoming w USA,
piękny, dobry i niezwykle człowiek.

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona
w dolnym kościele parafii
pw. Św. Michała Archanioła przy ul. 3 Maja w Sopocie
w sobotę, 26 kwietnia 2025 r., o godz. 10.00.
Wyprowadzenie urny do grobu nastąpi
tego samego dnia spod kościoła
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie,
ul. Malczewskiego 31, o godz. 11.00.
*Żona, syn z żoną, córka z mężem, zięć,
wnuki i prawnuki*

Szczypiorniści PGE Wybrzeża grają dalej o półfinał!

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. To był wieczór pełen uniesień i zawodów. Piłkarze ręczni PGE Wybrzeża obudzili się na końcówkę i wygrali po rzutach karnych 5:4!

Przerzucanie piłki ze skrzydła na skrzydło, rzut karny zdobyty łagodnym łobem nad bramkarzem, dynamika akcji ofensywnych - taki repertuar zagrywek w ataku przygotowali piłkarze ręczni PGE Wybrzeża Gdańsk w drugim spotkaniu ćwierćfinałowym z Rebudem KPR-em Ostrowia Ostrów Wielkopolski. Goście nie zostawiali w hali Ergo Arena dłużni, zmuszając Mateusza Zembrzyckiego do wysiłku, celując w narożniki jego bramki. Te zawody oglądać można było z wypiekami na twarzy.

Zespół trenera Kima Rasmussena pokazał jednak, że jego trzecie miejsce po części zasadniczej sezonu nie było przypadkiem. Ze stanu 4:7 wyszedł na prowadzenie 11:8. To był wstrząsający moment i gdańszczanom długo przyszło się odbudowywać. Dopiero po 25 minutach i rzucie Michała Pereta na tablicy wyników pojawił się remis 14:14.

Od 28 minuty Wybrzeżu było trudniej w obronie, bo za czerwoną kartkę wypadł Nejc Zmavc. Sędziowie uznali, że w defensywie użył łokcia,



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Piłkarze ręczni Wybrzeża cieszą się z wygranej w rzutach karnych

żeby powstrzymać rywala i wykluczyli go z występu w dalszej części meczu. Do przerwy Miłkołaj Czapliński zdobył 7 bramek dla Wybrzeża, a Kamil Adamski dla Ostrovii 6.

Zawodnicy trenera Patryka Rombla wyszli na drugą połowę zmotywowani, ale nie potrafili pokazać tego w ataku. Marnowali rzuty karne i sytuacje z sześciu metrów, a bramkarz Sandro Mestrić roś w siłę. Dopiero po 7 minutach i 45 sekundach tej części gry bramkę gości odczarował obrotowy Peret! Aż trudno sobie wyobrazić, że kolejną dla Wybrzeża zdobył... 7 minut później Mateusz Góralski.

Między słupkami dwoił się i troił także Mateusz Zembrzycki, dając swoim kolegom

nadzieję, że nie wszystko jeszcze stracone. Do pełni szczęścia brakowało tej energii, jaką Wybrzeża miało w pierwszych minutach.

Na 11 minut przed końcem siły nieco się wyrównały, bo po faulu w obronie czerwoną kartkę zobaczył obrotowy Daniel Reznicki. I w końcu w 52 minucie nadzieje kibiców w hali ożyły, bo Czapliński w kontrze rzucił na remis 22:22. A w 56 minucie Wybrzeże wyszło na prowadzenie 24:23 po rzucie Jakuba Będzikowskiego. Tyle, że później nadal się kotłowało. A w ostatnich sekundach czerwoną kartkę dostał Przemysław Urbaniak, a Wybrzeże dostało rzut karny, którego na remis 26:26 wykorzystał Ionut Stanescu!

A to oznaczało, że o losach rywalizacji zadecyduje seria rzutów karnych. W bramce Wybrzeża pojawił się Kornel Pożniak. Ale to Zembrzycki został bohaterem, bo w serii do pomyłki odbił rzut Adamskiego.

Decydujący mecz numer trzy w Ostrowie Wielkopolskim w piątek, 2 maja, o godz. 20.30. ©

PGE Wybrzeże Gdańsk - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 26:26 (16:17) po karnych 5:4

Wybrzeże: Zembrzycki 1, Pożniak - Peret 2, Siekierka, Góralski 4, Papaj 1, Prociuk 1, Stanescu 4, Tomczak, Zmavc, Peplirski, Będzikowski 3, Czapliński 8, Domagała 2, Papina, Niedzielenko
Ostrowia: Mestrić, Krekora - Rybarczyk, Adamski 7, Urbaniak 1, Kamyszek 3, Łyżwa 2, Marciniak, Miśkiewicz, Tomczak, Wojciechowski, Smolikau 3, Wychowaniec, Szpera 3, Gajek 2, Reznicki 5

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30**

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęża 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęża 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ każde mieszkanie, zadłużone, udział 695080080

DOMY - SPRZEDAM

CHOJNICE, dom; 2 garaże, ogrzewanie gazowe, sprzedam tel. 887-591-854

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę, 518-503-404

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO opałowe suche iglaste-190zł, osika-230zł, klon-260zł, dąb 310zł, buk-340zł - metr nasypowy połupany z transportem, woj. pomorskie, sprzedam tel. 723-894-857

Motoryzacja

SAMOCHOODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone kupię zaniedbane powypadkowe. Najlepiej płacimy, całe pomorskie 514-514-610

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A do Z awarie dach, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie, 517-744-487

MALOWANIE dachów 788-016-988

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

TROJMIASTO-REMONTY.PL Generalne A-z wszystkiego 698035872

ŻALUZJE. Rolety. 501-005-692

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy, turnus od 1050 zł, dla eme/rent/inwal, możliwość masażu, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

MORZA

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA pobyt z wyżywieniem od 140zł doba, 601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SPRZEDAM kurki kokoszki (brojlery) odchowane, 10- 20 tyg, kaczki i perliczki. Dowóz gratis. Zbieram zapisy. Tel. 728-104-188.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.050 zł/tona, 500-669-621

Matrymonialne

BIURO "Serduszka Dwa" 883-783-782

Rusza Diamentowa Liga. Start Skrzyszowskiej w Xiamen

Jacek Kmieciak, PAP
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. W sobotę w chińskim Xiamen odbędzie się pierwszy z piętnastu lekkoatletycznych mitingów Diamentowej Ligi.

Jedyną reprezentantką Polski będzie Pia Skrzyszowska, która pobiegnie na 110 m przez płotki. Do biegu zgłoszono 10 zawodniczek. Wśród nich są rekordzistka świata Tobi Amusan z Nigerii, halowa mistrzyni globu Devynne Charlton z Bahamów, dwukrotna złota medalistka MŚ Danielle Williams z Jamajki, wicemistrzyni olimpijska z 2016 r. Amerykanka Nia Ali oraz jej rodaczki Grace Stark i Tonea Marshall.

W zakończonym w marcu sezonie halowym Skrzyszowska odniosła wiele sukcesów. Poprawiła rekord Polski w biegu na 60 m ppł. na 7,74 s, zajęła czwarte miejsce w MŚ w Nankinie i zdobyła brązowy medal mistrzostw Europy w Apeldoorn. W sobotę wystartuje pierwszy raz w sezonie letnim. W kwietniu trenowała na zgrupowaniu w Potchefstroom w RPA.

„Pierwsza część okresu przygotowawczego zakończona. Czas zobaczyć, gdzie jesteśmy. Już wkrótce zawody” – napisała płotkarka na Instagramie.

W biegu na 110 m ppł. zaprezentuje się pięciu zawodników z rekordem poniżej 13 sekund: mistrz świata Grant Holloway z USA, jego rodacy Freddie Crittenden, Cordell Tinch i Daniel Roberts oraz Jamajczyk Hansle Parchment.

Gwiazdą mitingu będzie rekordzista świata w skoku o tyczce Armand Duplantis. Niewykluczone, że Szwed zaatakuje wysokość 6,28 m i ponownie poprawi własny rekord. Będą z nim rywalizować halowy mistrz Europy



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI

Płotkarka Pia Skrzyszowska jako jedyna reprezentować będzie Polskę na otwarciu cyklu Diamentowej Ligi 2025

i wicemistrz świata 2025 Grek Emanuel Karalis, wicemistrz olimpijski Amerykanin Sam Kendricks i Norweg Sondre Guttormsen.

Na 100 m pobiegą utytułowani sprinterzy: Amerykanin Christian Coleman, Kenijczyk Ferdinand Omanyala, Letsile Tebogo z Botswany czy Akani Simbine z RPA.

Do biegu na 200 m zgłoszone są trzy zawodniczki z rekordem życiowym poniżej 22 sekund: Jamajka Shericka Jackson, Amerykanka Jenna Prandini i Anavia Battle i mistrzyni Europy Mujinga Kambundji ze Szwajcarii.

Faworytką konkursu skoku wzwyż będzie rekordzistka świata Jarosława Mahuczich

z Ukrainy, z którą o zwycięstwo powalczą Australijki: halowa mistrzyni świata Nicola Olyslagers i brązowa medalistka olimpijska Eleanor Patterson.

Specjaliści w biegu na 400 m ppł. wystartują na nietypowym dystansie – 300 m ppł. Na liście są rekordzista świata Karsten Warholm z Norwegii i wicemistrz globu Kyron McMaster z Brytyjskich Wysp Dziewiczych.

Kobiety i mężczyźni w Diamentowej Lidze będą rywalizować w 16 konkurencjach – dziewięciu biegowych: 100 m, 200 m, 400 m, 800 m, 1500 m, 5000 m, 100/110 m ppł., 400 m ppł., 3000 m z przeszkodami oraz siedmiu technicznych: skoku w dal, wzwyż, o tyczce, trój-

skoku, pchnięciu kulą, rzucie dyskiem i rzucie oszczepem.

Pewną zmianą jest wprowadzenie większych nagród pieniężnych dla czterech konkurencji w poszczególnych zawodach. Choćby w Xiamen zwycięzcy biegu na 110 m ppł. i skoku o tyczce mężczyzn oraz kobiet otrzymają wyższe premie: 20 tysięcy zamiast 10 tysięcy dolarów.

W maju odbędą się mitingi w Szanghaju, Dosze i Rabacie, w czerwcu w Rzymie, Oslo, Sztokholmie i Paryżu, a w lipcu w Eugene, Monako i Londynie.

Memoriał Kamili Skolimowskiej od 2018 roku jest rozgrywany na Stadionie Śląskim, natomiast od 2022 roku jest zaliczany do cyklu Diamentowej Ligi. W tym sezonie zawody odbędą się 16 sierpnia. Organizatorzy zapowiadają, że w Chorzowie dojdzie do pojedynku Jakuba Szumańskiego z Grantem Hollowayem w biegu na 110 m ppł. „Życiówka” Amerykanki to 12,81 s, a rekord świata od 2012 roku wynosi 12,80 s.

Finałowe zawody odbędą się 27-28 sierpnia w Zurychu. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymają diamentowe trofeum oraz 50 tysięcy dolarów.

Cykl Diamentowej Ligi zakończy się już pod koniec sierpnia, gdyż 13 września rozpocznie się najważniejsza impreza sezonu – mistrzostwa świata w Tokio. ©©

KALENDARZ DIAMENTOWEJ LIGI

26 kwietnia: Xiamen (Chiny), **3 maja:** Szanghaj (Chiny), **16 maja:** Doha (Katar), **25 maja:** Rabat (Maroko), **6 czerwca:** Rzym (Włochy), **12 czerwca:** Oslo (Norwegia), **15 czerwca:** Sztokholm (Szwecja), **20 czerwca:** Paryż (Francja), **5 lipca:** Eugene (USA), **11 lipca:** Monako, **19 lipca:** Londyn (Wielka Brytania), **16 sierpnia:** Chorzów (Polska), **20 sierpnia:** Lozanna (Szwajcaria), **22 sierpnia:** Bruksela (Belgia), **27-28 sierpnia:** Zurych (Szwajcaria).

Hurkacz wraca do touru. Turniej w Madrycie zaczyna od spotkania z Bonzim

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Hubert Hurkacz po dwumiesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją pleców wraca do touru ATP i rozpoczyna turniej Masters 1000 Mutua Madrid Open od drugiej rundy.

Najlepszy polski tenisista Hubert Hurkacz, który w ostatnich tygodniach z powodu problemów zdrowotnych opuścił między innymi turnieje w Miami na kortach twardych oraz w Monte Carlo i Monachium na kortach ziemnych, obecnie zajmuje 28. miejsce w światowym rankingu. W pierwszej rundzie imprezy w Madrycie miał „wolny los”.

W drugiej rundzie zmierzy się z Francuzem Benjaminem Bonzim, który zajmuje 62. pozycję na liście ATP. W pierwszym meczu w Madrycie francuski tenisista pokonał Chorwata Marina Cilicia 6:3, 6:2.

Hurkacz zagra z Bonzim drugi raz na najwyższym pozo-

mie rozgrywek. W 2023 roku pokonał go 6:3, 7:6(4) w finale turnieju halowego w Marsylii na kortach twardych. Grał też z Francuzem w 2018 roku w challengerze w Breście, gdzie w ćwierćfinale również zwyciężył 6:2, 7:6(2).

Urodzony w 1996 roku w Nîmes Bonzi w poprzednim sezonie zanotował największy sukces w karierze, zwyciężając w turnieju w Metz. W 2025 roku nie radził sobie jednak najlepiej. Od wielkoszlemowego Australian Open wygrywał jedynie w challengerach (i to pojedyncze spotkania), w turniejach wyższej rangi doznawał wyłącznie porażek. W środę w Madrycie w pojedynku z Ciliciem przełamał więc wielotygodniową niemoc.

Na zwycięzcę polsko-francuskiego starcia w trzeciej rundzie czekać będzie zapewne rozstawiony z numerem trzecim Amerykanin Taylor Fritz, który na inaugurację turnieju w Madrycie zmierzy się z Australijczykiem Christopherem O'Connelllem. ©©



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Hubert Hurkacz rozpoczyna swing na kortach ziemnych 2025 od turnieju Masters 1000 Mutua Madrid Open

Kiwior w życiowej formie. Zatrzymał Real, strzelił gola w Premier League

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Jakub Kiwior dość nieoczekiwanie stał się objawieniem Arsenalu. Angielskie media wystawiają mu laurki w artykułach.

Polski piłkarz, typowany zimą do sprzedaży, gra od miesiąca we wszystkich meczach w pełnym wymiarze czasowym. Mało tego: pomógł wyrzucić Real Madryt z Ligi Mistrzów i właśnie strzelił swojego pierwszego gola w Premier League.

– Jest bez skazy – przekonują oczarowani kibice Kanonierów.

Kiwior zaczął rok jako rezerwowowy. Do marca zaliczył ledwie trzy mecze spośród osiemnastu spotkań Arsenalu. Potem poważnego urazu nabawił się Gabriel. Nieszczęście kolegi okazało się szansą od losu, której nasz rodak nie zmarnował. Fantastycznie wypadł zwłaszcza w rewanżu 1/4 finału Ligi Mistrzów z Realem Madryt, powstrzymując samego Kyliana Mbappe.

Teraz „Kiwi” zbiera pochwały za ostatni występ z Cry-

stal Palace (remis 2:2) w Premier League, w którym zdobył bramkę z dwunastego metra po uderzeniu głową. Jeszcze przed przerwą zanotował sto procent (!) celnych podań i wygranych pojedynków. Przez wiele angielskich mediów został uznany najlepszym zawodnikiem meczu.

„W końcu pokazuje, jaki drzemie w nim potencjał. Będzie jednym z pierwszych nazwisk przy ustalaniu składu na półfinał Ligi Mistrzów z PSG” – uważa dziennik „The Sun”. – Trwają piękne tygodnie

Kuby Kiwiora. Regularna i bardzo solidna gra podkreślona bramką – to z kolei polski głos, eksperta Michała Borkowskiego z redakcji Viaplay.

Według Sky Sports News Kiwior zasłużył na notę 7. BBC Sport uznało go najlepszym zawodnikiem Arsenalu, przyznając ocenę 5,78.

Kiwior gra o finał Ligi Mistrzów

Drugi w tabeli Arsenal nie ma już praktycznie szans na zdobycie mistrzostwa Anglii, które przegra z Liverpo-

olem. W przeciwieństwie do The Reds pozostaje za to w grze o Ligę Mistrzów, której nie zdobył nigdy dotąd. W 2006 roku, gdy przegrał jedyny finał (z FC Barceloną), Kiwior miał 6 lat.

W kończącej się edycji te drużyny znów mogą utworzyć finałową parę, o ile Arsenal wyeliminuje PSG, a Barcelona Inter Mediolan.

– W ostatnich tygodniach każdy występ Kuby jest lepszy i lepszy. Oby ten z PSG okazał się jeszcze lepszy – mówi w rozmowie z Kanałem Sportowym

agent Kiwiora Paweł Zimończyk i zapewnia, że jego podopieczny wcale nie jest introvertykiem. – To superchłopak. Uśmiecham się nad opiniami, że jest z boku. Nawet czasami, jak jestem u niego, to co chwilę dzwonią Zinzenko, Jorginho. Kuba jest jednym z najbardziej lubianych zawodników w szatni – podkreśla Zimończyk.

Pierwszy mecz Arsenal z PSG rozegra w przyszły wtorek (29 kwietnia) u siebie – z Kiwior w jedenastce. Transmisję w paśmie otwartym przeprowadzi TVP. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrana zostanie 26 kolejka w pomorskiej czwartej lidze.Program meczów w IV lidze:
Wikęd Luzino - Czarni
Pruszcz Gdański (sobota,
godz. 11), Bytovia Bytów -
Wierzyca Pelplin (sobota,
godz. 17), Gryf Wejherowo -
Bałtyk Gdynia (sobota, godz.17), Anioły Garczegorze - Ko-
lejarz Chojnice (sobota,
godz. 15), Radunia Stężycza -
Jaguar Gdańsk (niedziela,
godz. 11), Supra Kwidzyn - KP
Starogard Gdański (sobota,
godz. 17), Chojniczanka IIChojnice - Pomezania Mal-
bork (sobota, godz. 13), Po-
goń Lębork - Sparta Sycewi-
ce (sobota, godz. 17), Stolem
Gniewino - Grom Nowy Staw
(sobota, godz. 11).
(stan)

PIŁKA NOŻNA

**Chojniczanka Chojnice za-
gra na wyjeździe.**Chojniczanka Chojnice po-
walczy o punkty w wyjazd-
owym meczu ze Świttem
Szczecin. Początek w nie-
dzielę o godz. 12.
(stan)

Lechia opuści strefę spadkową?

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Pięć meczów
pozostało Lechii do zakoń-
czenia sezonu w PKO Ekstra-
klasie i każdy będzie miał
ogromne znaczenie.**

W zespole Lechii jest ostatnio duża huśtawka nastrojów. Po zwycięstwie u siebie drużyna opuszcza strefę spadkową, a po wyjazdowej porażce do niej wraca. Teraz znowu podopieczni trenera Johna Carvera będą musieli poradzić sobie z presją wynikającą z trudnej sytuacji w tabeli i sięgnąć po komplet punktów w spotkaniu z Piastem.

- Po wygranym meczu ze Stalą przeszliśmy z piekła do nieba, tak teraz do tego piekła wróciliśmy. Powrót do strefy spadkowej to zawsze jest powód do niepokoju, bo nikt w niej nie chce być. Przed nami pięć bardzo ważnych meczów i będziemy szukać punktów. Myślę, że jak będzie z naszej strony takie podejście, jak w Warszawie, to będziemy sobie radzić i punkty zdobywać - mówił nam po meczu z Legią, Dominik Piła,

prawy obrońca zespołu z Gdańska.

Jeszcze na początku tygodnia rozegranie meczu w sobotnim terminie stało pod znakiem zapytania. Tego dnia odbędzie się bowiem pogrzeb papieża Franciszka, a prezydent Andrzej Duda ustanowił dzień żałoby narodowej. Ostatecznie jednak mecze będą mogły się odbywać, ale poprzedzone będą minutą ciszy i zalecana jest rezygnacja z wydarzeń rozrywkowych podczas meczów, aby godnie pożegnać papieża.

Trener John Carver na kolejny ważny mecz będzie miał ponownie wszystkich piłkarzy do dyspozycji. Nikt nie pauzuje za kartki, nie ma nowych kontuzji i to jest ta dobra wiadomość. Z drugiej strony wciąż do gry nie jest gotowy Bohdan Sarnawski. W tej sytuacji w bramce Biało-Zielonych ponownie pojawi się Szymon Weirauch, który nie ma najlepszych dni. Weirauch nie popisał się przy голу w spotkaniu ze Stalą Mielec, a także przy obu bramkach w Warszawie w spotkaniu z Legią. Musi szybko wskoczyć na wyższy poziom, bo pomoc bramkarza dla drużyny będzie w najbliższych me-



FOT. LUCYNA NENOW

Lechia jesienią zremisowała w Gliwicach, ale teraz musi wygrać u siebie z Piastem

czach bardzo ważna i potrzebna. Być może trenerzy Lechii rozważą też zmianę na lewym skrzydle. Anton Carenko daje bowiem pozytywny impuls wchodząc z ławki rezerwowych, podczas gdy Maksym Chłań jest od początku rundy całkowicie zagubiony. Nie ma liczb w postaci goli i asyst, co

z pewnością jest bardzo rozczarowujące.

Lechia w sobotę musi wygrać z Piastem, który jest w środku tabeli i zawodnicy z Gliwic nie muszą nerwowo patrzeć w dolne rejony tabeli, a czołówka jest dla nich już poza zasięgiem. Biało-Zieloni przyzwyczaili się już do tego, że

każdy mecz ma dla nich olbrzymie znaczenie. Drużyna musi unikać takich błędów w defensywie, które miały miejsce chociażby w spotkaniu ze Stalą Mielec. Ważna będzie rola Rifeta Kapicia, Bohdana Wjunyky, Camilo Meny, a także Maksyma Chłania czy Antona Carenki, bo zespół z Gdańska

musi kreować okazje bramkowe i strzelać gole, aby zdobyć cenne trzy punkty. Kibice liczą też, że lepszą dyspozycję strzelecką - niż w spotkaniu z Legią Warszawa - zaprezentuje Tomasz Bobcek. Słowak w rundzie wiosennej strzelił już sześć goli i z pewnością jego postawę na boisku można ocenić na plus. Jeśli Lechia wygra z Piastem, a jednocześnie Puszcz Niepołomice nie pokona u siebie Pogoni Szczecin, to Biało-Zieloni ponownie opuszczą strefę spadkową w tabeli PKO Ekstraklasy.

Jesienny mecz w Gliwicach był pełen emocji i zespół z Gdańska mógł żałować straconych punktów. Po bramkach Meny, Wjunyky i Louisa D'Arigo oraz Jorge Felix dla rywali Lechia w 65 minucie prowadziła 3:1. Potem jednak kwadrans wystarczył Piastowi na strzelenie dwóch bramek i mecz zakończył się ostatecznie remisem. Teraz Lechia musi być bardzo konsekwentna, bo na stratę punktów nie może sobie pozwolić.

Mecz Lechii z Piastem rozpocznie się w sobotę o godz. 14.45. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©

Final Pucharu Polski nie dla AP Orlenu

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Piłkarki AP Or-
lenu Gdańsk nie zagrają w fi-
nale Orlenu Pucharu Polski.
W niedzielę pomorskie ze-
spóły powalczą za to o kolej-
ne ligowe punkty.**

Drużyna AP Orlenu Gdańsk marzyła o drugim finale Pucharu Polski w historii klubu. Te plany będzie musiała jednak odłożyć na przyszłość.

Zespół Czarnych Sosnowiec przyjechał do Gdańska w roli faworyta i potwierdził to na boisku. Jeszcze pierwsza połowa dawała nadzieję na niespodziankę, bo na bramkę Darii Kurzawy dla Czarnych szybko odpowiedziała Eleanor Christon i na przerwę drużyny schodziły przy wyniku remisowym.

Druga połowa to już jednak dominacja zespołu z Sosnowca. Na jej otwarcie bramkę zdobyła Amelia Chmura, a osiem minut później prowadzenie Czarnych podwyższyła Oliwia Katowicz. W końcówce czwartą bramkę strzeliła Zuzanna Witek i to Czarni zagra z Pogonią Szczecin w finale Orlenu Pucharu Polski.

W niedzielę pomorskie piłkarki zagrają mecze ligowe. AP Orlen podejmie Resovię, a Pogoń Dekpol Tczew zagra ze Stomilankami Olsztyn. Oba mecze zaczną się o godz. 13. ©

AP Orlen Gdańsk - Czarni Sosnowiec 1:4 (1:1)
Bramki: 0:1 Daria Kurzawa (17), 1:1 Eleanor Christon (27), 1:2 Amelia Chmura (47), 1:3 Oliwia Katowicz (55), 1:4 Zuzanna Witek (80)

AP Orlen: Geletova - Ostopinka, Szewczuk (60 Derus), Maskiewicz (84 Ignatowicz), Turner-Wyatt (48 Siwińska), Christon (84 Hennig), Łapińska, Farnawska, Kołodziejek, Furmaniak (60 Mazur), Fabela

Arka musi wygrać i awans będzie już blisko

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia
chce zrobić kolejny krok
w kierunku awansu do PKO
Ekstraklasy.**

Arka świetnie radzi sobie w roli ligowego faworyta i nic dziwnego, że patrzy na konkurentów z pierwszego miejsca w ligowej tabeli. W tym roku, pod wodzą trenera Dawida Szwargi, jeszcze nie przegrała meczu, a bilans to siedem zwycięstw i trzy remisy. Klub już myśli o grze w najwyższej klasie i aktywował klauzule, który pozwoliły mu przedłużyć o rok kontrakty Michała Marcjanika oraz Damiana Węglarza. W kolejce czeka kolejnych siedmiu piłkarzy oraz Jordan Majchrzak i Filip Kocaba, którzy są tylko wypożyczeni do Arki do końca sezonu.

Przed podopiecznymi trenera Szwargi kolejny mecz,



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

**Arka Gdynia będzie chciała po raz drugi w tym sezonie
wygrać z zespołem Pogoni Siedlce**

w którym będą faworytami. Tym razem zagrają w Siedlcach, a Pogoń to zespół, który zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Trudno sobie wyobrazić, żeby drużyna z Gdyni mogła pozwolić sobie na stratę jakiegokolwiek punktów.

Do zakończenia rywalizacji w pierwszej lidze pozostało jeszcze pięć kolejek, a przewaga Arki nad zwycięzcą w tabeli Wisłą Płock wynosi aż dziesięć punktów. Jeśli zatem Żółto-Niebiescy wygrają w Siedlcach, a potem u siebie z Bruk-Betem Termalika Nieciecza, to bez oglądania na rywali zapewnią już sobie awans do PKO Ekstraklasy. Arka w Siedlcach oczywiście nie może pozwolić sobie na utratę koncentracji i zlekceważenie niższej notowanego przeciwnika.

Wyjazdowy mecz Arki Gdynia z Pogonią Siedlce rozpocznie się w sobotę o godz. 19.30. Transmisja w TVP 3 oraz w tvpsport.pl. ©